

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji, w Cesarstwie, Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-ą okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po k. 40. Cena pojed. N-ru bez dod. powies. k. 20. Za dołączenie ogłoszeń i t. d. jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 k. od 1 futa kaid. egz.) i poczt. przes. do Petersburga.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

KRAJ

Biuro Redakcji «Kraju» (Nikolaiewska, 6) otwarte codziennie od g. 11 r. do 4 popoł. Listy pieniężne, artykuły, korespondencje, reklamacje i t. d. przysyłać należy wprost do Redakcji. Adres dla telegr.: «Petersburg «Kraj». Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Petersburgu—Kantor Główny «Kraju» (Kazańska, 36); w Warszawie—Kantor «Kraju» (Niecała, 8); w Królestwie, Cesarstwie i zagranicą w znacz. księgarniach.

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Petersburg, dnia 13 (25) sierpnia 1893 r.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Lichwa, III. p. K. Bartoszewicza. Art. literackie: Pisma Spasowicza (Tom I), p. A. Rembowski. Jan-Marcin Charcot, p. X. Z nad Tamiży, p. Zygmunta. Bajronizm francuski (ciąg dalszy), p. M. Zdziechowski. Luźne kartki. (Lombroso o kobietach), p. E. Art. i sprawy bieżące: Z wycieczki na Podole, p. Wandalina. Nowe książki, otrzymane w redakcji «Kraju».

Odcinek: Perelka. (Dokończenie).

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika i t. d.

Ziemie słow. (listy koresp. «Kraju»): z Czech, z Moraw, z Bułgarii.

Listy z prowincji. (od spec. koresp. «Kraju»): z Moskwy p. Antoniego Jodłę, z Mińska gub. p. Al. Jelskiego, z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Odessy p. Wandalina i t. d.

Z politycznego świata, p. J. T. H. Kronika powszechna. Z tygodnia. Przegląd prasy ruskiej. Wiadomości urzędowe. Wiadomości bieżące. Kron. petersburska. Kron. warszawska (listy korespond. «Kraju» i drobne wiad.). Zdaleka i zbliska. Kron. pośm. Prawo i sady. Kur. kość. Kur. szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Ośmy wiec leśny, p. Mik. Trzaskę. Nowe taryfy zbożowe. Wojna celna. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

PZE NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów „ROSJANIN”.

Główna Reprezentacja na Król. polskie w Warszawie, ul. Przechodnia, № 3. Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE w Warszawie, Niecała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** w Warszawie, Niecała № 12, parter. Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (137-26)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE. Mazowiecka 18 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 18 w Warszawie. pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (140)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION **TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI** Warszawa, Miodowa 4. (3)

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKÓW **FRYDERYK PULS,** Warszawa, Plac Teatralny № 11. (136)

Skład maszyn rolniczych i nasion **ALFRED GRODEKI** w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (2)

Marszałkowska 151. **MAGAZYN DZIECINNY „JANINY”.** Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka. Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Fartuszek. Dla dzieci: Specjalnie mocne pończoszki. Dla dzieci: Chroniące od zaziębienia trykotaze. Dla dzieci: Czapki i Kapelusze. Słowem wszelkie artykuły dziecinne (597)

DRUKARNIA POLSKA **KORNATOWSKIEGO** M. Morska, 9. Telef. 309. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące. (1670)

ANTONI PIASKOWSKI, adwok. przys. i obrońca konsystorski. Chmielna, 29, w Warszawie. Przyjmuje od g. 5—7 pop. (685-52)

PRZYBORY MALARSKIE **T. Popławski,** Warszawa, Kr.-Przedm. 24. (567) Przesyłając zamówienia na artykuły reklamowane, prosimy wymienić źródło, z którego adres firmy zaczerpnęto.

MAGAZYN WYROBÓW MELCHJOROWYCH warszawskiej fabryki **Józefa Fraget,** Newski pr. 22. (1515)

SKŁAD WIN P. A. KRZYMIŃSKIEGO egzystuje od 1829 r. w Warszawie, (206) ul. Wierzbowa № 3, d. hr. Krasieńskiego.

S. HISZPAŃSKI, szewc męzki i damski w Warszawie, Bielańska 8. Egzystuje od 1838 r. (1)

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH spółki „Robotnik”. (1390) Petersburg, Moskwa, Kijów, Taszkient.

1-sza Peterab. fabr. metalow. **WIANKOW** i kwiatów, Kazańska, 8—10, naprz. Lombardu. **L. Urlaub.**



40. Krak.-Przedmieście. 40.

MAŁECKI,
FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN,
Warszawa.



(176-18-4)



ANNA JASIEŃSKA,

przełożona VI-klasowego zakładu naukowego,
WARSZAWA, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE № 15,
(pałac hr. Józefa Potockiego),

ma zaszczyt podać do wiadomości sz. rodziców i opiekunów, że zapis uczni-
nie na rok szkolny 1893—94 rozpocznie się 16 sierpnia, kurs nauk 5 wrze-
śnia. Egzaminu nowowstępujących w d. 1, 2 i 4 września. (184)

Szkoła filologiczna 4-klas. z klasą wstępną i pensjonatem

FLORJANA ŁAGOWSKIEGO,

SMOLNA № 14.

Zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczniów i pensjonarzy na rok
szkolny 1893—1894 rozpoczyna się z d. 12 (24) sierpnia. (208-2-2)

KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE
ST. ŁUCZYŃSKIEJ,

Warecka № 3, parter, drugi dom od Nowego-Swiatu, (564)
posiada w każdym czasie nauczycielki, bony różnych narodowości.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
W. TWARDZICKIEGO,
przy ulicy Niecałej № 12 w Warszawie. (520)

OSZCZĘDNOŚĆ, ZAKŁAD KRAWIECKO-REPERACYJNY,
Marszałkowska 143.
Najpiękniej odświeża, przerabia, pierze chemicznie, farbuję odzież męską
zle skrojonej nadaje formę możliwie piękną i przyjmuje obstarunki w za-
kres krawiectwa wchodzące. (160-26)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwartyl' po 1 rs.,
za pud 18 k., przy odbiorze
w większych ilościach odpow-
wiedni rabat. (7)

RODZINA,

mieszkająca w Charkowie, przy-
jmuje na mieszkanie uczące się pa-
nienki. O warunkach można się do-
wiedzieć w księgarni pani Sikorskiej.
(Charków, Jekaterynosł. 18). (1883-6-2)

CHEMIK

z dyplomem i doskonałymi świadec-
twami, wieloletni kierownik fabryk
zagranicą, poszukuje odpowiedniej
posady od 1 stycznia 1894 r. Adres
w Administracji «Kraju». (1879-4-2)

WARSZAWSKI MAGAZYN

OBUWIA (1787)

W. ZAREMBY,
Petersburg, Kazańska 48.

PRACOWNIA I MAGAZYN

OBUWIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italiańska 19.

WYDAWNICTWA

KSIEGARNI P. F. BR. RYMOWICZ

Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.
Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80.
Mahrburg Ad. Genjusz i oblężenie.
Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 20.
— Psychologia współczesna i stano-
wisko jej w systemie wiedzy, k. 40.
Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.
Mikulicz W. Mimi, szkic powieściowy,
k. 45.
Morawski Kazim. Cesarz Tyberjusz,
k. 30.
Mycielski J. Książę «Panie-Kochan-
ku», k. 60.
Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie
i hypnotyzmie, rs. 1.
Ostoja. Królowa, k. 40.
— Szkice i obrazki, rs. 1.
Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.
Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.
Prusy i polacy, k. 20.
Przeписы o najmie robotników wie-
jskich, k. 50.
Rodziewiczówna Marja. Anima Villis,
powieść, rs. 1. k. 20.
Spasowicz Wł. Najn. prądy w nauce
prawa karnego, k. 40.
— Pisma, w 6 tomach, rs. 9.
Pojedyncze tomy po rs. 2.
Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść,
k. 40.
Zbiór ustaw leśnych, zawierający no-
we prawo o zabezpieczeniu lasów,
rs. 1.

Zamawiający którą z powyższych
książek wprost z księgarni Br. Rymo-
wicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

Są do nabycia w księgarniach dzieła
naukowe pedagoga

PI. v. REUSSNERA:

„NAJLEPSZA METODA”

do nauczania się bez nauczyciela
czytać, pisać i rozmawiać po niemiec-
ku w 3 miesiącach, po angielsku
w 24 lekcjach. Cena metody nie-
mieckiej kursu niższy kop. 60, kurs
wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba
kursy) tylko rs. 2. Metoda angielska
z wymową k. 75. Najlepsze ele-
mentarne: polsko-niemiecki lub
rusko-niemiecki z wymową, z 14
wzorkami pisma i 200 rycin. k. 35,
20 i 10. Polski z 20 wzorkami pi-
sma, rysunkami i rycin., razem 340
figur, tudzież ze wskazówek. pedagog.
k. 25, 15 i 4. Obrazki do nauki
poglądowej, w 5 język., po 100 do
150 figur w zeszytach, k. 40 każdy
zeszyt. Na przes. poczt. dopłata do każ-
dego rubla po k. 20. Skład główny u
autora (Reussnera, ul. Marszałkowska,
№ 142, w Warszawie). (1498-24-24)

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE



na ostatniej wystawie w Brukseli
za WINA i KONIAKI
otrzymała firma

Braci Kempnerów

w Warszawie, Długa, 5,
które poleca w wielkim wyborze i po-
cenach umiarkowanych. (135-26)

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM

6-klasowym żeńskim

HENRYKI CZARNOCKIEJ

w Warszawie, przy ul. Brackiej № 18,
zapis uczennic rozpocznie się 16 (28)
sierpnia, a wykład nauk 20 sierpnia
(1 września). Egzamin nowowstępu-
jących 19 (31) sierpnia. (210)

W SZKOLE REALNEJ

6-KLASOWEJ PRYWATNEJ,

przy ul. Złotej № 30,

egzamin wstępny i powakacyjne od-
bywać się będą od d. 9 (21) sierpnia
r. b. Lekcje rozpoczyna się 20 sierpnia
(1 września) J. PANKIEWICZ. (207-2-2)



BIURO TECHNICZNE „GUDRONIT”
budownicze. A. Ciszewskiego i S-ki
w Warszawie, Krak.-Przedmieście, 44.
Osuszanie mieszkań. Grzyb drzewny.
Najl. warstwa izolacyjna na fundam.
Nowy sposób tynków wapiennych na
drzewie. Główna fabryka wentylatorów
najnowszych systemów. (62-26)

NOWY FAKULTET.

— Słyszałem, że pańska córka cho-
dzi na kursy w Genewie?
— No, tak — una jest już taka
historyczka...
— Jaki?
— Nu, una czagle tylko uczy sze
historje naturalne... (Mucha).

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, Nr. 4,

jako

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

polecają

Z FABRYKI

RUDOLFA SACKA

w Plagwitz-Lipsku,

znane powszechnie ze swej dobroci

PŁUGI SAMOCHODY PIĘTROWE

od 3 do 19 cali orzące,

Pługi dwu-, trzy- i czteroskibowe,
PRZYRZĄDY, dające się zastosować do pługów
samochodów, jako to:

dwu-, trzyskibowe, wyorywacze, pogłębiacze etc.,

oraz

(183-6-6)

Siewniki rządowe

PATENTOWANE,

specjalnie do górzystych położeń, z auto-
matycznym regulowaniem skrzyni siewnej,
znacznie ulepszonej konstrukcji.

Cenniki i katalogi ilustrowane wysyłamy na żądanie.

**ALEKSANDRA
BALANS-SEPARATOR**



z ręczną, konną i parową siłą rucho-
mą, najlepszy pod względem prostoty
budowy i czystego wydzielania
śmietany.

Właściciel patentu: **Leopold Ja-
cobson, Rewel.**

Po informację zwracać się należy
do majstra podhajskiej szkoły wyro-
bu masła

A. N. HIPLER,

st. p. Kelmy, kowieńskiej guberni,
za pośrednictwem którego sprowa-
dzać można i inne produkty nabia-
łowe. (1875-4-3)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na naj-
lepszym masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «à la carte»,
a także: Flaki i Kolduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Ka-
wa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki i ciasta w wielkim wybo-
rze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, pi-
ramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (1796)

Nawozy sztuczne,

SUPERFOSFAT, FOSFORYTY, GIPS i t. p.

RÓŻNE SMARY I OLEJE.

Tektura asfaltowa do krycia dachów

po cenach umiarkowanych, z dostawą do wszystkich stacyj dróg żelaznych,
poleca

KANTOR PRZEWOZOWO-AGENTUROWY

ROBERTA KRAUZE W WILNIE,

(1876-3-3)

Szwarcowy zaułek, dom Fiorentiniego.

Osoby, czyniące zakupy wskutek ogłoszeń w piśmie naszym, zechcą taskawie powoływać
się na «Kraja».

POEZJE

A. E. ODYŃCA

2 tomy rs. 1. Z przesyłką rs. 1 k. 20.

Do nabycia w księgarni Br. Rymo-
wicz w Petersburgu, ul. Kazańska,
№ 26.

E. JANKOWSKI.

Sad i ogród owocowy,

wyd. 3, znacznie powiększone, 710 str.,
fotogr. owoców, liczne drzeworyty.
Po rs. 4 k. 40, w redakcji «Ogrod-
nika Polskiego», Warszawa, Mazo-
wiecka 11. (147-6-4)

Woda Toaletowa Es-Tam-Tam.

Firma nagrodzona na euro-
pejskich wystawach dzie-
sięciu złotymi medalami i
wyższymi odznaczeniami.

MIGDAŁOWE

CIASTO MYDLANE

Przygotowywa Labora-
torjum A. ENGLUND.

Migdałowe ciasto mydla-
ne na soku brzożowym,
którego obfita, oświeżająca
i przyjemna piana, przesy-
cając skórę, nadaje jej mięk-
kość i delikatność, używa
się jak mydło. Cena za ka-
wałek 35 kop., z przesyłką
6 kawałków—2 rs. 50 kop.
Dla zapobieżenia podrabia-
niom, proszę zwracać uwa-
gę na podpis A. Englund
czerwonym atramentem i mar-
kę S.-Petersburskiego Labo-
ratorjum Kosmetycznego. Do-
stać można w Najwyższej za-
twierdzonej ruskiej To-
warzystwie sprzedaży ma-
teriałów aptecznych, Ka-
zańska, № 12, oraz we
wszystkich znaczniejszych
aptecznych i perfumeryjnych
handlach Cesarstwa ruskie-
go. Skład główny na całą
Rosję: **A. Englund,** Pe-
tersburg, Bassejnaja ulica,
№ 2. (1561)

Zakład i Magazyn

optyczno - mechaniczny

A. E. PAWŁYGO,

Newski просп., № 62, vis-a-vis pa-
łacu Anickowskiego.

Wyrabia okulary, binokle, lornetki,
z różnych metali. Przyjmuje repara-
cję rozmaitych złotych i srebrnych
przedmiotów.

!!Ceny przystępne!!

W SZKOLE REALNEJ 6-KLASOWEJ

prywatnej męskiej z pensjonatem

przy ul. Hortensja № 2 w Warszawie,
zapis uczniów na rok szkolny 1893—
94 rozpocznie się 4 (16) sierpnia,
egzaminu nowowstępujących 14 (26)
sierpnia, wykład nauk 20 sierpnia
(1 września) r. b. Przełożony szkoły
(203-2-1) **WOJCIECH GÓRSKI.**

ŁADNY PTAK.

— Kiedys taki mądry, to zrobił mi
z litery a takiego śpiewającego pta-
ka, co go można palić z tytoniem.

— Coż to za ptak??

— Widzisz, że nie wiesz, ano
gł-z-a. (Mucha).

AKUSZERKA przyjmuje panie na czas
dłuższy bez meldunku. Udziela porad
swojej specjalności, potrzebującym
zupełnej dyskrecji. Słabość, umieszcze-
nie dziecka od 15 rs. Pokoje oddzielne
lub wspólne z wszelk. nowoczesnymi
dogodnościami, w Warszawie, Lesz-
no № 22, II piętro, front. (189-6-5)

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowinc., w Rosji i Królestwie Szwajc. rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-ą okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po k. 40. Cena pojedynczego numeru bez dodatku poczt. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 kopytka każdego egzempl.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

KRAJ

BIURO Redakcji „Kraju” (Nikołajewska, 6) otwarte codziennie od g. 11 r. do 5 popołudnia. Listy pieniężne, artykuły, korespondencje, reklamacje i t. d. przesyłać należy wprost do Redakcji. Adres dla telegramów: „Petersburg „Kraj”. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Petersburgu — Kantor Główny „Kraju” (Kasańska, 34), w Warszawie — Kantor „Kraju” (Niedziela, 8); w Królestwie polskiem, Cesarstwie i zagranicą w znaczących księgarniach.

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

BIURO REDAKCJI „KRAJU”



PRZENIESIONE ZOSTAŁO

NA ULICĘ NIKOŁAJEWSKĄ № 6.

KANTOR GŁÓWNY „KRAJU”

(DLA PRENUMERATY I OGŁOSZEŃ)

POZOSTAJE PRZY KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ,

KAZAŃSKA 28.

Wszystkie listy pieniężne, korespondencje, reklamacje i t. d. adresować należy bezpośrednio do Redakcji, pod adresem: „Redakcja „Kraju”, Petersburg, Nikołajewska 6».

Petersburg, dnia 13 (25) sierpnia
1893 roku.

„Kraj” wychodzi w dwóch wydaniach: niebieskiem i czerwonym. Wydanie niebieskie (okładka niebieska) przeznaczone jest dla prenumeratorów stałych i zawiera, oprócz zwykłego numeru, oddzielny dodatek powieściowy; wydanie czerwone (okładka czerwona) obejmuje tylko numer zwyczajny i przeznaczone jest na sprzedaż pojedynczą w księgarniach, kantorach, kioskach i na kolejach żelaznych.

LICHWA W GALICJI

III).

Kraków, w sierpniu.

Działanie prawa o lichwie nie było wszędzie jednakowe: w 58 powiatach stwierdzono jego wpływ mniej więcej dodatni; w tej liczbie znajdują się 23 powiaty, w których nowe prawo wywołało formalną panikę między lichwiarzami. Reszta, t. j. 16 powiatów, nie wykazała donioślejszych rezultatów. Wogóle jednak lichwiarze czuli się narażeni na zagrożenie w swej egzystencji i wielu z nich albo całkowicie wycofało kapitał z obrotu, albo też przeniosło się do Rumunii.

Urok nowego prawa nie trwał jednak długo. Lichwiarze, spostrzegłszy, iż ustawa w tył nie obowiązuje i że nie wszędzie jej przepisy wykonywane są z należytą surowością, wrócili po części do dawnego rzemiosła. Stali się jednak ostrożniejsi, żądając zawsze, jako gwarancji pożyczek, zastawu inwentarza lub gruntu. Nieraz żądali oni także wyższych niż dawniej procentów, uważając je za premję ryzyka, w razie gdyby ich postępowanie doszło do wiadomości sądu. Wieśniak, nie chcąc utracić jedyne źródła kredytu, sam starał się okrywać tajemnicą machinacje lichwiarzy.

*) Pierwszy i drugi artykuł w N-rze 24 i 32 r. b.

Zwolna zaczęły się tworzyć w niektórych powiatach towarzystwa zaliczkowe, w innych znów notariusze wzięli w opiekę wyzyskiwanych, w niektórych wreszcie chłopci sami przyszli do rozumu i zabrali się szczerzej do pracy około roli, lub domowego przemysłu.

Prawo przeciw lichwie nie będąc takim, jakim być powinno, zostawia interesowanym możliwość obchodzenia jego przepisów. Między innymi, najczęściej zdarza się: 1) iż dłużnik zeznaje na wekslu lub w skrypcie dłużnym sumę znacznie większą od pożyczonej; 2) wierzyciel, pod pozorem prowizji, użytkuje z zastawionego gruntu; 3) za niską kwotę pożyczki chłop sprzedaje swą posiadłość, zastrzegając sobie prawo odkupu za sumę, ma się rozumieć, znacznie wyższą. W razie gdy dawny właściciel w terminie nie może uskutecznić odkupu, lub gdy nie może odzyskać wierzyciela, który umyślnie się ukrył, posiadłość jego przepada na rzecz lichwiarza. W ten sposób, dzięki chwilowej a nagłej potrzebie chłopów, znaczne kompleksy mniejszej posiadłości przeszły i przechodzą w powiatach czortkowskim, jasielskim, samborskim i t. d. w ręce żydowskie. Tam, gdzie istnieją kramarskie sklepiki, przez nadzwyczajne wygórowanie cen towarów, uprawiają żydzi lichwę na wielką skalę. W całym kraju posiadali i posiadają lichwiarze pokątne zakłady zastawnicze, gdzie zaciągają się pożyczkę bez świadków i dokumentów, i gdzie przy wykupie zastawu dłużnik musi dwa do trzech razy więcej zapłacić, niż wziął pierwotnie. To są tylko główne rodzaje obchodzenia prawa o lichwie, bo wszystkich nie sposób wyliczyć, trudno nawet byłoby usiłować podać dokładny obraz arcyzmu, do jakiego doszli lichwiarze.

Po za lichwą prywatną uprawiano w Galicji i lichwę bankową. Odzna-

czyły się w tym kierunku: bank ruski, krakowski zakład kredytowy ziemski, lwowska kasa zaliczkowa i lwowskie Towarzystwo kredytowe miejskie. W tym szlachetnym jednak koncercie na skórze chłopskiej prym trzymał bank włościański, któremu dr. Caro poświęcił już niegdyś obszerną rozprawę w „Ekonomiście Polskim”. Warto się przyjrzeć bliżej jego działalności.

„Grynderzy” owego banku, dla zamyślenia oczów publiczności, wydali prospekty obiecujące złote góry przyszłym uczestnikom i przyrzekające w imieniu nowej instytucji, iż będzie ona działać w duchu filantropijnym dla wyrwania ludności wiejskiej ze szponów lichwiarzy. Żadnej z tych obietnic nie dotrzymano: ani nie założono kas powiatowych, które miały spoczywać na zasadach wzajemności i solidarności, a których delegaci mieli brać udział w zgromadzeniach centralnego zakładu, ani udzielano krótkoterminowego kredytu, ani dano ujrzyć kiedykolwiek członkom, t. j. dłużnikom, jednego centa dywidendy, ani też zważano na produktywność pożyczek, wydanych członkom ze stanu włościańskiego. Tem mniej było mowy o wydawaniu bezprocentowych pożyczek na zakładanie szkół rolniczych, co głośno zapowiadano. Bankowi zależało na wypuszczeniu jak największej ilości listów zastawnych, zajmował się więc jedynie udzielaniem długoterminowych pożyczek na nieruchomości.

Ponieważ księgi hipoteczne były wówczas zaprowadzone dopiero w niewielkiej ilości gmin, przeto bank włościański, chcąc swe należności zabezpieczyć, polecał ułożenie protokołu, dokładnie opisującego posiadłość dłużnika, który ją na mocy tegoż protokołu oddawał w zastaw bankowi. Zliczywszy wszystkie procenty, które pod rozmaitymi postaciami ów bank filantropijny pobierał, dojdziemy do 27 proc., co w owej grynderskiej epoce (1869—1873) za nic nadzwyczajnego nie uchodziło. Terminy amortyzacyjne były tak rozłożone (luty, czerwiec, październik), aby dłużnik miał jak największą trudność w ich spłaceniu, a bank ewentualną korzyść pobierania 15 proc. od rat nie wniesionych. Skutkiem zastrzeżonej statutom możliwości wypłacania zaciąganych pożyczek listami zastawnymi, nie po kursie jaki był na giełdzie notowany, i skutkiem rozmaitych odciągań i strącań, w normalnym stanie rzeczy otrzymywał dłużnik za 150 złr. tylko 110. Od tej sumy odjąć jeszcze należy koszt sporządzenia podania o pożyczkę, *pour-boiry* dla niesumien-nych agentów, koszt wystawienia potrzebnych dokumentów i t. p. Po zesumowaniu procentów i tych wszyst-

kich pozycji pokaże się, iż chłop galicyjski płacił bankowi 40¹/₂ proc.!!!

Co rok wykazywał bank włościański ogromne dochody i rozdzielał wysoką dywidendę posiadaczom listów zastawnych—podczas gdy członkowie wychodzili z próżnymi rękoma. Między innymi, zarząd banku korzystał z przepisów § 17 swego statutu i na jego podstawie strącał występującym członkom z dywidendy te straty *pro parte rata*, które mógł ponieść przy ściąganiu od innych członków należności, jakie dowolnie uważał za niepewne. W tym kierunku nie miał nikt prawa kontroli nad dyrekcją, o ile rzeczywistość należności przez nią wykazane można było za niepewne lub pewne uważać. Gdy zmarły członek zostawiał pełnoletnie dzieci, to bank wypowiadał im natychmiast całą kwotę pożyczki, tak, iż były one zmuszone nową zaciągnąć w celu spłacenia pierwotnej, przyczem ogólna suma długu wzrastała z powodu różnicy kursu, prowizji za dostarczenie pieniędzy i t. d. Skutkiem tego obciążenie hipoteczne mniejszej posiadłości straciło swój pierwotny charakter, a przyjęło cechy kredytu osobistego.

W czasie, gdy ilość gotówki była znaczną, t. j. do chwili wielkiego krachu w r. 1873—interesy banku szły, przynajmniej na oko, pomyślnie—następnie jednak, straty, które w owym roku bank poniósł, nieudane parcelacje, niewypłacalność dłużników i t. p., zmusiły bank do poczynienia kroków, nie będących w zgodzie z uczciwością. Jakich dróg chwycił się bank włościański, już z tego można się przekonać, iż wartość domu, w którym się jego biura we Lwowie mieściły, oceniono bardzo wysoko i zamieniono na kapitał ruchomy, za pomocą nieprawnie wypuszczonych listów zastawnych. Od r. 1877 poczęto także wydawać pożyczki dodatkowe, polegające na konwersji zaległych rat na nowe pożyczki.

Zasługą jest posła Teofila Merunowicza, iż pierwszy zwrócił uwagę na

oszukiwacze czynności banku włościańskiego. Po nim kandydat adwokacki, dr. Gottlieb, wykazał na podstawie bilansu banku z r. 1877, iż tenże wydał na sumę 217,000 złr. listów zastawnych bez przepisanych statutowi pokrycia. W broszurze wydanej w roku 1878 zarząd banku bronił się przeciw zarzutom mu czynionym, dowodząc, iż procenty przezeń pobierane są w każdym razie niższe od procentów wiejskich lichwiarzy. Przyjmując za prawdę nawet wszelkie wywody owej broszury, pozostaje jednak faktem, iż w latach 1868—78 bank miał po strąceniu wszelkich wydatków 13 do 26¹/₂ proc. czystego dochodu.

Mimo rozmaitych zmian statutu i wysiłków, aby więcej gotówki do kas banku sprowadzić, położenie jego stawało się rozpaczliwem. Poseł hr. Krukowiecki wykazał, iż listy zastawne, które bank sztucznie doprowadził na giełdzie do kursu 105 do 106, w rzeczywistości tylko 66 złr. za sto były warte. W r. 1881 minister sprawiedliwości, dr. Prażak, polecił wszystkim sądom w Galicji i Bukowinie wydać opinię, czy i o ile działanie banku włościańskiego da się podciągnąć pod prawo o lichwie? Z 74 powiatów Galicji 72 nadesłało dla banku niekorzystną opinię. W r. 1882 przesłało namiestnictwo Galicji zawiadomienie wydziałowi krajowemu, iż ministerstwo sprawiedliwości zarządziło, aby obowiązujące prawo o lichwie było stosowanem także przeciw instytucjom kredytowym, dopuszczającym się przestępstw w niem przewidzianych.

W tym czasie zaczęły się mnożyć petycje, złożone do sejmu przeciw bankowi. Tak np. bank nie chciał eskontować promes pożyczkowych wprost u siebie, tylko przez własnych agentów-lichwiarzy. Włościanin Czorneńko zeskontował w taki sposób za 130 złr. promesę pożyczki, opiewającą na 350 złr., u niejakiego Bersohna, któremu to Bersohnowi następnie bank owe 350 złr. w całości wypłacił. I wiele innych przytoczono przykładów na dowód, iż

instytucja ta szła ręką w rękę z lichwiarzami.

Katastrofa, którą przewidywał hrabia Krukowiecki, nastąpiła w r. 1884. Bezpośrednią jej przyczyną było wypowiedzenie kapitału przez posiadaczy asygnat bankowych w wysokości 300 tysięcy złr. Wkrótce namiestnictwo bank rozwiązało i mianowało ogólnego kuratora.

Zapanowała wtedy w kraju ogólna panika, chodziło bowiem o los 150,000 ludzi, którzy zostaliby pozbawieni całego mienia w razie ogłoszenia konkursu i związanego z nim natychmiastowego i przymusowego uregulowania interesów banku. W celu ratowania zagrożonej ludności wiejskiej, zawiązał się komitet, na którego czele stał s. p. Artur Potocki, ks. Adam Sapieha i inni. Rząd, który był także w interesy banku, przynajmniej moralnie, zaangażowany, nie udzielił żadnej pieniężnej pomocy, tak, że likwidacja odbyć się musiała szczupłymi środkami, jakich kraj mógł dostarczyć. Komitet likwidacyjny zrobił ugodę z posiadaczami listów zastawnych, wypłacając im narazie 50 proc. kapitału; czynności jego za dwa do trzech lat dopiero zostaną w całej Galicji ukończone.

W czasie swego istnienia udzielił bank wogóle 70,437 pożyczek, w sumie 14,948,394 złr. 35 ct. Ilość edyktów przymusowych sprzedaży wynosiła 1873—83 w Galicji 21,497, z tego wypada na licytacje spowodowane żądaniem banku 6,572, t. j. 29,9 proc. Z 2,625 sprzedanych gospodarstw włościańskich w latach 1869—81 nabył bank 1,468. Wogóle w banku była odłożoną powierzchnia 561,456 morgów, czyli mniej więcej 12 część mniejszej posiadłości w Galicji.

Przedstawiona przez d-ra Caro w cyfrach działalność banku nie potrzebuje objaśnień, bo cyfry same mówią za siebie. Ciekawem jest np. zestawienie stosunku pożyczek do obciążonych gruntów i ich wartości szacunkowej. Z początku obciążano pożyczkami w ciągu roku przeciętnie 85,000 morgów. Po-

ODCINEK „KRAJU“.

PEREŁKA.

2)

(Dokończenie).

IV.

Pan Chantal ucichł. Siedział na bilardzie ze zwieszonymi nogami, w lewej ręce obracał kulę białową, podczas gdy prawą gniótł kawałek płótna, służący do zmywania z tabliczki szyfrowej zgranych punktów—nazywaliśmy to „galganek od kredy”. Trochę zarumieniony, głuchym głosem mówił teraz do siebie, cały we wspomnieniach szedł wolno przez rzeczy dawne, stare wydarzenia, budzące się w jego umyśle, jak się idzie na przechadzkę po starych rodzinnych ogrodach, gdzie się było wychowanym i gdzie każde drzewo, każda droga, każda roślina, szpiczaste świerki, pachnące oleandry, krza-

ki, których ziarnka tłuste i czerwone gniotą się w palcach, wszystko w naszych oczach wzbudza jakąś myśl, jakieś zdarzenie przeszłego życia, zdarzenie małe, nic nie znaczące, a jednak zachwyca nas ono i tworzy grunt i podstawę naszej egzystencji.

Stałem naprzeciw niego, oparty o ścianę, ręce trzymałem na bezużytecznym białym kiju.

Za chwilę zaczął znowu: «Ach! jak śliczną była, mając lat ośmnaście... i zgrabną... i uroczą... Ach! śliczną... śliczną... śliczną... i dobrą, pocziwa... i miłutką dziewczyną!... Miała oczy... oczy niebieskie... przezroczyste... jasne... podobnych nie widziałem nigdy... nigdy!

Ucichł znowu. Zapytałem: «Dlaczego nie wyszła za mąż?»

Odpowiedział nie mnie, ale temu słowu, które przebrzmiewało «za mąż?»

— Dla czego? dlaczego? Bo nie chciała... nie chciała. Miała przecież trzydzieści tysięcy franków posagu, proszono kilka razy o jej rękę... nie chciała! Wydawała się smut-

na w tym czasie. To było wtedy, gdy się żenił z moją kuzynką, Karoliną, moją żoną, z którą byłem zaręczony od lat sześciu.

Spojrzałem na pana Chantal i zdało mi się, że przenikam jego umysł, przenikam nagle jeden z tych skromnych i okrutnych dramatów rodzinnych, dramat serc uczciwych, serc prostych, serc bez zmayı, jedno z tych serc nieuznanych, niewyczerpanych, których nikt nie ocenił, nawet ci, którzy są jego niemymi i cierpliwymi ofiarami.

Śmiała ciekawość popchnęła mnie nagle, wyrzekłem:

— To pan powinien był się z nią ożenić, panie Chantal?

Zadrżał, spojrzał się na mnie i rzekł:

— Ja, ożenić się, z kim?

— Z Perełką.

— Dlaczego?

— Boś ją pan kochał więcej niż swoją kuzynkę.

Spojrzał na mnie oczami dziwnymi, okragłymi, wystraszonemi i bełkotł:

mała ta cyfra spada do 34,000 morgów, pomimo, że suma pożyczonych pieniędzy pozostawała mniej więcej ta sama. Cóż to oznaczało? nie innego jak tylko, że udzielano coraz większych pożyczek na coraz mniejsze grunty. Kiedy morg w roku 1869—1871 obciążony był przeciętnie 15 złr., to w roku 1876 przeciętne obciążenie morga wynosiło 34 złr. Kiedy w r. 1870 dawano mniej więcej w pożyczce 34 proc. wartości szacunkowej, to w r. 1877 udzielano 56 proc. tej wartości. I owo szacowanie grubo podnoszono, stosownie do tego, jak było potrzeba. W r. 1871 np. morg ziemi przedstawiał dla banku cenę szacunkową 27 złr., a już w cztery lata później szacował bank morg ziemi na 71 złr.

I cała ta operacja, prowadząca ku ruinie obciążonych, nie dotyczyła silniejszych organizmów ekonomicznych ale gospodarstwa chłopskie, po kilka lub kilkanaście morgów powierzchni liczące. Rozpoczęto od zamożniejszych, a więc silniejszych, a kończono na biedakach, którzy raz w szpony agentów się dostawszy, tracili zupełnie swe ekonomiczne podstawy.

Dyrektorami banku (warto zapisać ich nazwiska) byli: baron August Romaszkan, adwokat dr. Wiktor Zbyszewski i dr. Jan Fried; ten ostatni był rzeczywistym głównym kierownikiem operacji bankowych.

Dr. Caro poprzednio już zaznaczył w swej książce, że ustawa o lichwie, która wywołała z początku panikę pomiędzy interesowanymi, stała się tylko nową szkołą dla ich sprytu, próbierzem ich zdolności na polu obchodzenia wszelkich przepisów. Dziwna rzecz, ale nad uczynieniem ustawy prawie martwą literą pracowały usilnie sądy galicyjskie, odznaczając się niezwykłą względnością dla lichwiarzy i skazując ich na kary tak drobne, że prawdziwie tym razem nie starczyła skórka (to jest cały aparat procesowy) za wyprawę (to jest za rezultaty owych procesów). Małe kary pieniężne nikogo odstraszyć nie mogły, a przesiedzenie się w areszcie

parę tygodni, dla lichwiarza z zawodu, zwłaszcza dla żyda, nie przynosi żadnej ujmy dla honoru, a stanowi może czasem miły odpoczynek po ciężkiej pracy zawodowej. Elastyczność ustawy pozwala ją zbyt dowolnie tłómaczyć, a wstyd ograbionych, lub ich obawa przed utraceniem kredytu u żydów, wstrzymują ich od skarg sądowych¹⁾.

Najlepiej to widać na cyfrach. Według statystycznych wykazów urzędowych w całej Austrii, od r. 1882 do 1887, t. j. przez lat sześć, oskarżono o lichwę 658 osób, czyli 109 na rok. Z tego skazanych zostało w całej Austrii osób 370, t. j. zaledwie 61 na rok. Na Galicję z tego wypadła 381 oskarżonych (65 na rok) a 204 zasądzonych, t. j. 34 na rok. Ta suma 34 jest imponująco małą tam, gdzie lichwiarze rachują się na dziesiątki tysięcy. A jakie znakomite kary! Pomińmy już Austrię i trzymajmy się tylko owych 204 zasądzonych w ciągu lat czterech w Galicji. Zaledwo 13 z nich otrzymało karę wyższą nad trzy miesiące aresztu. Na karę jednego do trzech miesięcy skazano 44. Najwięcej było takich, bo aż 79, którym kazano odsiadywać nad ośm dni aż do miesiąca. Wreszcie areszt dwudniowy, trzydniowy, aż do dni ośmiu, odsiadywało 29 lichwiarzy. Na karę pieniężną, bez aresztu, skazano 39.

Na innej tablicy zestawił dr. Caro skazanych w ciągu lat ośmiu (1880—1887) w całej Austrii, według stopni ich zawodów i wyznania. Na 441 zasądzonych, było w całej Austrii 158

¹⁾ Piszący te słowa był raz powołany na świadka w sprawie młodego doktora medycyny, który chcąc się wyrwać ze szponów lichwiarzkich, skarżył jednego z żydów. Wprawdzie udowodniono, że lichwiarz wybrał procentami cały kapitał ze znaczną nadwyżką — ale co z tego, kiedy sąd uwolnił lichwiarza. Jakże były motywy orzeczenia sądowego, już nie pamiętam, ale musiały być bardzo mądre.

Przykład innego rodzaju. Lichwiarz pożyczył pewnej osobistości znanej w świecie naukowym znaczną kwotę pieniędzy. Sprawa poszła do sądu — nie wiem jak się zakończyła, ale wiem, że w sferach „inteligencji” panowało oburzenie na skarżącego. Przy takich pojęciach sądów i ogółu trudno marzyć o pożyteczności ustawy. K. B.

katolików a 277 żydów. Pomiedzy nimi znajdowało się 64 właścicieli gruntów lub dzierżawców, 212 przemysłowców i kupców, 28 pomocników i sług przemysłowych i 32 właścicieli domów i rentjerów.

Z Galicji podział na religie i zawody mamy tylko z lat pięciu (1882—1886). Na 192 zasądzonych było 24 katolików a 168 żydów. Z tego przypadło 38 na właścicieli gruntów i dzierżawców, 103 na przemysłowców i kupców posiadających własne przedsiębiorstwa (*selbständige Unternehmer*) i t. d. Pomiedzy nimi nie umiało ani czytać ani pisać 129.

Wiele mówi również rubryka o sądownie „nieposzlakowanych”. Takich panów honorowych, uchodzących za ludzi porządných aż do wyroku, było w Galicji w tymże pięcioletnim okresie 125, na ogólną liczbę 192.

Jeżeli przytoczone cyfry nie byłyby dostateczne dla przekonania, iż ustawa o lichwie stała się zabawką, to mamy jeszcze inne cyfry przez d-ra Caro zestawione. Wiadomą jest np. rzeczą, że tak zwane „bagatelki”, t. j. sprawy o kwoty nie przechodzące 50 złr., pochodzą przeważnie z długów lichwiarzkich. Liczba tych spraw w ciągu lat dziesięciu (1875—1885) wzrosła w sposób zastraszający. Kiedy w roku 1875 sądzono w całej Austrii 538,861 spraw bagatelkowych, to w dziesięć lat później liczba ich wzrosła do 1,065,534. W stosunku wyższym do wzrostu w całej Austrii, był wzrost tych spraw w Galicji, które przecięciowo dochodziły 200 lub 250 tysięcy, a później do 412 tysięcy rocznie; w roku 1885 doszły one do cyfry półmilionowej. Natomiast ilość „bagatelek” utrzymywała się jednakowo w Czechach, a bardzo wolnym krokiem postępowała w innych krajach austriackich.

Podobną wartość, co ustawa o lichwie, ma pod pewnym względem i ustawa o pijaństwie. Wspominamy o tem nawiasowo jedynie dla ilustracji stosunków. W Galicji i Bukowinie od r. 1877 do 1882 zasądzono za przekroczenie usta-

— Ja ją kochałem... ja? jakto? kto ci o tem powiedział?...
— Ależ to bardzo widoczne... i to nawet z tego powodu ociagałeś się pan z zaślubieniem swojej kuzynki, która na pana czekała aż sześć lat.

Upuścił trzymaną w lewej ręce kulę bilardową, obiema rękami chwycił gałganek od kredy, a nakrywając nim twarz, począł głośno łkać. Płakał w sposób rozpaczliwy a śmieszny, jak płacze gąbka, którą ściskają, oczami, nosem i ustami jednocześnie. Kaszlał, pluł, ucierał nos w gałganek od kredy, ocierał oczy, kichał, a lzy ciekły wszystkimi otworami jego twarzy, z odgłosem w gardle, podobnym do płukania.

Byłem przełknięty, zawstydzony, miałem chęć uciekać, nie wiedziałem co robić, co mówić, co począć.
Nagle zabrzmiał na schodach głos pani Chantal: «Czy prędko skończycie to palenie?»
Otworzyłem drzwi i krzyknąłem: «Za-raz schodzimy».

Potem skoczyłem do męża, porwałem go za łokcie: «Panie Chantal, mój przyjacielu, słuchaj mnie; przyjdź do siebie, żona cię woła, przyjdź do siebie prędko, trzeba zejść, przyjdź do siebie...»

Przemówił: «Tak... tak... idę... biedna dziewczyna!... idę... powiedz jej, że idę».

I zaczął sumiennie ucierać sobie twarz płótnem, które od dwóch czy trzech lat ścierało wszystkie znaki na tabliczce szyfrowej, potem ukazał się w połowie biały, w połowie czerwony, czoło, nos, policzki i broda umazane kredą, oczy zapuchłe, jeszcze łez pełne.

Porwałem go za ręce i pociągnąłem do jego pokoju, szepcząc: «Przepraszam pana... bardzo pana przepraszam, panie Chantal... Zrobiłem panu przykrość... ale... ja nie wiedziałem... pojmujesz pan... nie wiedziałem».

Ścisnął moją rękę: «Tak... tak... są chwile bardzo ciężkie»...

Potem zagłębił twarz w miednicę. Gdy z niej wyszedł, jeszcze nie wydał mi się możliwym do pokazania; maleńki podstęp

przyszedł mi do głowy. Gdy się niepokoił przeglądając się w lustrze, rzekłem: «Wystarczy objaśnienie, że panu coś wpadło w oko, a będziesz mógł płakać dowoli przy wszystkich».

Zeszedł istotnie, tracąc sobie oczy chustką. Zaczęto się niepokoić; wszyscy chcieli zobaczyć, co wpadło w oko; naturalnie, nie znaleziono, i zaczęto opowiadać podobne wypadki, w których okazała się potrzeba wezwania lekarza.

Przystąpiłem do Perełki, przyglądałem się jej z niezmierną ciekawością ciekawością, tak silną, że stała się cierpieniem.

Istotnie, musiała kiedyś być bardzo ładną, oczy jej były tak wielkie, tak słodkie, tak spokojne, tak szerokie, że zdawało się, że tak jak cała ludzkość nie zamykała ich nigdy. Ubranie jej było trochę dziwne, prawdziwe ubranie starej panny, szpeciło ją, nie czyniąc jednak śmieszną.

Zdało mi się, że przenikam i jej umysł, jak pojąłem przed chwilą duszę pana Chantal, że widzę przed sobą od końca do

wy o pijaństwie wszystkiego 56 szynkarzy na 111 oskarżonych. Mogłoby to dowodzić, że ustawa działa zbawienie, kiedy tak mało szynkarzy podpada karze, ale to przypuszczenie zbija inna cyfra, a mianowicie ilość chłopów, zasądzonych za zbyt dużą miłość do kieliszka. Otóż w ciągu lat dziesięciu skazano na rozmaite kary 217,372 pijaków. Czyż można przypuszczać, aby owych 217,372 upijało się tylko u 56 zasądzonych szynkarzy!

Po zamknięciu części statystycznej, podaje dr. Caro kilkanaście wybitniejszych typowych przykładów lichwy galicyjskiej. Kończy wreszcie swe dzieło wezwaniem do ponownych gruntownych badań nad lichwą, ku czemu przedkłada zarys odpowiedniego wymaganiom nauki kwestjonariusza. W dodatku jeszcze przedstawia nowe prawo o lichwie państwa niemieckiego.

Autor kończy i my też kończymy nasze sprawozdanie. Wypada mu jednak podziękować za to co dał, bo jeżeli wszelka praca, odkrywająca poważne rany społeczne, zasługuje na uznanie, to tem więcej praca tak sumienna i pełna wysokiego nastroju etycznego. Objawia on się tak w bezwzględnej potępie lichwy, jak w wykazaniu braków ustaw przeciw niej wydanych. Zaznaczyć też należy jasne i barwne, zwięzłe a przecież gruntowne przedstawienie rzeczy.

K. Bartoszewicz.

PISMA SPASOWICZA.

(TOM I.)

[Wiadomość o Świętosławie Orzelskim. Życiorys Heidensztejna. Władysław Syrokomla. Wincenty Pol, jako poeta. Nasze dzisiejsze szlacheckie sądy polubowne. Kilka słów o bajronizmie Mickiewicza. «Konrad Wallenrod»].

Po śmierci Stefana, podczas bezkrólestwa, gdy się utworzyły dwa wielkie stronnictwa Zamoyskiego i Zborowskich, Orzelski choć nie lubił Zamoyskiego, jak widać z całego ciągu jego historii, i choć

nie wierzył w jego prawość i bezinteresowność, jednak, ponieważ nie cierpiał domu rakuskiego, przystał do partji Zamoyskiego i czynny brał udział w wyniesieniu na tron Zygmunta III. Na sejmie w 1595 r. Orzelski broni zasad konfederacji warszawskiej (1573), dowodzi jej prawomocnością, a przy pożegnaniu króla stronnictwo nowowierców zakłada ułożoną przez niego protestację o niedotrzymanie pokoju w religji. Tegoż roku d. 3 sierpnia, na zamku poznańskim, Orzelski zanosi skargę przed generała wielkopolskiego o zbor poznański zburzony i gwałty, popełniane z tej okazji na ewangelikach.

Orzelski Świętosław, był to człowiek wcale niepospolity, w powziętych przekonaniach niugięty, rozumu bystrego i przenikliwego, duszy wielkiej i pełnej poświęcenia się dla Rzeczypospolitej. Za popularnością nie gonił, paktyzować ze złem nie umiał, ani też ze spraw publicznych ciągnął dla siebie prywatne zyski. Chociaż nie służył nigdy wojskowo, dał nieraz dowody wielkiej odwagi obywatelskiej, a jako człowiek rycerski, miał zawsze rękę na rękojęści szabli i gotów był użyć na obronę słów swoich, a cięciem zawrzeć usta niepoctwej potwarzy. Charakter miał prędki, popędliwy, namiętny, pohopny do ciężkiej roboty i zabawy. Jak w jednym tak i w drugim umiarkować się nie umiał. Ciągłe prace, czuwania nocne i hulaszce biesiady, nadwładzały krępkie jego od natury zdrowie i ukróciły jego życie.

Orzelski zgromadził doznane wrażenie w bogatej swojej pamięci. Ze swoich wspomnień obrał krótki tylko ustęp ze swego życia, cztery tylko lata (1572—1576), ale pono najpełniejsze treści, od zgonu Zygmunta Augusta, aż do poskromienia Gdańska przez króla Stefana, i zamknął je w ośmiu księgach swego «Bezkrólestwa». Pod wpływem pełności i bogactwa materiałów historycznych, żaden ze współczesnych historyków nie może iść z Orzelskim w porównanie, bo oprócz tego, że mieści wiele rzeczy ogromnej wagi, z kądem nam nieznanych, albo wiadomych niedokładnie, dzieło jego jest najpełniejszą historją parlamentarną obydwóch bezkrólestw, skreślone przez człowieka, który sam brał udział w wypadkach i taktykę partji doskonale rozumiał.

Heidensztejn, powiernik Jana Zamoyskiego, poufny sekretarz królów Stefana

i Zygmunta III, dyplomata, prawodawca i dziejopis, jest jedną z ważniejszych znakomitszych osób z końca XVI i początków XVII wieku. Prof. Spasowicz kreśląc utalentowanym piórem jego życiorys, wyraża żal, iż tak mało przechoowało się rysów do uwydatnienia szlachetnej i skromnej jego postaci. Heidensztejn urodził się w Polsce, wychowany był w religji katolickiej, którą aż do śmierci zachował; zamłodu podróżował po Niemczech, Włoszech, Francji i kończył studia w tamecznych uniwersytetach. Zamoyski, przejrzaawszy rozum bystry i niepospolite praktyczne zdolności Heidensztejna, pociągnął go ku sobie, ujął i pozyskał, tak, że odtąd przyłgnął on całkiem do niego, stał się wiernym satelitą jego fortuny i przyjaźń dla Zamoyskiego przechował niezłomnie przez całe życie.

Ze rozum Heidensztejna, doświadczenia i zasługi, znane były powszechnie i jednemu mu zaufanie i szacunek w kole obywatelskiem, możemy ztąd wnosić, że stany pruskie włożyły na niego i na Mikołaja Niewieścińskiego, sekretarzy królewskich, obowiązek zredagowania prawa swego ziemskiego, znanego pod imieniem «Korektury pruskiej». O ten miejscowy, prowincjonalny kodeks dobijały się Prusy od przyłączenia ich do Polski, zwłaszcza, że nie posiadały innego prawa pisanego, krom chełmińskiego, które, jak wiadomo, było miejskie, a nie ziemskie, szlacheckie i dobrze już przestarzałe. Projekt ich, przetrząśnięty i przejrany przez stany polskie, otrzymał sankcję króla i stanów koronnych Rzeczypospolitej na sejmie 1597 r. Piękna ta ustawa obowiązywała w Prusach aż do rozbioru kraju, dłużej aniżeli sądził sam jej autor, który z niedowierzaniem tak się o niej odzywa: «*Tamdiu valitura, quamdiu nova appetere homines desierint*».

Po śmierci króla Stefana, wrogowie Zamoyskiego podnieśli głowę, stawili się licznie na konwokację warszawską i czując się na siłach, a chcąc upokorzyć Zamoyskiego, nieobecnego na zjeździe, posłali mu poniżające do zgody warunki. W liczbie tych było zniszczenie komentarzy Heidensztejna, o co najwięcej nalegali Czarnkowski i Radziwiłł. Zamoyski odpowiedział, że cierpiałaby na tem wolność Rzeczypospolitej, gdyby jakiegolwiek pisma potępiono. Z tem wszystkiem, historii jaką napisał, nie wydał Heiden-

Odpowiedziałem:

— Z pani przyczyny.

— Z mojej przyczyny?

— Tak. Opowiadał mi, jak panią niegdyś kochał; i co go to kosztowało, że ożenił się ze swą kuzynką, zamiast z panią...

Błada jej twarz zdawała się przydłuzać trochę; jej oczy zawsze otwarte, te oczy tak spokojne, zamknęły się nagle, tak szybko, iż się zdawało, że je zamknęła na zawsze. Zsunęła się z krzesła na posadzkę i upadła powoli, lekko, jakby lekko upadła jedwabna wstęga.

Krzyknąłem: «Na pomoc! na pomoc! panna Perla zemdlala».

Pani Chantal i jej córki zerwały się, a kiedy szukano wody, ręcznika i octu, porwałem kapelusz i uciekłem.

Szedłem wielkimi krokami, z sercem wstrząśniętem, z sumieniem pełnem wyrzutów i żalu. Chwilami byłem zadowolony; zdawało mi się, że uczyniłem rzecz chwalebną i potrzebną.

Zapytywałem sam siebie: «Czy dobrze, czy źle uczyniłem».

Nosili to w duszy, jak się nosi niewydobytą z rany kulę. Czy nie będą teraz szczęśliwsi. Było zapóźno, aby ich męczarnia zaczęła się nanowo; ale dosyć wcześniej, aby o niej pamiętali z rozczuleniem.

A może którego wieczoru przyszłej wiosny, przejęci do głębi serca promieniem księżycy, padającego na trawę u ich stóp, przez gałęzie, podadzą sobie ręce i uściskają je silnie, wspominając tę bolesną tłumioną i srogą; a może ten krótki uścisk poruszy w ich żyłach ten dreszcz im nieznany i pozwoli uczuć tym zmarłym a wskrzeszonym na chwilę, szybkie i niebiańskie upojenie, ten szal, który daje kochankom więcej szczęścia w jednej sekundzie, niżli go doznają inni ludzie przez całe życie.

końca to życie pokorne, skromne i pełne poświęcenia; ale na usta cisnęła się chęć, chęć niezwykła wybadania, dowiedzenia się, czy ona także kiedyś go kochała; czy cierpiała, jak on, tem cierpieniem tajonem, ostrem, którego nie widać, cierpieniem nieznanem nikomu, którego nikt nie odgaduje, wybucha ono w samotności ciemnego pokoju. Spojrzałem na nią, widziałem bicie jej serca pod skromnym, gładkim stanikiem, i zapytywałem sam siebie, czy ta słodka, niewinna postać jęczała co wieczór, zagłębiona w miękkiej poduszce, a ciało jej czy wstrząsane było łkaniem w rozpalonym łóżku.

I rzekłem do niej pocichu, jak dzieci, które psują umyślnie klejnot, aby zobaczyć co jest w środku: «Gdybyś pani była widziała, jak pan Chantal płakał przed chwilą, byłabyś się bardzo nad nim litowała».

Zadrżała: «Jako, płakał?»

— Tak jest, płakał!

— Dlaczego?

Zdawała się bardzo wzruszoną.

sztejn za życia, a może nie chciał wydać, ponieważ otwarte wyznanie prawdy mogłoby go skompromitować w oczach króla, którego był sekretarzem.

Studia nad poetami polskimi, prof. Spasowicza, zbyt są znane społeczeństwu naszemu, abym się miał nad nimi długo zatrzymywać. Pozwolę sobie przytoczyć jedynie krótkie ustępy, przekonywające o wytwornej charakterystyce, jaka się w studiach powyższych znajduje. Oto np. w jaki sposób prof. Spasowicz odtwarza nam poetyczny portret Syrokomli. «Brakło mu nowych idei i wielkich pasyj, dwóch warunków, bez których niepodobna być duchowym wiekiem swego panem i władcą. Organizm umysłowy nadzwyczajnie miękki i delikatny, wiotki, kojarzący największe w świecie przeciwieństwa, oprędkła jeszcze w kolebce ze wszech stron tradycja domowa. Tradycja ta wszakże trzymała go na uwierzy tylko swoimi niemi złotymi, wyrobionych cnót i dobrych obyczajów: inne nici się porwały, nie ciemnego, ograniczonego, brudnego, nie przystawało do tej wspaniałej i szlachetnej natury, złożonej z samych błękitów i promieni słonecznych. Umysł to był niepospolity, intuicyjny, otwarty na wszystkie prądy i powiewy ducha czasu, w półsłowa chwytający nowe pomysły i instynktowo pojmujący społeczne potrzeby. Dojmujące zwątpienie, rozpasanie zmysłowości, podejrzliwa zawiść, nie znosząca żadnej wyższości, rozdarcie się społeczeństwa na skrajne przeciwieństwa, pozostały mu na zawsze obcymi, on wciągnął w siebie i asymilował tylko to, co w demokracji i radykalizmie było najbardziej pociągające: wiarę w nieprzerwany postęp, w doskonalenie się rodzaju ludzkiego i gorące pragnienie łączenia się i bratania ludzi i narodów, za pomocą głównie moralnych łączników, przez dbałość o wielkie ludowe masy i ich uszlachetnienie. Ze stopniowych żywiołów starych i nowych złożyła się cudna jedność niby luk teczowy, przerzucony pomiędzy dwoma światami, po którym, jak po moście, próbował iść poeta w ślad za postępem o tytańskich ramionach, głoszącym już wówczas zwycięstwo i przepowiadającym, że most w myśli pobudowany, był tylko złudzeniem optycznym, że sam postęp okazał się prawie przywidzeniem, marą. Przynajmniej, że ten postęp moralny, który miał na celu poeta, odbywał się nieznacznie, powoli, ślimaczym krokiem, a nie orlim lotem».

Wincentego Pola charakteryzuje prof. Spasowicz w następujący sposób: «Był to mistrz wielkiej ręki, talent oryginalny, silny, niezbyt bogaty w pomysły, bardzo jednostronny, więc nie mogący się liczyć do naczelników; talent, któremu brakowało harmonii w uzdolnieniach, a równowagi w pomysłach i wykonaniu. Przedewszystkiem liryczny, Pol wywierał i wywierać będzie czar niezmierny tem, że nikt nie oddał z większą mocą podniosłego pragnienia czegoś wyższego nad poziomą rzeczywistość, wśród której zeszedł cały jego żywot, rwanie się ku czemuś idealnie doskonalszemu: *excelsior, excelsior*. Widnokrąg jego pojęć nie przekraczał nigdy pojęć jego narodowości i wiary, którą on nierozłącznie wiązał z narodowością, miłując ją z pewnym szowinizmem i z upośledzeniem wszystkiego, co leżało po za ich obrębem; ztąd pochodzi, że był on wyłącznie polskim poetą, najmniej zrozumiałym dla cudzoziemców».

Wydany przez prof. Pawińskiego «Pamiętnikom Matuszewicza» poświęcił Spa-

sowicz osobne i bardzo interesujące studjum. Matuszewicz, późniejszy od Paska, pod względem zacności i charakteru, nie ustępuje mu jako wielki pisarz i artysta. Mówca, zawsze mówić gotów słowami Horacego i Boileau—rymopis, pod względem formy prawie już należący do stanisławowskiej epoki, Matuszewicz układał przez długie lata swój pamiętnik bez żadnych celów i założeń praktycznych. Pamiętniki jego stanowią doskonałą kontrpartję do szlacheckiego romansu historycznego: do «Listopada», «Obrazów litewskich», znacznej części dzieł Pola, całego cyklu utworów Kaczkowskiego, grupujących się około Marcina Nieczui.

Matuszewicz postrzegał trafnie i odmalował wiernie co widział: zupełny rozkład i zgniliznę na powierzchni, do głębi nie sięgał, co było w tym rdzeniu, tego się nie domyślał; bo się wcale nie zastanawiał, jak nie zastanawia się zwiedzający kraj turysta, jeżeli nie jest geologiem, nad skarbnami kopalniami w ziemi, nad warstwami kopalnego węgla, flory pierwotnej, które mogą leżeć na kilka sążni pod ziemią powierzchnią. Pamiętniki Matuszewicza—kończy swą piękną pracę Spasowicz—są bardzo przydatne, ukazują się w porę i przyczyniają się do sprostowania naszych poglądów na najbliższą przyszłość, nauczają nas patrzeć na przeszłość realniej, a zatem praktyczniej.

Pracę «O naszych dzisiejszych sądach szlacheckich polubownych» pomine. Jakkolwiek bowiem i w niej złożył prof. Spasowicz dowody sumiennosci i talentu, zdaje mi się jednak, że znaczenie przedmiotu samego jest zbyt lokalne, aby mogło zainteresować szersze koła publiczności.

Doszukując się bajronizmu u Mickiewicza, prof. Spasowicz dochodzi do przekonania, że w poezjach naszego przodowego poety odbiła się twórczość Byrona bardzo słabo, bardzo drobnymi i powierzchownymi rysami. Do utrzymania zbyt wygórowanego, dawniejszego szacunku, przykłada się najbardziej ta okoliczność, że sam Mickiewicz uważał Byrona za swojego ulubionego mistrza. Wszystkie zdania Mickiewicza o Byronie są bardzo ciekawe, niektóre z nich niezmiernie trafne i zupełnie już dziś sprawdzone.

Zamyka tom pierwszy geneza Konrada Wallenroda. Zawarł w niej prof. Spasowicz wiele oryginalnych myśli, a kończy swe studjum zdaniem: że poezja taka nie prowadzi do zemsty i zdrady, ale podnosi, ożywia i zagrzewa równie silnie, jak w chwili, gdy była napisana. Jest to utwór genialniejszy od III części «Dziadów» i prof. Spasowicz wahałby się stać go niżej obecnie od «Pana Tadeusza».

A. Rembowski.

Jan-Marcin Charcot.

Dla wielkich badaczy i znawców przyrody śmierć bywa niekiedy miłosierną panią. Najgłośniejszy i najzasłużniejszy z psychiatrów świata, Charcot, zgasł nagle, bez cierpień, w czasie wakacyjnej wycieczki ku czarownym pobrzeżom Loary, w wieku niezbyt wprawdzie sędziwym, ale też i nie młodo, syt sławy, poważania i niesłychanej prawie wziętości w tym naszym wieku rozstroju nerwów. Jeśli we Francji, z powodu niesłychanej popularności, a może też i «nadmiernej dumy osobistej», jak twierdzą niektórzy, chwałę nieboszczyka, w oczach jego kolegów, okrywał cień niejaki, to nawzajem zagranicą opinia o jego genialności ustaliła się oddawna:

zwano go powszechnie czarnoksiężnikiem i cudotwórcą «chorób ducha». Nawet uczeni niemieccy, tak pohańpni do umniejszania wszystkiego, co wielkie i znakomite z tamtej strony Wogezów, z jednomyślną czcią pochylali głowy przed tą sławą niezmierną. «Zarówno w Dorpacie jak w Jenie (powiada jedno z czasopism paryżskich), w Edynburgu jak w Berlinie, w Wiedniu jak w Nowym-Yorku, słowo dyrektora paryżskiego zakładu Salpêtrière było prawem dla poświęconych w tajemnice najciemniejszych zakątków psychologii tegoczesnej». Porównywano niekiedy Charcot do Napoleona I; w istocie, okrom pewnego podobieństwa w surowym wyrazie twarzy i w spojrzeniu przenikliwym a chłodnym, zachodziła między dwoma temi potentatami jeszcze i inna, o wiele głębsza analogia: w sztuce leczniczej Charcot tak samo pełną dłońią siał wiedzę i umiejętność, jak więzień św. Heleny w sztuce wygrywania bitew—roztaczał zwycięztwa.

Bardzo być może—powiada Emil Gaútier—że za paręset lat ściśle naukowe prace Charcot zostaną zapomniane; nigdy natomiast zapomnianą nie będzie ta okoliczność, że on pierwszy w nauce przekroczył nieprzebytej mur wiedzy faktycznej, pozytywnej i wtargnął w świat «niepoznawalny». Odkrył on sposób niewidomego wpływania na kierunek pożądań, zamiarów i woli, ze spraw zaś takich, jak hipnotyzm, sugestja, magnetyzm zwierzęcy, leżące do jego czasów po za obrębem umiejętności ścisłych, potrafił uczynić rzeczy proste i zrozumiałe, należące niemal do praktyki bieżącej, zależne, jak i zjawiska najpospolitsze, od metody obiektywnej, postrzeżenia i doświadczenia.

Charcot urodził się w dniu 29 listopada 1829 r. w Szampanji, pochodził z niezamożnej rodziny mieszczańskiej, i jak większość znakomitych ludzi, uczęszczał do szkół wyższych wbrew woli ojcowskiej, jedynie dzięki swemu oporowi. Fakultet lekarski ukończył w r. 1848, stopień doktora medycyny otrzymał w r. 1853, a w r. 1862 był już lekarzem chorób kobiecych w Salpêtrière. Tu właśnie rozpoczął on swe lekcje o chorobach chronicznych w ogólności, o słabości starczej i zboczeniach systemu nerwowego. Liczba jego rozpraw, dzieł i odczytów jest nie do zliczenia prawie w łamach dziennikarskiego sprawozdania. Z wydań zbiorowych, przez niego założonych i redagowanych, wymienić należy trzy główne: «Archives de physiologie normale et pathologique» (1867), «Revue de medecine» (1877) i «Archives des neurologie» (1880). Z prac specjalnych szerszego zakresu, posiadających sławę europejską, wymienić należy okrom pomienionych wyżej lekcji w Salpêtrière, znakomite dzieło p. t.: «Localisations dans les maladies du cerveau et de la moelle épinière».

Ożeniony przed trzydziestu laty z córką Wawrzyńca Richarda, miał z niej dwie córki i syna, który się doktoryzował przed paru laty i cieszy się już popularnością niemałą. Córka pani Charcot, z pierwszego męża, wyszła za znanego dyplomata, p. Waldeck-Rousseau, w klinice swej Salpêtrière, zmarły jej dyrektor miał z kolei kilku asystentów-polaków; z nich niektórzy posiadają już dziś również uznane imię i stanowisko w świecie naukowym.

X.

Z NAD TAMIZY.

Londyn, 14 sierpnia.

[Świetność sezonu londyńskiego i katastrofa bezrobocia kopalnianego. Sesja parlamentarna. Upiększenie Londynu. Nowe gmachy i posagi. Odpoczynek teatrów].

Ilećroć charakteryzujemy Anglię jako kraj szorstkich przeciwieństw, nie nowego zapewne nie mówimy. Jakkolwiek jednak pozbawione nowości, prawdy nie przestają być prawdami. W obecnym razie przeciwieństwa te ujawniły się drastycznie. Sezon letni błysnął jak świetny fajerwerk i oślnął widzów: obecnie zapa-

dliśmy w noc ponurą, w dym, swąd i mgłę. No, ale sezon istotnie był świetny. Pomimo skarg na złe czasy, bawiono się szalenie. Rachunki za świeże kwiaty urosły do milionów; o rachunkach modniarek nie ośmielamy się nawet mówić, bo stoi na nich cały przemysł zbytkowy. Sam widok brylantów rozplywających się na labędzych szyjach i złotowłosych głowach pań wielkiego świata, nasuwał fantastyczne wnioski o majątności klasy uprzywilejowanej. Czy na wyścigach w Ascot albo Goodwood, czy na regatach w Henley albo Cowes, czy na uroczystościach ślubnych ks. Yorku, czy na przedstawieniach opery, w której bardziej niż kiedykolwiek królowali Reszkowie, wszędzie gorzał blask i przepych nieporównany. «*Money is no object!*» co się tłumać daje «pieniądz, to głupstwo!» stał się—rzekłbyś—hasłem świata szastającego nim bez upamiętania.

Oto jedna strona medalu. Lecz jest oczywiście i druga.

Zaledwie ucichły huczne orkiestry, gdy oto z podziemi czarnych, węglanych kopalni wychodzi głos protestu. Na całej przestrzeni Wielkiej Brytanji w czterech wielkich kotłowniach, gdzie się wydobywa djament czarny, ustało życie. Z głębokich czeluści wyszły na powierzchnię z narzędziami swemi krocie robotników. Owe 157 milionów ton węgla, wydobywanego corocznie z brytańskich kopalni, zostaną o wiele zmniejszone. Rzuci to cień na przemysł i handel wszystkich gałęzi. Każdy budżet prywatny już obecnie jest podwyżką ceny na węgiel dotknięty, a dla wielu działów pracy ekonomicznej zapowiada to ruinę. Przedewszystkiem atoli: co się z samymi robotnikami, co się z ich rodzinami stanie? Zmowa dopiero niedawno zorganizowana została i zawieszenie robót nie wywarło jeszcze skutków. Ale gdy się wie, że 400,000 robotników nie zarobkuje, to z policzeniem ich rodzin widzi się odrazu, że milion jednostek cierpi już obecnie a cierpieć będzie coraz dotkliwiej z każdym tygodniem, z każdym miesiącem bezrobocia. Na miesiące bowiem obliczają znawcy trwanie tego zawieszenia robót, ubożącego Wielką Brytanię, podług najogólniejszych obliczeń, o 2 miliony funtów szterlingów tygodniowo... Tygodniowo—w następstwie zaś straty iść będą w stosunku geometrycznym.

Dotąd nie słychać o gwałtach, nadzyciach i rykach rozszalonego demosu. Obie strony z filozoficznym spokojem spoglądają na nieodzowną konieczność walki socjalnej i każda gotowa grzebać własnych trupów. O wszystkim jest mowa, ale tylko nie o pojednaniu. Robotnicy uważają się za ofiary. Nie oni rzucili rękawicę. Zarządcy kopalń wobec zmniejszających się zysków postanowili zmniejszyć nie własne dywidendy, lecz zarobek robotników w stosunku od 18 do 25%. Tego zmniejszenia ci ostatni przyjąć nie chcieli—a trudno orzec, czy przyjąłby mogli. Woleli opuścić pracę całkowicie. Idzie jednym i drugim o przetrzymanie przeciwnika. Jeżeli kapitaliści zwyciężą, to cała masa robotnicza zostanie na szereg lat następnych wycieńczona, a potęga finansowa «*Trades-Unions*» zgruchotana. Jeżeli zaś wytrwają robotnicy, w takim razie towarzystwa kopalniane, po wyprzedaniu posiadanych obecnie zapasów węgla, będą zmuszone, dla dopełnienia zaciągniętych zobowiązań, zgodzić się na warunki robotników i nawet na utrzymanie tej normy zarobku, na którą się srożą już od szeregu lat.

Jak się ta walka skończy, przewidzieć dziś, w jej początkach, nie sposób. Wiemy, że to najpotężniejsza zmowa jaką widziała Anglja. Są nawet symptomy pozwalające przypuszczać, że ogarnie ona i inne kraje i stanie się międzynarodową, solidaryzując interesy stanu robotniczego. W każdym razie jest to potężna katastrofa ekonomiczna; rzuca ona ponure światło na głębie społecznego organizmu angielskiego. Tyle bogactwa, taki przepych z jednej strony, a taka ciężka, taka uparta walka o kęs chleba powszedniego z drugiej. Stojąc wobec tej sfinksowej zagadki czułoby się zrozpaczonem, gdyby dzieje nie uczyły, że stopniowo poziom dobrobytu bądź co bądź się podnosi, że dzieło sprawiedliwości przedawnionem być nie może, że spełnią się po ziemsku słowa Chrystusa: «*Błogosławieni są ubodzy i cisi*». Niecierpliwość nasza, pragnąca odrazu lepszego jutra, jest od blaskiem uczciwych bezwątpeństwa instynktów, ale trzeba być przygotowanym na długi jeszcze okres konwulsyjnego zamętu, zanim wszędzie zorza świetlana. Dziś... naprawdę, żyć warto jedynie tym, co zorzę tę mają już w swej duszy.

Londyn powraca tymczasem do normalnego swego życia. Nie wyludnił się jak zwykle, gdy się w sierpniu rozpoczyna polowanie na cietrzewie, gdyż parlament, wciąż jeszcze zasiadający, zatrzymuje w murach stolicy cały świat urzędowy i polityczny. Kiedy się ta wyjątkowo długa sesja zakończy—a przy zwrotnikowych upałach stanowi ona istotną męczarnię—przewidzieć jeszcze nie można. Opozycja przyprowadzona do ostateczności wskutek utrzymania się bilu o samorządzie w komitecie izby, pomimo wszelkich manewrów i fortelów, użytych do jego zdławienia, mści się obecnie przewlekając rozprawy nad raportem. Sprawa ta zejdzie z porządku dziennego dopiero może za kilka tygodni; pozostanie z kolei dokończenie rozbioru preliminarza skarbowego. Na upartego przyszedł uparty: Gladstone sam jeden nie okazujący znużenia, choć ciągle jest na posterunku, zapowiedział, że nie rozpuści parlamentu na wakacje, aż dopiero po skończeniu dwu tych spraw, a przytem rozpuści go jedynie na krótki, kilkutygodniowy odpoczynek; nowa sesja jesienna ma się rozpocząć w październiku. Zaspokoiwszy aspiracje Irlandji, jest obowiązkiem gabinetu dać takie samo zadośćuczynienie innym składowym częściom monarchji. Cały szereg liberalnych bilów musi być przeprowadzony przez izby, zanim nieodzowne starcie z lordami w sprawie irlandzkiej nie zmusi rządu ponownie się odwołać do sankcji narodowej.

Zaznaczymy wszakże, że ten gwar życia politycznego jest ześrodkowany w pewnych tylko gronach społecznych, wśród zaś szerokiej fali stołecznego bytu znika jako czynnik drugorzędny. Znajdziecie tu krocie londyńczyków, dla których wyłącznie interesującym przedmiotem jest to, co się w dzielnicy ich odbywa. Ozdobienie zewnętrzne ich grodu coraz więcej zdaje im się leżeć na sercu, osławiona zaś brzydota Londynu ciąży im na sercu jako zmora. Wszystko co tej jednostajnej, antyartystycznej fizjognomji grodu nad Tamizą kres położyć może, jest teraz, gdy się smak estetyczny rozwija, wielce pożądanem. A istotnie londyńczycy nie mają powodu uskarżania się pod tym względem. Nigdy tyle przekształceń na lepsze nie uczyniono jak od chwili, gdy nowe ciało municypalne zastąpiło osławione biuro robót publicznych. Można

być pewnym, że jeżeli obecnie rozwijana energia nie ustanie, cała zewnętrzność miasta w ciągu jednego, drugiego, trzeciego lat, przekształconą zostanie. Parki i wirydarze utrzymywane są starannie, coraz to nowe place obsadzone drzewami, obracane bywają na przechadzki publiczne. Pobrzeża Tamizy, niedawno jeszcze sromotne i zatrute, stały się obecnie rozkosznymi ogrodami, z których, po nad marmurowe poręcze, oko obejmuje królewską rzekę lasem masztów najeżoną. Budowa wspaniałego mostu na Tamizie, «*Tower-bridge*», dobiega już końca i niezadługo nowy ten środek komunikacyjny doda życia jednemu, dotąd zaniedbanym dzielnicom, gdy drugie uwolni od przepelnienia. Wzięto się do wielkich budowli publicznych. Podczas gdy na placu, dawniej zajmowanym przez ponure więzienie Milbark, wznoszą się koszary i wspaniałe gmachy na podarowane miastu muzeum nowoczesnej sztuki p. Fate, wykończają się zarazem nowe dwa skrzydła galerji sztuk pięknych, której w swych dotychczasowych salach, arcydziełami przepelnionych, za ciasno. Samo tylko, od tak dawna zapowiadane dopełnienie muzeum South Kensingtonu, każe na siebie czekać, ale wytłómaczenie tej zwłoki tkwi w tem, że potrzebaby do tej budowy tak okazałej liczby milionów, że nawet bogaty Londyn zniewolonym jest nad tem się namyslać.

Przedewszystkiem wszakże brakuje stolicy pięknych posagów i wodotrysków. Obecnie przybyły nam dwa nielada utwory sztuki. Pierwszym jest posąg królowej Wiktorji, wzniesiony przed pałacem, w którym się urodziła i wzrosła, na tarasach ogrodu Kensingtonskiego. Posąg ten wyszedł z pod dłuta własnej córki monarchini, księżnej Ludwika de Lorme. Jest to istotnie utalentowana artystka. Portret olejny naszego Paderewskiego, wystawiony przez nią na zeszłorocznej wystawie sztuk pięknych, naleźycie świadczył o malarskich jej zdolnościach; większe przecież są rzeźbiarskie. Jest ona uczennicą p. Boehm'a, rzeźbiarza, który ćwierć wieku dzierżył tutaj berło artysty w wyższym stylu. Od jego zgonu nie znaleziono dlań jeszcze następcy. Co do posagu królowej, oblicze jej wymodelowała księżna Ludwika tak, jak się ono przedstawiało w ośmnastej wiosnie życia, kiedy królowa wstępowała na tron. Powab młodości łączy się tu z majestatem stanowiska. Posag obie te strony uwydatnia i bez pochlebstw, które tej kategorii artystom sypać jest zwyczajem, można uważać go za dzieło sztuki. Jedynie delikatne i pełne smaku wykończenie szczegółów ubioru zdradza niewieścią rękę; siła i powaga mężka raczej kałałby przypuszczać twórczość.

Z tem wszystkiem, jakkolwiek piękny, posąg ten prześcignięty został przez wodotrysk, wzniesiony na centralnym placu wykwiutnego Londynu, na Piccadilly Circus. Jest to jedno z najoryginalniejszych dzieł sztuki nowoczesnej. U szczytu wodotrysku szerokiego i architektonicznie ozdobionego z obfitością stylu odrodzenia, artysta, dla uwiecznienia imienia i pamięci wielkiego filantropa, hrabiego Shaftesbury, któremu ten wodotrysk jest poświęcony, umieścił ulatującego genjusza miłosierdzia, posyłającego swą strzałę w serce, co tem tylko uczuciem żyło. Cała lotna o kunsztownych zakusach powstać genjusza, jest niezaprzeczanej oryginalności. Wzmocnia tę oryginalność jeszcze i to, że postać ulana jest z niklu, zachowującego raz na zawsze połysk

srebra. Świat artystyczny angielski wielce i rozmaicie o tym utworze się wyraża, ale to pewna, że w chwili, gdy stolica została w ten sposób upiększona, wykonawca, p. Gilbert, młody akademik, ostatecznie uznany został za jedyne go spadkobiercę tego Boehma, o którym mówiłem przed chwilą.

Rozwiodłem się nieco nad rzeźbą, bo, naturalnie, o teatrach w tej porze roku mowy nie ma. Te, które urągają upałom, zalega pustka. Irwing i jego towarzystwo udało się do Ameryki na całoroczny pobyt. Niby dla zamiany—acz niekoniecznie korzystnej, amerykański teatr pana Daly założył tu sobie siedzibę. Poprzedził jednak na kilkunastu wstępnych przedstawieniach i na dobre rozpocznie kampanję dopiero w późnej jesieni.

Zygmunt.

Bajronizm francuzki.

(Dalszy ciąg).

Wraz z litością dla wszystkiego, co żyje, a obojętnością względem życia samego, wypływała z filozoficznej rozpacz poety trzecia zasada, na którą kładł nacisk szczególny, będąc bowiem myślicielem więcej, niż człowiekiem serca, w niej szukał, nie zaś w litości, stałego i pewnego przewodnika na ciemnym morzu życia. Tą zasadą był honor. «Nie jest on nową wiarą—pisał poeta w pięknym zakończeniu książki swojej «O niewoli i wielkości w zawodzie wojskowym»—ani kultem dopiero co wynalezionym, ani jakąś myślą ciemną; jest to uczucie urodzone wraz z nami, niezależne od czasu lub miejsca, nawet od religii; uczucie harde, nieugięte, popęd niezrównanej piękności, który dziś dopiero znalazł nazwę godną siebie, a jednak był już w czasach starożytnych źródłem czynów najszczytniejszych... «Nie widzę, aby wiara ta była osłabioną, lub zużytą. Nie jest ona bożyszczem, lecz bogiem, naokoło którego runęło wielu wyższych bogów, a upadek ich świątyń wszystkich nie zdołał nawet wstrząsnąć jego posagiem... «Ludzie dzisiejsi odnoszą się ze sceptycyzmem i ironją do wszystkiego, tylko nie do honoru. Ilekoć słowo to wymówionem zostanie, oblicze każdego przybiera wyraz powagi. Nie jest to żadna teoria, lecz spostrzeżenie». Ale czy honor da się ściśle określić? Poeta rozumiał, że to trudno, zasada bowiem honoru uczyła raczej, od czego wstrzymywać się należy, niżli co czynić. «Ile razy usiłowali ludzie pojęcie to określić bliżej, zawsze ginęli w słowach. Ale i w określeniu Boga nie zaszli dalej! czyżby to miało świadczyć przeciwko istnieniu, które czują wszyscy?» Dlatego te określenia, które dawał, były poetyczne, nigdy ściśle: «Honor—wołał—to poezja obowiązku... «Czem wstydlivość dla kobiety, tem honor dla mężczyzny... «Honor, to spotęgowane sumienie, to uszanowanie dla siebie samego, dla piękna swego życia, przeobrażone w najczystsze podniesienie myśli i w najgorętszą namietność». Określenia te, a raczej okrzyki zachwytu wystawiały w dziwnie uroczym świetle podniosły nastrój ducha poety, który w rzeczy samej był przejęty czcią dla piękna życia swojego: tem pięknem był dar poezji, bo ona na duszy jego wycisnęła znamie wybrańca; więc dzięki temu umiał on odczuć wszystko, co serca ludzkie poruszyć mo-

gło i umiał wcielić się w wieczny smutek zawsze zawiedzionych ich żądz i nadziei; skrzydlate uniesienia fantazji otwierały przed nim widnokręgi niedostępne dla tłumów; wobec ogromu wszechświata, ziemia wydawała mu się pyłkiem; rozlane na niej i zmieszane z sobą dobro i zło ginęły w owym ogromie, jak w oceanie dwa żdziebelka słomy; więc dzieła wszystkie człowieka nosiły piętno znikomości, nierozsądnem i próżnem było przywiązanie jego do kwiatów, rozrzuconych po ciemniach więzienia ziemskiego, ale nędzą jego, słabość i niewiadomość przepełniały ciepłem litości dumne i szlachetne serce poety, obojętne dla zmiennych kolei losu, nieugięte wobec płonnych powabów świata, a rozszerzone górnolotnym polotem myśli. Zachować w nieskalanej czystości tę poetyczność umysłu swojego, mającą źródło w głębiach uczucia i fantazji, stanowiło właśnie istotę honoru i szczyt dążeń Vigny'ego. Ale niezdrowe a zaraźliwe technienie myśli i pożądań niskich, wylętych wśród murów więziennych, a zakreślonych temi murami, i pozbawionych światła, mogły skażić kryształowe przezroczą jego poetycznej duszy; dlatego to z myślą o honorze mężczyzny Vigny nierozdzielnie wiązał myśl o wstydlivosti niewieściej, bo tylko oddalenie się od świata i dumne zamknięcie w sobie dawało możność pielęgnowania na dnie serca egzotycznych kwiatów uczucia i myśli—dlatego to określał on honor, jako *spotęgowanie sumienia*, głos bowiem sumienia szeptał mu: nie czyn tego, bo to źle—wówczas, gdy nierównie donośniej brzmiało wołanie honoru: rzuć świat, idź za natchnieniem poezji i zdala od szarugi ziemskiej uwij sobie gniazdo na skale samotnej; okiem niezamgłonym obejmiesz ztamtąd całość wszechświata, a poznasz nicość dusz, zamkniętych na ziemskim padole i smucących się i kłócących o słowa bez treści; upoisz się smętą a pogodną ciszą myśli twoich, wolnych od pęt doczesności, błędzących po tajemniczych pustkowiach nieskończoności, a przejęty litością dla braci swych z ziemi, ślepych i głuchych, pošlesz im słowa natchnione i roztesknisz do lodowatych wyżyn myśli, na których usłalesz sobie siedlisko.

Od głosu tego poety nie odstąpił. Na świetlistych bowiem obszarach marzenia i myśli każdy był królem sobie, gdy w dziedzinie czynów, musząc stosować się do upodobań ogółu, tracił możność zachowania bezwzględnej niezawisłości charakteru; dlatego to, w głębokim przekonaniu o wyższości myśli i słowa przed czynem, poeta oddalił się od świata i zamknął się w ciasnym gronie rodziny i nielicznych przyjaciół, przejęty świętością powołania poety, oddany pracy twórczej, niezależny i obojętny względem wahań opinii świata, dał z siebie światu wzór poety czysty i szlachetny, choć nie obowiązujący do bezwzględnego naśladowania, bo mieliśmy już przecie w osobie Lamartinea żywy przykład harmonijnego zespolenia myśli i czynu. Dumę swoją i dbałość o nieskazitelną sumienia posuwał do tego stopnia, że, pomimo szczerzej sympatji dla Napoleona III, z którym się poznał i zaprzyjaźnił w Londynie, gdy przyszły cesarz był nieszczęśliwym, a dla wielu śmiesznym pretendentem, uchylił czynioną mu pośrednio propozycję uczenia odą narodzić następcy tronu¹⁾. W ostatni dzień roku poeta kreślił nie-

kiedy lakoniczne, ale nader wymowne rachunki z życia swojego: «Rok upłynął—pisał on d. 31 grudnia 1831 r.—dziękuję niebu, że przeszedł nademną jak tamte lata; nie nie zaćmiło niepodległości charakteru mego, ani surowego szczęścia mego życia. Nie zrobiłem nikomu nic złego; nie napisałem ani słowa, niezgodnego z sumieniem mojem, lub przeciw komukolwiek z żyjących». To zadowolenie z siebie i przekonanie o posłannictwie poezji, urzeczywistniającej na ziemi panowanie myśli i ducha, przed którym cofa się panowanie miecza, Vigny z siłą wyraził w wydanym po śmierci jego poemacie: «Duch czysty»; odmalował w nim przodków swoich, którzy, sterawszy życie w trudach obozowych i w służbie publicznej, zeszli ze świata bez śladu, aż on, ostatni ich potomek, zapisał nieznaną, choć nieskalaną imię, które odziedziczył po ojcach, w nieśmiertelnej «księdze ducha», bo wcielił w osobie swojej ideał poety. Kogo to wywyższanie siebie razi, niech przyjmie pod uwagę, że od ideału, nie najszczytniejszego, lecz bądź co bądź wspaniałego, który poeta sobie nakreślił, nie odstąpił nigdy, więc miał prawo być z siebie zadowolonym, i że te wyrazy zadowolenia znajdują się w dzienniku i poematach, których Vigny nie przeznaczał do druku, które dopiero po śmierci jego zostały wydane. Za życia dumny poeta nie mówił o sobie nigdy, więc i nie chwalił się; w tym względzie wspaniale wyróżnia się od Chateaubrianda, Lamartinea, Wiktora Hugo i większości pisarzy francuzkich.

Pokrewny Byronowi pod względem sceptycznego poglądu na świat, Vigny go przerósł głębokością myśli. Byron czuł potrzebę wiary, którą wpojono weń w dzieciństwie, ale tę wiarę obalało w nim istnienie złego na świecie, na które był szczególnie wrażliwy; więc chwiejny w tym względzie i nieszczęśliwy, albo lubował się w rozjątraniu swej rany bólem wątpień, albo wzywał do walki z przemocą i fałszem, najczęściej bez wiary w powodzenie; podobnie Vigny czuł trudność pogodzenia istnienia Boga z istnieniem złego, ale obdarzony spokojniejszem usposobieniem myśliciela, a obok tego niesłuchanie silnem poczuciem godności osobistej, biorąc w nim górę nad wszystkimi innymi popędami, kochał się w niezależności i nie zniżał się do skarg, narzekania i przekleństw, bo równały się one, zdaniem jego, niegodnemu jednostki wyższej przyznaniu się do niemocy i błaganiu ludzi o współczucie. Więc, zamiast złorzeczyć, postanowił on zastosować się do bolesnej rzeczywistości i wynaleźć w niej punkt oparcia, któryby umniejszył brzemień cierpienia. W istnienie potęgi wszechmocnej a działającej świadomie, nie wątpił nigdy; nie wiedząc jednak, jak ją miał określić—Dobrem czy Złem najwyższem—postanowił nie myśleć o niej i «milczeniem zimnem odpowiedzieć na wieczne milczenie Boga». Myśl tę przeprowadził w wydanym po śmierci poemacie «Góra Oliwna». Istotę zaś złego zdołał dojrzeć głębiej niż w prawie mocniejszego, prawo to bowiem mogłoby być usunięte, gdyby ludziom dobrej woli wiadomą była droga do tego i gdyby mogli wytworzyć w sobie wyraźny ideał; ale, niestety, nie wiedzieli nic; więc wieczna niepewność, nie dająca się zaspokoić, a wrodzona ludziom żądza wiedzy stanowiła źródło cierpienia. Pozostawało posunąć się o krok dalej i zasadę tę wyrazić ogólniej, głosząc, że nie żądza wiedzy, ale żądza wogóle, a przedewszystkiem owa

¹⁾ L. Ratisbonne, w przedmowie do «Journal d'un poète».

buddyjska i schopenhauerowska żądza czy wola życia, jako najpierwsza z nich i źródło wszystkich innych, była początkiem i podstawą cierpienia — a Vigny stałby się pionierem bezwzględego pesymizmu w poezji i filozofii nowoczesnej. Ale tego kroku poeta nie zrobił. Wstrzymało go głównie zbyt żywe poczucie Boga. Czy Bóg był istotą dobrą czy złą, tego poeta nie wiedział (choć pragnął gorąco widzieć w Nim uosobienie dobrego), ale czuł swoją od niego zależność, uniemożliwiającą związane z pesymizmem dążenie do unicestwienia w sobie woli życia. Następnie wstrzymała poetę i ta okoliczność, że nie uczuwał bezwzględnego wstrętu do życia, żywo bowiem odczuwał rozkosze miłości. Rys ten nie został należycie uwidatniony przez żadnego z krytyków poety. Wszyscy poeci nowocześni znajdowali ukojenie bólów swoich w marzeniu; tłem marzeń tych była zawsze natura, a dopiero na drugim planie miłość, która szczytu dosięgała swego nie inaczej, jak w skojarzeniu z zachwytem dla piękna natury; kochali ją, bo w majestacie jej widzieli przeciwstawienie powszedniej i nędznej prozy życia, pojąc się zaś ożywcem tchnieniem morza, pustyni, gór, czuli się lepsi, wolniejsi od marnych pożądań ziemskich. Ale Vigny nie lubił natury właśnie za ten jej majestatyczny chłód. To uczucie swoje wyrażał wspaniale w wydanym po śmierci poemacie «Chata pasterza». «Jestem obojętną widownią życia waszego — zdawała się natura mówić do poety — przed wami byłam pogodną, piękną i wonna, taką zostanę i po was; moja zima zabiera waszych zmarłych, jako należną sobie hekatombę, wiosna moja nie odczuwa zachwyty waszych... Poeta zbyt głęboko zajrzał w otchłań bólów życia i zbyt gorąco uczył majestat cierpienia ludzkiego (*J'aime la majesté des souffrances humaines*), aby nie zadrzeć nienawiścią na ten głos natury, «wspaniała a smętna», nie przejąc się myślą, że nie jej, ale cierpieniom ludzkim należało nieść w ofierze miłość swoją, lzy i zachwyty. Przytłoczony bólem i nie mogąc już, jak inni, znaleźć pociechy w zimnym pięknie natury, tem goręcej marzył o miłości i wzywał kochankę, której poświęcił poemat swój, do cichych, wspólnych rozkoszy. Ale tęsknotę swoją poeta zabarwił odcieniem zmysłowym, bezwiednie, przejęty bowiem posłannictwem poezji, potępiał w tym samym poemacie Anakreona i Horacego za swawolny, erotyczny kierunek ich twórczości. Przez tę mimowolną zmysłowość zostało skoszlawione arcydzieło poezji Vignyego, «Eloa» (r. 1823), mające być apoteozą litości. «Eloa», zrodzona ze lzy Chrystusa nad śmiercią Łazarza, to najjaśniejsza z aniołów, oblubienica nieba i Boga; przestaje jednak odczuwać szczęśliwość zachwyty niebiańskich, skoro się dowiaduje o istnieniu anioła, na wieki odtraconego od oblicza Stwórcy. Wie ona, że Lucyfer rzuca zasiewy złego naokoło siebie i że samem spojrzeniem swoim kala dzieła Boże; ale wie także, że on cierpi, więc potrzebną jest mu pociecha. Rzuca przeto potajemnie słoneczną ojczyznę i niesie litość swoją w darze upadłemu duchowi. Na tem się kończy pieśń pierwsza.

Po tym wstępie cudownym, ogarnia nas rozczarowanie w następnych dwóch pieśniach; szatan przemawia do Eloy niezaprzeczenie pięknym, ale nie licującym z założeniem utworu stylem wytrawnego uwodziciela kobiet; Eloa upada; rzecz wspaniale rozpoczęta zamyka się pospo-

litym romansem; znając zaś podniosły nastrój Vigny'ego, wie się, że nie zamierzał wyteżyć potęgę natchnienia w celu przeprowadzenia płytkiej myśli o niepodobieństwie oporu przeciwko ponętom zmysłowych rozkoszy! Nietylko w osnowie utworu, ale i w przedstawieniu samej Eloy, poeta nie umiał uniknąć rafa, którą szczęśliwie ominęli Shelley i Lamartine w opisach swoich nadziemskich kochanek; zapomniał on, że tylko krok mały przedzielał miłość eteryczną od wyrażonej i niezdrowej zmysłowości; popsuł on przesłiczny opis powiewnej, wonnej, promiennej Eloy, naturalnem w opisie kobiety z krwi i kości, ale rażącym w obrazie niebianki napomknięciem o gołych nogach i falującej piersi i dał przez to dowód, że lubował się w wyobrażaniu aniołów nie dlatego tylko, że pełen wstrętu do brudu ciech ziemskich, płonął mistyczną tęsknotą do świata, ale i dlatego, że stępałe zmysły potrzebowały sztucznej podniety ze strony wyobraźni do rozżarzenia gasnącego ognia żądz zmysłowych.

Doprowadziwszy sceptycyzm swój do granic bezwzględnego pesymizmu, poeta na granicy tej zatrzymał się i uznawszy za szczyt mądrości rozpacz spokojną (nie bezwzględną jednak), oparł na tej podstawie budowę etyki swojej, przypominającej etykę buddyjską; w stosunku bowiem do ludzi litość została w obu razach uznana za zasadę pierwszą, w stosunku zaś do siebie, zamiast zniszczenia żądz, Vigny postawił stoicką obojętność względem losu; wreszcie trzecia zasada poety — honor — wypływając z wybujałego poczucia godności osobistej, zdawała się być bliższą chrześcijańskiego niż buddyjskiego poglądu na świat, ale, nawet z tej zasady wychodząc, poeta szedł za pesymistyczną skłonnością swego umysłu i dochodził do apoteozy biernego cierpienia, wynajdując najszczytniejsze okazy honoru w duszach żołnierskich, posuwających posłuszeństwo wojskowe do zaparcia się nie tylko pragnień najdroższych, lecz nawet poczucia moralnego.

M. Zdziechowski.

(D. c. n.).

LUŻNE KARTKI.

[Lombroso o kobietach].

Znany naukowy wirtuoz Lombroso wystąpił w «Revue des Revues» z największą możliwą pochwałą dla kobiet, dowodząc, że genialność jest im z natury obcą, że nie mogą być genialnymi. Ponieważ, zdaniem wielomównego tego popularyzatora wątpliwych w umiejętnościach hipotez, geniusz jest tylko pewną modyfikacją pomieszania zmysłów, w ustach więc jego brak genialności oznacza tyle, co brak skłonności do obłąkania. Cudowny komplement, szkoda tylko, że Lombroso nie poprzestał na nim. Postanowił on jednocześnie dowieść umysłowej niższości kobiet wogóle, w stosunku do mężczyzn. W tym celu wziął się do rzeczy zabawnie: jał dowodzić, że głośnie w świecie znakomitości niewiele się odznaczały, każda w jakimś szczególnym zakresie, właściwościami męzkimi. Powieściopisarka George Elliot miała twarz męską i gorąco kochała swego pierwszego męża, po którego zgonie, w sześćdziesiątym roku życia, wyszła wraz z drugim, młodszym chłopakiem. Nieprawdaż, że dwie ostatnie cechy są najzupełniej męskie? George Sand posiadała głos męski i lubiła po mężku się ubierać... a obok tego, naturalnie, miała kilku

kochanków, w liczbie innych Musseta i Chopina. Czyliż to nie po mężku? Sara Bernard i Douzè, znane artystki, mają szczęki zakrzywione na wzór karabeli. Alboż w tem nie widzicie rażącego podobieństwa do dawnych polaków, którzy także karabele... nosili u boku? Marja Medicis, królowa angielska Elżbieta, cesarzowa ruska Katarzyna II zyskały sławę największych w historii rządców, polityków, dyplomatów. Wiecie dlaczego? Dlatego — powiada Lombroso — że dla dobrego rządzenia ludźmi niezbędnymi są wyłącznie: doświadczenie, takt i chytrłość, przymioty, jak wiadomo, zasadniczo męskie... I z takich to niedorzeczności anegdotycznych składają się dziś książki, posiadające poczytność największą! Ale to jeszcze nic. Ot, będzie dopiero pociecha, gdy z kolei Lombroso podejmie się dowieść wprost czego innego, a mianowicie, że genialność jest z pochodzenia i charakteru właściwością czysto żeńską... I rzeczywiście: Aleksander Macedoński miał nos, oczy, uszy i usta jak dwie krople wody do kobiecych podobne. Cezar nie nosił ani wąsów ani brody. Napoleon I również nie pielęgnował zarostu, cierpiał przytem na histerję, co zaś najciekawsze, nie miał dzieci z pierwszej żony. Nadto, Aleksander Macedoński nie zostawił żadnego potomstwa, a co do Cezara, wątpią dziejopisarze, ażali cokolwiekbądź po nim zostało, ze względu na znaną przypowieść współczesnych: że był mężem wszystkich matron rzymskich i żoną wszystkich ich małżonków.

L.

Z WYCIECZKI NA PODOLE.

Odesa, 25 lipca.

[Płoskirów. Jarmolińce. Jarmark tegoroczny. Dużajowce].

Szybki «kurjer» dr. żel. poł.-zachodnich, w ciągu jednej nocy spędzonej w śnie głębokim, na szerokiej kanapie na pół pustego wagonu, przeniósł mnie z nad rozpalonych brzegów Euksynu do Płoskirowa. Właściwie jest to dość sobie brudna miejscina, rozrzucana na grzędzawiskach, stanowiących zaczątki Bohu, który dopiero znacznie niżej formuje się w wartką rzekę. Nie widziałem Płoskirowa dawno — przez ten czas nabral on marsowej postawy, od mnóstwa zabudowań wojskowych, na które składają się koszary konsystujących tu pułków: piechoty, dnirowskiego dragonów i artylerji. Zabudowania i magazyny przy dworcu dr. żel., duże składy materiałów wojskowych i wojskowa cegielnia z jednej strony, przeniesiona przed dwoma laty z Czarnego Ostrowia, cukrownia starozakonnego Moranca ze strony drugiej, a okopy ziemne z trzeciej, ścisną żelaznym pierścieniem część stanowiącą samo miasto, trudne do przebycia podczas błota, klasycznego tu w jesieni i wiosny. O płoskirowskim błocie kursuje na wiarogodnym fakcie osnuta legenda, iż onego czasu żyd wyjechał z zajazdu konno, by pozamykać okienice domostwa — i wraz z koniem utonął przed pierwszym zaraz oknem. Nieszczęsną sytuację podróżujących przez Płoskirów do Kamieńca, salwuje obecnie od niedawna przeprowadzona droga szosowa, łącząca jako trakt pocztowy Kamieniec podolski z najbliższą dotąd stacją dr. żel. «Proskurowo».

Tym to traktem podążyliśmy dalej, pozostawiając za sobą Płoskirów i nie mogąc się dość nacieszyć rozkosznym widokiem ciągnących się wzdłuż drogi łąk dojrzwiałej pszenicy i przesłiznego owsa, oraz przesiąkniętem wonią pół po-

wietrzem, które do wyschłej piersi mieszcucha wlewało nowesili za każdym niemal odetchnięciem. Bujna ziemia w tym roku wydała wszędzie przesłiczne plony. Żyto wzrostem rywalizuje z podolaką - zniwiarka, pszenica gęstością i wysokością mało co ustępuje żytom, a zieleniejący owies jest tak gęsty i wysoki, jak nie pamiętają oddawna. W polu wszędzie rozpoczęto już sprząty, żyto na ukończeniu, jęczmień idzie na «grabki», zniwó wcześniejszej pszenicy w całej pełni.

W Antonowcach szybki przepręg koni pod dozorem wystraszonego pocztowego «pisarza», w każdym pasażerze podejrzewającego jakiegoś dygnitarza gubernialnego, i znów dalej droga się wije wśród pól i łąk, pełnych ożywienia od mnóstwa robotników rozrzuconych grupami tu i owdzie po polach włóściańskich, to znów idących równym, jak sznur żurawi, szeregiem, na polach ekonomicznych. «Pomagaj Boże!» rzucamy tradycyjny okrzyk przydrożnym żeńcom, odgłosami dzwonka pocztowego oderwanym od ciężkiej, przy 25-stopniowej temperaturze pracy, a otrzymawszy wzajemne pokorne zdjęcie «bryla» od zniwiarza i wdzięczny uśmiech zniwiarki, ocierającej uzbrojonym w sierp kulakiem kroplisty pot z czoła, pędzimy dalej i dalej, aż stajemy w Jarmolińcach.

Głucha przez rok cały miescina, ożywia się niezwykle w czasie jarmarkowym, zaczynającym się już od połowy czerwca. Na jarmark jarmoliniecki zjeżdżają się kupcy z całego kraju. Odesa, Charków, Moskwa, Kijów, Poltawa, Warszawa i Łódź ślą tu rok rocznie swych przedstawicieli, rozmieszczających masy przywiezionych towarów w ogromnych «halach» jarmarkowych, specjalnie w tym celu wybudowanych i które przez rok cały stoją na głucho zamknięte. Obecnie Jarmolińce są własnością hr. Ksawerego Orłowskiego, syna zmarłego niedawno hr. Aleksandra. Ludność miasteczka wynosi około 3,600 mieszk. płci obojga, w tej liczbie 1,600 przypada na wyznawców starego zakonu, dzierżących w swych rękach cały handel powszedni miasteczka i wiosek okolicznych. Miasteczko posiada piękną cerkiew, iskromny parafialny kościół katolicki, na którego dziedzińcu wznosi się piękny pomnik z labradoru nad grobem ś. p. Tomasza Baranieckiego, znanego niegdyś lekarza, autora wielu prac z zakresu medycyny, wydanych w Wilnie (1835 r.). Ś. p. Tomasz Baraniecki długi czas mieszkał w Jarmolińcach i tu w 1859 roku pełen zasług żywot swój zakończył; był on ojcem dziś również zmarłego, a dobrze jeszcze znanego współczesnym d-ra Adryana Baranieckiego, założyciela muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie. Niezadługo stanie w jarmolinieckim kościele wspinały sarkofag nad złożonemi tu zwłokami ś. p. hr. Aleksandra Orłowskiego, zamówiony u jednego z pierwszorzędných mistrzów dłuta zagranicą.

Z zakładów przemysłowych Jarmolińce posiadają tylko mydlarnię; mają aptekę, stację pocztowo-telegraficzną, biuro regenta i sędziego pokoju. Oprócz dużych «hal» jarmarkowych, podzielonych na 380 numerów, zaznaczyć wypada z budynków większych tak zwany pałac jarmoliniecki, rezydencję właściciela. Pałac ten, stanowiący jedną całość z zabudowaniami jarmarcznymi, był niegdyś ogromnym mrowianym zajazdem dla zamożniejszych gości i obywateli okolicznych. Zajazd zmieniono na pałac wobec odwiedzin cesarza Aleksandra II, któremi zgasły mo-

narcha zaszczycił hr. Aleksandra Orłowskiego, byłego oficera swej gwardji przybocznej, w przejeździe do Kamieńca. Wizyta zapowiedziana była do Malijowiec, o kilkanaście wiorst odległej od Jarmolinie wioski, właściwej rezydencji hrabiego Aleksandra Orłowskiego; gdy się jednak zbliżał czas podróży cesarskiej, układający jej marszrutę nie bez «*arière pensée*» skierowali podróż, wymijając Malijowce na Jarmolińce, gdzie hr. Orłowski nie miał stosownej do przyjęcia dostojnego gościa rezydencji; uprzedzony jednak prywatnie o uknutej znowie, w ciągu niespełna dwóch miesięcy zmienił zajazd jarmoliniecki na wspaniałą pańską siedzibę. Dziś, oprócz wykwintnych mebli, wspaniałych gobelinów, pałac jarmoliniecki posiada przesłiczną kolekcję obrazów, w których się lubował prawdziwy znawca, zmarły niedawno właściciel Jarmolinie. Obok okazów pędzla malarzy dawnych, są i współcześni: Jan Matejko (duży obraz, przedstawiający mężczyznę w amarantowej delji aksamitnej), Siemiradzki («Jawnogrzesznica», «Noc na Capri»), Ajdukiewicz, Brandt, Kossak. Do niedawna pałac jarmoliniecki posiadał «Taniec wśród mieczów» Siemiradzkiego (kopja z własnego obrazu) i przepyszną i bardzo cenną kolekcję porcelany, te jednak, dostawszy się w spadku braciom hr. Ksawerego, przeniosły się do ich siedzib, mianowicie: «Taniec wśród mieczów» do Kuryłowic, rezydencji hr. Adama, kolekcja porcelany do Malijowiec, rezydencji hrabiego Mieczysława.

Wspomnieć też musimy i o świeżo zakończonym jarmarku jarmolinieckim. Jarmark ten udał się znakomicie, zjazd kupców i obywateli bliższych i dalszych był bardzo liczny. Towarów przywieziono prawie za 5,000,000 rubli, gdy w ciągu kilku lat dawniejszych przywóz nie przenosił 3 i 3½ miljonów; urządzone na czas jarmarku biura 5 towarzystw transportowych (dr. żel. poł. zach., «Nadzieja», «Ruskie», «Rosjanin», «Bielkin») przewiozły przeszło 120,000 pudów, oprócz tego co było dostarczone przez przedsiębiorców prywatnych, tak od stacji dr. żel. jak też z Kamieńca, Berdyczowa i okolic. W liczbie towarów, jak zwykle, najważniejszą rolę grały towary bławatne, płótna, sukna, materje jedwabne z Odesy, Łodzi, Żyrardowa, Warszawy i Moskwy; dalej szły wyroby skórzanе, futra, dywany, galanterje, towary kolonialne, narzędzia rolnicze, powozy, bydło i konie. Prócz zwykłych koni zaprzęgowych i rolniczych, znalazło się na rynku do 500 sztuk cennych koni rasowych, pochodzących z takich stajen jak hr. Józefa Potockiego w Antoninach, ks. Sanguszkii i innych. Obroty handlowe były znaczne, sprzedano towarów przeszło za 2,500,000 rubli, oprócz koni i bydła. Trzeba przytem dodać, iż większość sprzedaży hurtowych odbyła się na kredyt lub z otrzymaniem mniejszej lub większej zaliczki. W czasie jarmarku zawarto nie mało umów na sprzedaż przyszłego zboża, szczególnie owsa; umowy te sprowadzały się przeważnie do wzięcia zaliczki koniecznej na wydatki przy zbiorach i z oznaczeniem ceny jaka będzie po sprzętach na jarmarku berdyczowskim w sierpniu. Dla owsa jednak w niektórych wypadkach ceny zgóry oznaczano; gdy za gotowy zeszłoroczny płacono po 80 kop. od puda, za przyszły zaledwie od 40 do 50 kop. Konie rasowe w znacznej większości powróciły do swych własnych stajen, natomiast konie robocze płaciły się dobrze i znaczne ich poczyniono zakupy,

jak również i bydła. Przez czas trwania jarmarku pani Brzeska z Kamieńca utrzymywała restaurację i cukiernię z lodami i chłodnikami, a przyjezdne trupy teatrow, żydowskiego i małoruskiego, dawały codzienne przedstawienia, rywalizując pod tym względem z koczującą trupą cyrkową. Na zamknięcie jarmarku odbyły się wyścigi, zarządzane przez podolskie Towarzystwo wyścigów konnych. Największem powodzeniem cieszyły się konie p. Rybickiego, szczególnie w gonitwach z przeszkodami. Publiczność wyścigowa, z okolicznych składająca się obywateli, była bardzo liczną; faetonów, karet, dogkartów, braeków, a i prostych dryndulek naliczono powyżej setki. Mieszkania cały czas wynajmowały się po bajecznych cenach: małą cuchnącą izdebkę w zajeździe trzeba było opłacać po 5 do 8 rubli dziennie.

Z Jarmolinca, w kierunku Kamieńca, wiedzie dalej droga szosowa na Dunajowiec, o wiorst trzydzieści od Jarmolinie odległe. Dunajowiec—ze skromnym wyglądem niemieckiej kolonji, nadającej cechy porządku i czystości nawpół żydowskiemu miasteczku, są małym podolskim Manchesterem. Znanem już ono było w wieku XVI. W końcu w. XVIII przechodzi w ręce Krasińskich; w r. 1829 generał-adjutant Krasiński sprowadził tu pruskich kolonistów, którzy dali początek licznym fabrykom sukna, z którego i dotąd słyną Dunajowiec. Jeszcze przed 10 laty fabryk tych było przeszło 50, a ogólna wartość wyrabianego sukna sięgała 1½ mil. rs. Dziś fabryk liczy się zaledwie 36 i wytwórczość ich zmniejszyła się znacznie. Prócz fabryk sukna, Dunajowiec posiada mnóstwo warsztatów wyrobów skórzanых i ze 30 pracowników szewskich, wyrabiających buty na wszystkie okoliczne jarmarki i nawet na dostawy wojskowe. W Dunajowcach jest gorzelnia, kilka mydlarni, kuśnierni, moc stelmachów, stolarzy i wszelkiego rodzaju rzemieślników. Z bardzo zniszczonym dworem, niegdyś pańską siedzibą, Dunajowiec są własnością p. Bronisława Skibniewskiego (poddanego austriackiego) i wobec wyjątkowych ustaw o własności ziemskiej, wystawione są na sprzedaż obowiązkową. Wraz z przedmieściami Mohylówką i Zaslawiem liczą one do 11,000 mieszkańców, z tych dobra połowa żydów. Jest tu kościół, cerkiew, kirkas i synagoga, do 300 większych i mniejszych sklepów. O ile przemysł miejscowy pozostaje w rękach kolonistów, dziś ruskich poddanych, o tyle handel—naturalnie—skupia się w rękach żydów.

Już tylko wiorst 30 drogi bitej oddziela Dunajowiec od Kamieńca podolskiego... na którego widok pióro podróżnego sprawozdawcy—niemieje z konieczności. Stali współpracownicy «Kraju» z Kamieńca, jak dr. Antoni Rolle i inni, wszystko co o tem mieście powiedzieć należało lub można było, przesłali już w swych listach lub prześlali kiedyś. Nie będzie tylko zapewne ztąd mowy o p. Sołtanie Abgarowiczu, który przeniósł się ostatecznie do Galicji i, jak wieść niesie, objął tam stanowisko sędziego gminnego, poświęcając swe *moments perdus* na pisanie powieści, które wywalczyły sobie niemałe powodzenie.

Wandalin.

NOWE KSIĄŻKI, OTRZYMANE W RE- DAKCJI „KRAJU”.

Klemens Junosza. Pajaki, obrazek z życia warszawskiego. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. 1893. str. 251.

«W całej przyrodzie, w świecie, znanym nam i widomym na ziemi i w wodzie, w świecie roślinnym i zwierzęcym są stworzenia, które opierają swą istność na życiu innych stworzeń». Należą do nich *pajaki*, których funkcje w świecie ludzkim spełniają lichwiarze. Junosza, doskonały znawca świata żydowskiego, opowiada nam dzieje takiej żydowskiej rodziny pajaków, a na dalszym planie losy rodziny przez nią opłataney. Dziadek Gancpomader był lichwiarzem, córka jego Jenta wyszła za mąż za lichwiarza Hapergelda, a syn Hapergeldów, Lejbus, ożenił się z Reginą, córką lichwiarza Luftermana. Ten ostatni zięciowi swemu «ofiarował» a raczej «odstąpił» Karola Prawdźca, urzędnika instytucji finansowej. Junosza opowiada z humorem, jak zeszwano młodych Hapergeldów, opisuje również z humorem ich wesele i pierwsze początki prowadzenia «interesu». Charakterystyczne są wyjątki z instrukcji piśmiennej, jakiej udzielił dziadek Gancpomader swojemu wnukowi, rozpoczynającemu działalność lichwiarską. Zabawnym jest swatanie owdowiałej Hapergeldowej (matki) z p. Karawanerem, który specjalnie operuje między półświatkiem. Co chwila spotykamy jakiś ciekawy szczegółik z życia drobnych lichwiarzy, lub opis jednego z setki sposobów zarzucania przez nich misternych siatek na dwunożne muchy. Mimo to jednak, całość utworu nuży czytelnika. Powieściopisarz zszedł na drugi plan, a na pierwszy wystąpił monografista lichwy. Ztąd treść jest sucha, bez żadnych zawiłości, bez żadnych niespodzianek dla czytającego. Odrzućmy na bok kilka wtrąconych humorystycznych epizodów, które całkiem się nie łączą z fabułą, pozostaje opowiadanie, które bez ujmy dla treści i tendencji na jednym arkuszu stręściłoby można. Co do tendencji zauważyć musimy, że autor zbyt powierzchownie traktuje sprawę lichwy. Nikt zapewne nie stanie w obronie lichwiarzów, ale w zapatrywaniu się na lichwę trzeba pamiętać, że «sposobność czyni złodzieja». Społeczeństwo, które mniej zamożnym a pracowitym członkom swoim nie przychodzi w pomoc z kredytem, własnowolnie rzuca ich w objęcia lichwy. W tem położeniu nawet najnikczemniejszy lichwiarz często staje się dobroczyńcą. Karol, ofiara *pajaków* w utworze Junoszy, pomimo wcale przyzwolonej pensji, nie może się wyrwać ze szpon lichwiarskich, bo nikt mu do tego nie dopomoże, pomimo całej jego wartości moralnej, a względnie nawet finansowej. Kto wie zatem co więcej przeklinać należy: czy lichwę i lichwiarzy, czy też naszą niezdarność i egoizm, które są rodzicielką *pajaków*?

Igor. Syrena, poemat w dziesięciu pieśniach, osnuty na tle stosunków wielkopolskich. Poznań, 1893, str. 197.

Kłamstwem jest, jakoby Pegaz zwichnął sobie nogi. W dzisiejszych czasach napisać tak, jak pan Igor, 6,000 wierszy rymowanych, poświęconych opiewaniu zawiedzionej miłości, to sztuka niełatwa, to dowód oczywisty, że z pod kopyta Pegaza na podwórku p. Igora wytrysło nowe źródło Hippokrene. Igor zobaczył Elwirę (Syrenę) na polowaniu i «z ukłonem siebie nazwał z imienia w sakramentalnym akcie przedstawienia». Pojechał na wieś z wizytą do jej ojca, a «myślił, że wkrótce znów ujrzy Syrenę, dziwną wzniesła w nim narażenie». Na balu przekonał się, że kocha ją «bez żadnej ohyby», lubo ostrzegano go, że ma do czynienia z kokietką. Ciągnęła go do siebie i odpychała, a kiedy po raz pierwszy wyraźnie dał jej poznać co się dzieje w jego sercu, to «w greckim jej nosku rozdzieli się obłędnie komórkę». Później spotkał się Igor z Syreną w kąpielach morskich i choć mógł za pomocą lornety (w języku Igora «ostrowidnej żmli») dopuścić się grzechu Akteona, rzekł: *apage!* i odwrócił swój wzrok od strony, gdzie migła łazienek damskich chorągiewka. Kiedy raz spotkał ukochaną trzymającą w ręku bukiet róż, powiedział jej, że «jest jedna dziurka, która za kwiatkiem tęskni wśród tuzurka» — na co mu ona odrzekła figlarnie: «pewnie ta biedna dziurka zgłusze marnie, nim z tej równianki doczeka się róży». Pobyt w kąpielach morskich skończył się fatalnie dla Igora; Elwira poznała barona Nordena, który cz garnizonu blizkiego konno na słwym ogierze codzień tu zjeżdża i kąpiele bierze». Pan rotmistrz von Norden był przystojny i bogaty, a ponieważ podobala mu się Elwira, której ojciec właśnie w tym czasie stracił majątek, przeto Igor osiadł na koszu. Koniec poematu opiewa jak mu było smutno i jak się widział jeszcze w kilka lat później z Elwirą, już rozwodką i matką kilkoletniego Oskara. Z przetoż, umieszczonych przez nas w cudzysłowach i z opowiedzianej treści czytelnik zapewne odgadł

już wartość literacką «Syreny». Z dedykacji dowiadujemy się, że był ktoś taki, co «z dziesięciolatniego ukrycia wydobyl poemat ten na jaśnie».

Dr. Wł. Jaworski. Lotar Dargun. Lwów, 1893. Spółka wydawnicza w Krakowie, str. 30.

Strata, jaką poniosła nauka przez śmierć Lotara Darguna, była wprawdzie zaznaczoną przez całe dziennikarstwo, ale w wyrazach zwykłych, ogólnikowych pochwał pośmiertnych. Dopiero charakterystyka naukowej działalności zmarłego, napisana przez dr. Jaworskiego, lubo nie wyczerpująca, daje dostateczne pojęcie o wielkości tej straty. Stwierdzenie, że pokrewieństwo przez matki było wspólnem wszystkim ludom stadjum, umietyjne przedstawienie stosunku pokrewieństwa do władzy rodzinnej, ewolucja rodziny, pierwotność własności indywidualnej, określenie i wykazanie znaczenia altruizmu w rozwoju ekonomicznych stosunków, oto rezultaty niepospolitej wiedzy i niestrudzonej pracy Darguna. Obok historii, pracował on w naukach społecznych; historję połączył z etnografią i w ten sposób przeniósł ją na pole socjologii. To było główną zasługą Darguna, dostatecznie zagranicą ocenioną. Autor monografii słusznie przypisuje Dargunowi za zasługę, że w historii pracował konstruktywnie, gdyż gwałtowny zwrot u nas ku wydmuślowaniu materiałów, doprowadził do braku syntezy.

ECHA ZACHODNIE.

Lwów, 17 sierpnia.

[Nowy potop. Jego obraz, przyczyny i skutki. Tyrol, Galicja i regulacja rzek. Akcja ratunkowa. Błyskawice... choleryczne. Usuwanie się gór. Związek krajowy muzyków i śpiewaków. Konferencja biskupów. Zapowiedzi pism nowych. Organ nafiary].

Δ Smutny to los kraju, który od czasu do czasu tylko straszne klęski elementarne przypominają szerszemu światu; przypominały mu one Galicję ostatnim razem w r. 1884, a świeża olbrzymia powódź, istny potop, od tygodnia w naszej prowincji szalejący, zwrócił na nią niezawodnie znów oczy całej Europy... Rozhukane fale rzeczne po raz trzeci w przeciągu zaledwie kilku miesięcy niszczą obszar galicyjski w sposób zaiste okropny... Cios jednak, pod którego brzemieniem uginamy się od kilku dni ostatnich, przechodzi potęgą swoją może wszystkie dotychczasowe! Najsmutniejszą stroną obecnej klęski jest to właśnie, że obejmuje ona nie pewną, mniejszą lub większą ilość okolic, lecz w ścisłem tego słowa znaczeniu, kraj cały; dalej, że nastąpiła bezpośrednio prawie po podobnej katastrofie czerwcowej i w porze najfatalniejszej, która uniemożliwia choć częściowe powetowanie strat, gdyż o przeoraniu, zasianiu i zebraniu plonów, naturalnie, mowy nie ma; nareszcie, że powódź w swoim nadprzyrodzonym impetie pochłaniała wszystko bez śladu: tysiące kóp zboża, domy, jazy, młyny, mosty, tartaki, dystryktarne, kopalnie naftowe, solne, nie mówiąc już o ludziach i bydłe... Z wielkich przestrzeni bujnych łąk, miejscowości gęsto zamieszkałych i zabudowanych, pozostała na mnóstwu punktach gładka powierzchnia wody, lub szutrowiska i namul... Po kilka wsi tworzy dziś razem wielkie jeziora; ogrom dróg zniszczonych, komunikacje i kolejowe, i telegraficzne i pocztowe przerwane; gdzieśgdzie trwa już dni kilka zupełne odcięcie od «świata»... Na odratowanie słynnych szybów boryslawskich trzeba, jak donoszą, rosztyldowskich kapitałów; kąpiele rymanowskie hr. Anny Potockiej zrujnowane; przedsiębiorstwa ziemne i drzewne w Krośnińskiem, Jasielskiem i Duklańskiem poniosły straty kolosalne; takim trudem i kosztem okupiony cudny szlak pieniński i różne tatrzańskie ulepszenia teraz obrócone w niwecz... W całości zaś sytuacyjny obraz tak się przedstawia: trzymiesięczna ślota udermiła zbiór siana, nadzieję, że uratuje się resztki ożmim, owies i jęczmiona — rozwiała powódź, pozabawiając mieszkańców nagle i tego-rocznego plonu, i paszy i ziarna pod zasiew, i ziemniaków i ogrodowizn. Klęska jest tem straszniejszą, iż ofiarą jej padł nie tylko lud, ale i obywatelstwo i warstwa zamożna, która mimo najlepsze chęci nie może pospieszyć z pomocą biedniejszej swej braci, sama potrzebując bardzo sukurów w tej chwili.

Znów więc olbrzymi obszar ziemi zmarniał do szczytu i znów olbrzymie, nie do powetowania straty poniosła Galicja, dla tej przyczyny jedynie, iż z rezultatów pracy wybranej przed laty dziesięciu «komisji powodziowej» nie skorzystano dotąd wcale. Dla rozszerzenia i upiększenia jednego w państwie miasta umiary rząd wyszukiwać i poświęcać setki milionów; dla Tyrolu, który na 29,300 kilometrów swego obszaru dostarcza 4,700 rekruta, umiał rząd jeszcze w r. 1883 dać na cele regulacyjne wód blisko 7 mil. zlr., ale Galicja, która wystawia rocznie 32,000 rekruta, która wnosi rocznie do skarbu przeszło 50 milionów złotych reńskich, której dobra koronne o milionach morgów gruntu i milionie morgów lasu państwo wyeksploatowało — ta Galicja oddana na pastwę zupełną chronicznych, nieuniknionych katastrof! Bo trzeba dodać, że powódź, o której piszę, przybrała takie rozmiary i tak niebywale od roku 1867 (nawet dotkliwsze) szkody sprawiła nie przez wylew rzek głównych, ale przez nagłe przetworzenie się ich licznych dopływów, częstokroć strumyków, w gorętszych tygodniach wysychających najkompletniej, w ogromne, rwące szalenie wały wodne! Tylko zatem nieregulowaniu przynajmniej takich linii, niebezpiecznych swem rozgałęzieniem i rodzajem rozgałęzienia, jak Dniestr, San, Wisłoka i t. d., przypisać trzeba fenomenalne skutki potopu z dni bieżących. Czy może wreszcie nastąpi zmiana korzystna w tej fatalnej polityce oszczędnościowo-macoszej? Doprawdy, trudno się ludzić, zważywszy choćby na jeden fakt najświeższy, że na memoriał wydziału krajowego o wielkiej klęsce czerwcowej i koniecznej subwencji z funduszy państwowych 75,000 zlr. na okolicie nieszczęściem dotknięte, wysłany w czerwcu r. b., dotąd z ministerstwa nie odpowiedziano wcale! Czyż to nie gotowy temat do satyry?... Tymczasem próbujemy się ratować na własne sposoby i wedle własnych środków. W ogniskach prowincjonalnych pozawiazywano już komitety ratunkowe; w stolicy wice-prezydent Marchwicki zwołał nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, która bez dyskusji uchwaliła: zorganizowanie natychmiast centralnej komisji ratunkowej ze 150 najwybitniejszych w kraju osobistości (jest między niemi i... naczelnik władz podatkowych, Korytowski) i ofiarę od gminy lwowskiej, na początek, 5,000 zlr. Taką kwotę nadesłał od siebie monarcha. Wydział krajowy na wczorajszej sesji przeznaczył na powódź 25,000 zlr. i wysłał telegram do prezydenta ministrów Taaffego, z prośbą, by zbadałszy olbrzymie rozmiary katastrofy, zarządził rychłą stosowną pomoc państwową, a nadewszystko, by był laskaw nieco... przyspieszyć załatwienie owego memoriału z czerwca! Zaczynają płynąć składki z całego kraju, organizują się dobroczynne przedsiębiorstwa, a prasa zaczyna nawoływać władze wojskowe do zaniechania naznaczonych na koniec bież. miesiąca wielkich manewrów w Jarosławskiem, w obecności cesarza.

Spustoszona ziemia potrzebuje jak największą ręk do zdwojonej, wytężonej pracy; domaga się tego i zły stan zdrowotny w niektórych okolicach kraju, zkad nadchodzą coraz częstsze wiadomości o wybuchu chorób epidemicznych ze znamionami cholery azjatyckiej. Obawy wzmożyły się, gdy kilka niebezpiecznych wypadków skonstatowano wśród drużyny robotników zajętych przy budowie nowej linii kolejowej Stanisławów-Woronianka, od strony węgierskiej, zkad niewątpliwie zaraził strasznej choroby przewleczone zostały. Dotąd, jak oficjalne nawet źródła przyznają, zaszły wypadki choleryczne w powiatach: nadworniańskim, śniatyńskim, brzeskim i kolomyjskim — razem wypadków około 20, z których połowa zakończonych śmiercią...

Do pamiętek po ostatniej powodzi zaliczyć trzeba także nagłe usuwanie się gór, o czym równocześnie z kilku stron donoszą. Około Myślenic np., tuż nad gościńcem rządowym, góra o wysokości 1,500 metrów a 300 szerokości, poczęła się rozpadać niespodzianie w najróżniejszych kierunkach i tworzyć jamy po 5 metrów głębokie i szerokie, a 25 długie. Gościńiec zawalony spadającymi starymi drzewami, usuwa się także. Można sobie wyobrazić rozpacz górall, którzy oddawna zamieszkiwali

na szczycie góry, mieli tam swoje domy, grunty orne, pastwiska, cały dobytek... Teraz w owym miejscu są trzy wielkie jeziora! Z pod ziemi słyszeć się daje nieustannie, grozę budzący szum i trzęszenie. Identyczne zdarzenia sygnalizują z pod stoku gór w powiecie grybowskiem około Kąkowej; tu usunięcie się może zatamować koryto rzeki Białej, a w skutku nieuchronnym zatopić najżyźniejszy obszar.

Towarzystwo muzyczne wystąpiło nareszcie z inicjatywą w sprawie, która dla naszych sfer artystycznych, rozbitych na mnóstwo instytutów i kolek, oddawna była istotnie «pleką». Już oddawna kielkowała myśl, by liczne lecz rozproszone siły skupić pod wspólnym hasłem i sztandarem. W tej właśnie myśli wydało Towarzystwo muzyczne odezwę zwołującą na dzień 24 września r. b. zjazd, który się we Lwowie odbędzie i będzie miał za zadanie zorganizować: *Pierwszy zwiasek towarzyszy muzycznych i śpiewackich polskich i rusińskich*. Chodzi w szczególności o to, by dążeniem do oparcia muzyki na gruncie nam właściwym i wzniesienia pieśni ludowej na wyżyny sztuki — nadać jednolitość; rozwój muzyki naszej skierować na właściwe tory, urządzić wielkie gremjalne popisy, stworzyć organ fachowy, a na koniec — instytucję wzajemnej pomocy. Zadania szerokie i trudne, więc tem bardziej: szczęście Boże!

Za kilka dni ma odbyć się narada biskupów rusińskich nad kwestjami związanymi ściśle z dokonaną niedawno reformą seminarjów duchownych: między innemi będzie roztrząsanym projekt, by natychmiast założyć na wzór analogicznej instytucji przy arcybiskupstwie łacińskim: t. zw. małe seminarjum dla młodzieży gimnazjalnej, gdzieby pewna ilość stała niezamożnych uczniów znachodziła na czas studiów całe utrzymanie, pod ścisłym dozorem przełożonych duchownych. Również mają zebrani dostojnicy kościelni zdecydować kreowanie nowego organu rusińskiego w duchu pojednawczym, któryby wiernie odbijał dążenia świeżej partii politycznej, jaka się co dopiero wyłoniła z pośród rusińskich narodowców; najbardziej zgodna z niemi «Prawda» posła Barwińskiego jest miesięcznikiem, chodzi zaś o pismo codzienne.

W kolach dziennikarskich utrzymują się jeszcze inne wieści o nowo powstać mających organach prasowych. Mianowicie z hirszowskich funduszów i dla propagandy hirszowskich idei zapowiadają niebawem wielki dziennik, wymieniając nawet jako szefa autora dwóch głównych prac (po polsku i niemiecku) z roku bieżącego w kwestjach żydowskich. Z drugiej strony, jeden z wybitniejszych naszych publicystów i wydawców zakłada duży tygodnik polityczno-społeczny z silną barwą antysemitką, w dwóch edycjach, lwowskiej i krakowskiej. Także około puszczania w świat tygodnika z przedzą myśli swojej i kwiatami swoich uczuć, krzta się grono tutejszych literatów skrajnopośtopowych. Natomiast technicy naftowi, w Towarzystwo związani, wypuścili już z maszyny drukarskiej pierwszy numer swego organu «Nafta», aby usunąć brak łączności i porozumienia między zawodowymi pracownikami na tak obszernej dziś naftowej niwie w Galicji. Redakcja wyrzeka się prowadzenia wszelkiej «wyższej polityki» i «reprezentowania» przemysłu naftowego na zewnątrz; chce ona, i to bardzo rozumne, tylko praktyczne oddawać usługi, ułatwiać wzajemnie pouczenie się drogą publicznego tłumaczenia odkryć, spostrzeżeń, doświadczeń i potrzeb, wpłynąć na polepszenie stosunków społecznych przez informacje, pośrednictwa i t. d. Na czele pisma stoi osobistość wielce sympatyczna, a jako geolog znana, dr. Rudolf Zuber.

Nota.

Kraków, 19 sierpnia.

[Powódź w zachodniej Galicji. Sprawa fundacji Oslawskiego. Roboty restauracyjne w kościele N. P. Marji. Nowy teatr. Miscellanea].

△ Straszna klęska powodzi, jaka dotknęła wschodnią Galicję, dała się we znaki i zachodniej części kraju, a mianowicie stronom jej najwęższej znanym, bo przyciągającym do siebie miłośników piękna przyrody.

W Zakopanem ulewa trwająca przez trzy tygodnie wywołała powódź, wskutek której

zawalił się most łączący Stara-Polanę, oraz zakłady d-ra Chramca i Piaseckiego z resztą Zakopanego i... świata. Na szczęście, była to i jest tylko niewygodą, ale jeszcze nie klęską. Większą niewygodą, połączoną już z klęską dla mieszkańców całej doliny Nowotarskiej, są skutki powodzi na całym Podhalu. Wszystkie mosty, leżące pomiędzy Zakopanem, Nowym-Targiem i stacją Chabówką, są zerwane. Biały Dunajec rozlał na przestrzeni półmilionowej. Woda zrzuciła wielkie szkody w polach i zabudowaniach. Odecieli od świata goście zakopiańscy, chcąc się dostać do Nowego-Targu i Chabówki, muszą kołować przez Gubałówkę i Bańską, która to droga nie tylko jest dwa razy dłuższą, ale i bardzo niebezpieczną. W wielu miejscach trzeba ją odbywać piechotą, a górale przenoszą rzeczy, gdyż konie za ledwie lekki wóz uciągnąć mogą.

Również przerwana została komunikacja pomiędzy Krakowem a Szczawnicą. Takiego wylewu Dunajca i jego dopływów najstarsi ludzie nie pamiętają. Na drodze ze Szczawnicy do Starego-Sącza zerwany jest most w Zabrzeziu. Nie można także jechać do Krakowa na Chabówkę, gdyż woda również zepsuła mosty. Na głównym gościńcu do Starego-Sącza woda płynęła w niektórych miejscach na 1 1/2 metra wysokości. W Nowym-Sączu wylew Dunajca dosięgnął do stacji kolejowej. Z wozu pocztowego, jadącego do Szczawnicy, konduktor i pocztyljon odpięli konie i ratowali się ucieczką. W samej Szczawnicy Dunajec zniszczył zupełnie ową uroczą drogę Zyblikiewicza, prowadzącą w Pieniny, którą tak znacznym kosztem przed laty dziesięciu wydział krajowy wybudował. Zakład szczawnicki, dzięki górzystości swego położenia, nie ucierpiał, a tylko goście zostali pozbawieni łazienek, które powódź zabrała.

Dunajec poczynił wielkie szkody w polach i zagrodach około Tarnowa. Pięć kilometrów gościńca między Otfinowem a Czerwem pokryła woda na 1 1/2 metra. Wiele domów i chałup stało pod wodą, która porwała setki kóp zżętego zboża. Słynne jazy około Nowego-Targu zostały zupełnie zniszczone. Jednocześnie z Dunajcem weszła i wylała Poprad, zalewając około Zegiestowa i Prytrą całoroczną pracę biednego ludu. W jednej chwili stanęły pod wodą nadbrzeżne grunty, zboża, konie, pastwiska i ziemniaki. Rzeka nie tylko zniszczyła plony, ale z urodzajnych pól porobiła kamienie, to znaczy zasypała je kamieniami, żwirem i piaskiem.

Około Myślenic wylała nieznacznie Raba. Nieustanne sloty zmieniły nawet powierzchnię ziemi w gminie Stróża, o 4 kilometry od Myślenic, a 4 mile od Krakowa. Usunęła się tam góra w stronę rzeki Raby, zabierając z sobą gościniec rządowy. Przestrzeń sunąca się wynosiła przeszło 500 sążni długości a 200 szerokości. Mieszkańcy dwóch domów na niej stojących ratowali się ucieczką. Na górze tej były grunty orne z zasiewami i drzewami.

Najspokojniej zachowała się Wisła. Wzbrała wprawdzie znacznie około Szczucina i Dzikowa, ale tylko gdzieś tam i to na malej przestrzeni z brzegów wystąpiła.

Powódź była jednak tylko ostatnim aktem klęski. Pierwsze jej akty wypełniła trwająca przez cały miesiąc niepogoda. Północna część zachodniej Galicji, a więc i okolica Krakowa, wyszła jeszcze jako tako, gdyż część żniw na czas sprzątnięto. Za to w górzystej części południowej żniwa w roku bieżącym jakby nie istniały. Zboże i tak później tam dojrzewa, a sloty opóźniły jeszcze więcej jego dojrzewanie. Wyżej położone pola są jeszcze tak zielone, jak około Krakowa w końcu maja. Tam, gdzie zboże dojrzało, całe lany stały w wodzie i ziarno w kłosach nasyczone wilgocią zepsuło się, zgnilo, lub pokryło śniegami. Gnacie od korzenia na górę zniszczyło i słomę. Tylko rośliny strączkowe oparły się slotom. Ziemniaki prawie w całej zachodniej Galicji zupełnie pogniły, a wydobywane w stronach górzystych, przedstawiają brunatną ciecz gęstą. Nawet na bydle i owcach w stronach górskich odbiła się niepogoda; szczególnie ucierpiał te ostatnie, stojąc w nocy na poloninach bez żadnego nakrycia. Obliczają wogóle, że w północnej części zachodniej Galicji przepadła polowa zbiorów, a w części północnej górskiej

przepadły plony w 1/2 częściach. Prostem następstwem tego położenia będzie głód, bo góralom nie starczy na placek owiany z ziemniakami; te ostatnie zaś stanowią główny artykuł wyżywienia ludności. Za głodem pójdą choroby. Już dziś około Zegiestowa wybuchł tyfus, zwany przez lud «zgniliym», który nigdy nie pojawia się sporadycznie, ale będąc następstwem złego i niedostatecznego pożywienia, wyłudnia całe wioski. Jesteśmy więc w przededniu roku «straszego».

Innego rodzaju przykrą wiadomością przychodzi mi dziś podzielić się z czytelnikami «Kraju». Fundacja edukacyjna Oslawskiego, o której niedawno pisałem, jest zachwiana. Dalecy krewni zmarłego, a mianowicie: Wielopolscy, Chwalibogowie, Dębińscy i Jastrzębscy, wystąpili z zarzutami przeciw formalności testamentu w punkcie dotyczącym się fundacji. Ś. p. Oslawski w samym testamencie wyraził się tylko ogólnikowo, iż 550 tys. złr. przeznacza na cele edukacyjne, których bliższe objaśnienie, objęte jest osobnym kodycyłem. I rzeczywiście znaleziono w papierach cały projekt fundacji, skreślony własnoręcznie przez Oslawskiego, ale nie podpisany. Ten brak podpisu unieważnia, zdaniem interesowanych, całą fundację, gdyż prawo austriackie wtedy uznaje ważność kodycyłów, jeżeli są opatrzone podpisami. Gdyby w testamencie był podany choć w zarysie plan fundacji, kodycył ze stanowiska prawnego byłby już rzeczą obojętną, służyłby jako prywatne objaśnienie dla egzekutora testamentu. Ale ogólnik w tym ostatnim umieszczony o «celach edukacyjnych», nic nie mówi, nie konkretnego nie przedstawia. Tak twierdzą ci, co chcą zważyć dla swoich korzyści punkt testamentu o fundacji. Naturalnie, że przeciwnego zdania są obrońcy fundacji, a w pierwszym rzędzie prokuratora skarbu, do której należy obrona wszelkich funduszów tego rodzaju. Proces pomiędzy prokuratorem a dalszą rodziną Oslawskiego, będzie prowadzony w Wiedniu. Adwokatem ze strony rodziny jest dr. Władysław Wilkosz. Jako charakterystyczny fakt podnieść należy, że ś. p. Oslawski z rodziną swoją nigdy nie żył w bliskich stosunkach. Dopóki był biednym, ona się go wypierała, kiedy zaś szczęście mu dopisało i stał się bogatym, on sam, pomny na obojętność rodziny, poprzestawał na konwencjonalnych tylko z nią stosunkach. Żył za to bliżej z rodziną Czarkowskich, którym też znaczny legat zapisał.

Pomimo, iż kościół N. P. Marji został przed paru laty wewnątrz odnowiony, restauracja jednak trwa w dalszym ciągu. Przy odnawianiu wnętrza skasowano schodki na drewniane ganki w prezbiterjum. Był to zaś jedyny dostęp do biblioteki, której nie usunięto, a wskutek restauracji zamurowano. Trzeba więc było robić otwory w sklepieniach, aby wyciągnąć zamurowane wolumina. Obecnie, staraniem zarządu kościoła, urządzono wygodne kamienne schody na piętro i przystąpiono do uporządkowania biblioteki. Znalazł się w niej ważny zabytek, a mianowicie księga przeznaczona na zapisywanie wspominków po zmarłych członkach bractwa Wniebowzięcia Matki Boskiej. Istniało ono już w XIV wieku, a zachowany kodeks pergaminowy z wieku XV rozpoczyna się od pism dawnego nekrologium bractwa. Na czele kodeksu ozdobnie oprawno i wytłaczanego w stylu gotyckim, znajduje się miniatura postaci królewskiej, poczem po herbie m. Krakowa idą imiona królów zmarłych, zaczawszy od Kazimierza Wielkiego, i nazwiska mieszczan, ich żon, sług i t. d.

Zarząd kościoła przedsięwziął dalej gruntowną restaurację pięknego ołtarzyka renesansowego, pochodzącego z kaplicy na piętrze wieży dzwonowej. Trzy jego obrazy odczyścił i wyrestaurował znany malarz p. Bronisław Abramowicz. Środkowy obraz nosi datę 1522 r., a na tle jego krajobrazu występują typy i ubiory polskie. Monogram M. L. nasuwa przypuszczenie, iż autorem obrazu był Michał Lencz, malarz rodem z Bawarii, osiadły na początku wieku XVI w Krakowie. Przystąpiono również do ratowania bogatego zasobu kap, dalmatyk i ornatów, z których wiele zachwyca znawców sztuki. Restauracja ich jednak wymaga wielkich funduszów, których zarząd kościoła nie posiada. Naprawa jednego

z nich, a mianowicie znanego pod nazwiskiem fundatorki Bajerówny garnitur. z r. 1644, kosztowała kilkaset złr. Dlatego też profesor Łuszczkiewicz wzywa damy krakowskie, aby zebrały fundusz dla ratowania zabytków, «które tak bardzo wiążą się z zamilowaniem pań do haftu i kosztownych materij».

Dzierżawca starego teatru, p. Glikson, rozpoczął przedstawienia dnia 15 b. m., które ciągnąć się będą do dnia 1 września. Z dniem tym ustaje jego dzierżawa, a jednocześnie obecna truppa krakowska kończy dni swoje. Nie wejdzie już ona w komplecie do nowego teatru, wydzierżawionego przez p. Pawlikowskiego. Z silniejszych stracimy pp.: Sienicką, Kałużyńską, Ruszkowskiego i Wernera. Na ich miejsce przybyć mają z Warszawy pp.: Noiretówna, Barszczewska, Morska, Kotarbiński i Wojdałowicz, ze Lwowa p. Chmieliński i t. d. Razem ma odejść osób 10, a przybyć 19. Teatr otwartym zostanie prawdopodobnie dopiero między d. 10 a 15 października. Pierwsze przedstawienie ma być galowe, bezpłatne, za zaproszeniami.

Rzadka burza szalała w Krakowie w ubiegły dzień czwartkowy. Istna kanonada grzmotów i piorunów dwukrotnie przestraszała trwożliwych. Jeden piorun uderzył w wieżę ratuszową, trzy w jeden i ten sam dom na Dębnikach, inny około gmachu sądowego, inny wreszcie rozbił posąg Djany na podwórzu pracowni rzeźbiarza Szopińskiego. Porę ogorkową znać bardzo na dziennikarstwie; dowód choćby w tem, że «Czas» w artykule wstępnym polemizuje z krakowskim «Przeglądem Powszechnym» o... Gladstonea. W odcinku tego dziennika wydrukowano zgrabną humoreskę «Atak cholery», pióra Jana Łady. Ustawiono już ostatni cios granitowy piedestału pomnika Mickiewicza. Zmarł w 76 r. życia Wiktor Bylicki, b. obywatel Królestwa polskiego, który od r. 1868 do 1876 był w Krakowie prezesem komitetu wspierającego powracających z obczyzny. W ostatnim zeszyście «Przeglądu» pomieścił p. Marjan Zdziechowski pracę «O bajronizmie niemieckim».

Srednik.

Niemcy.

Δ Wychodząca w Berlinie «Gazeta Polska» pisze: «W Niemczech, po za obrębem prowincji polskich, liczą się polacy na setki tysięcy: Berlin 40,000, Wrocław 10,000, Saksonja 60,000, Westfalja 120,000; ale życie ich narodowe słabe, rozpaczliwie słabe. Istnieje wprawdzie 30 towarzystw polskich, przeważnie robotniczych, zostających w większości wypadków pod wpływem księży. Ci są w coraz trudniejszym położeniu. Albowiem jako pasterze owieczek, coraz więcej świadomych swej narodowości, muszą katolicyzm opierać na gruncie narodowym i dbać o obrządki i kazania polskie. Tymczasem duchowieństwo katolickie niemieckie coraz mniej jest przejęte wzniosłym duchem Windhorsta i coraz więcej opętane jest myślą «germanizacji przez kościół». Istnieją tam poważne nieporozumienia między katolikami «polskimi» a «niemieckimi». Księża niemieccy boją się widocznie spolszczenia (?) okolic nadreńskich i saskich przez polską ludność, wzrosła już do 200 tysięcy. Nam się zdaje, że księża niemieccy nie potrzebują wcale obawiać się polonizacji ziem niemieckich; sami oni owszem ulegają powszechnej dziś manji asymilowania mniejszych grup obcojęzycznych».

Ziemię słowiańskie.

Czechy.

∞ Sprawa napisów w Pradze wzbudziła ludność czeską do głębi. I tak, prowincjonalne pisma czeskie uderzają na to, że znakomici młodocześni w swoich interesach używają w swoich listach i w inseratach języka niemieckiego; «przeciw temu hańbieniu się własnemu należy podnieść wojnę bezwzględna». Pospólstwo w Pradze czeskiej dopuściło się d. 17 sierpnia znacznych ekscesów, podczas serenady, wykonywanej z powodu rocznicy urodzin cesarza. Przebiegano ulice krzycząc i wybijając okna w wielu domach prywatnych. Policja zaledwie zdołała rozproszyc tłumy. W starciu,

jakie miało miejsce z tego powodu, kilku policjantów zostało rannych. Przypuszczają, że rozruchy te przygotowane były przez agitatorów socjalistycznych.

Morawy.

Δ W Bernie (Brünn) czesi, przybywszy do namiestnika, kategorycznie domagali się, iżby nazwy ulic na tablicach napisane były w językach zarówno niemieckim, jak czeskim. Radca dworu Januszka oświadczył wymijająco, że rząd zakomunikuje powyższe żądanie władzom miejskim.

Bułgarja.

∞ «W ostatnich czasach—piszą «Nowosti»—w niektórych gazetach zagranicznych kursowały pogłoski o spodziewanej jakoby dymisji ministra bułgarskiego Stambolowa. Jak się zdaje, pogłoski te są przedwczesne; a przynajmniej w siódmą rocznicę przybycia Koburga do Bułgarji Stambolow jeździł do Warny, gdzie ks. Koburski mieszka w pałacu Jewisnogradzie, i tam podczas bankietu wygłosił mowę pochwalną na cześć Koburga i jego małżonki. Ks. Koburski o tyle jest ostrożnym, że chyba się nie ośmielił pościć ministra, używającego w Bułgarji tak silnego wpływu».

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, 9 sierpnia.

[Pogrzeb JE. metropolity Leoncjusza. Epidemja i walka z nią. Domy noclegowe. Nowa instytucja filantropijna. Miscellanea].

□ W życiu Moskwy do najważniejszych faktów ubiegłego tygodnia należą uroczyste ceremonie pogrzebu JE. metropolity moskiewskiego i kolomeńskiego, Leoncjusza. Ciało zmarłego dostojnika, we wtorek, d. 3 b. m., uroczysto przeniesiono ze wsi Czerkizowa, gdzie życie zakończył, do cerkwi aleksiejewskiej przy Czudowa monasterze, a w d. 5 b. m. pochowano w Uspeńskim soborze Siergiejewskiej Ławry, w obecności J. C. W. Wielkiego Księcia Sergiusza Aleksandrowicza, Jego Małżonki, ober-prokuratora najw. synodu, rz. r. st. Pobiedonoscewa, i wielu innych, wyżej postawionych osób. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczył liczny zastęp duchowieństwa i tłumy publiczności.

Cholera nie przestaje trzymać Moskwy w ciągłym strachu, chociaż wiadomo powszechnie, iż jest ona o wiele słabszą w r. b., aniżeli w zeszłym. Dla walki z epidemją «duma» wyasygnowała świeżo 25 tys. rs., a niewiadomy z nazwiska ofiarodawca złożył 10 tys. rs. na wybudowanie miejskiego domu noclegowego. Ofiara to bardzo rozsądna i wiele dobrego inicjatywa w tym kierunku przynieść może miastu, t. j. jego zdrowotności szczególnie. Bo fakt to niewątpliwy, iż obecnie głównym gniazdem wszelkiej zarazy są w Moskwie przedewszystkiem liczne prywatne domy noclegowe, zwłaszcza w okolicach t. zw. «Chitrowa rynku», utrzymywane z bajeczną niechlujnością, a gromadzące pod swe dachy codziennie około 8,000 ludzi z najniższej klasy — ośm tysięcy przeróżnych nędzarzy i wykojezonych płci obojga!... Niedawno dr. Skworcow, delegat sanitarny, podał w «Wiadomościach dumy» nadzwyczaj ciekawe spostrzeżenia, pochwycone w czasie oględzin tych posępnych mieszkań «katem», i zwrócił uwagę, iż zarówno ze względów zdrowia, jak i moralności, należałoby roztoczyć bacniejszą opiekę nad temi zbiorowemi lokalami.

Epidemja wywołała w Moskwie powstanie kilku czasowych instytucji filantropijnych, wśród których najpiękniejszą jest nowoorganizujący się «komitet opieki nad sierotami, pozostawieni po zmarłych na cholere rodzicach». Komitet ów rozciągnie swoją działalność nie tylko na stolicę, ale i na całą gubernię moskiewską.

Projektuje się otwarcie na jesieni wystawy ogrodniczej. Moskiewskie miejskie Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia ogłosiło niższenie premij dla swoich pierwszorocznych członków—założycieli, chociaż istnieje dopiero lat 5. Ze świata muzyczno-teatralnego

notuje ogromne powodzenie ulubieńca publiczności warszawskiej, p. Buhleryana; dyrektor ten, wraz z orkiestrą swoją, popisuje się już od kilku miesięcy w tutejszym ogrodzie zoologicznym. Ruchliwy moskiewski teatr «Variete», p. Korsza, rozpoczyna swój dwunasty sezon z d. 15 b. m. Z kroniki wypadków miejskich godzi się zapisać dość niezwykły, ze względu na pobudki, zamach samobójczy. Oto w tych dniach niejaki Aleksiej Matwiejew, lat 60 liczący, usiłował się powiesić, a gdy go wyratowano i do przytomności doprowadzono, oświadczył, iż chciał się zabić z tęsknoty po żonie, którą stracił we wczesnej młodości, ale którą życie cale oplakuje...

Antoni Jodła.

Mińska gub., 1 sierpnia.

[Nasze cegielnie i ich upadek wskutek drożyzny paliwa. Projekt Tow. rolniczego urządzenia wielkiego zakładu wyrobów z gliny palonej. Zarządzenia sanitarne].

□ Dotychczas Mińsk obywatel się prymitywnymi cegielniami, zostającymi w ręku lichych spekulantów. Mogły one jakoś istnieć, gdy szańce drzewa płać się od 5—8 rubli, ale w roku bieżącym, wskutek wycinania puszczy i nowej leśnej ustawy, wzbraniającej tych spustoszeń, cena szańca drewna w czasie zimy doszła do 20 rubli, i oszczędność w paliwie stała się konieczną, szczególnie dla fabrycznych zakładów. Owóż w łonie mińskiego Tow. rolniczego powstała myśl zawiązania spółki dla wyrobu cegieł, dachówek i innych przedmiotów z gliny palonej, przy warunkach możebnie ekonomicznego zużywania paliwa w znanych piecach Hoffmanna, obok udoskonalonej techniki wyrobu. Głina wyborna znalazła się na gruncie podmiejskim jednego ze stowarzyszonych, akcje zaś mają być po 500 rubli. Projekt całkiem opracowany, zostanie wniesiony podczas pierwszego jesiennego zebrania Towarzystwa rolniczego. Jest to nowy dowód ruchliwości naszych ziemian, którym Mińsk zawdzięcza kilka poważnych ulepszeń, jak na przykład: wzorowe rzeźnie i uregulowanie handlu mięsem, drogi podjazdowe, skład komisowy i t. d. Nowemu przedsiębiorstwu życzymy z całego serca powodzenia, Mińsk bowiem, rosnąc w ludność i rozszerzając swój obręb, potrzebuje coraz naglej dobrych materiałów do budowy, a cegieł i dachówek przedewszystkiem.

Na wypadek cholery zarządzone zostały wszędzie środki energiczne, tem bardziej, że mińska gubernia zawsze płaciła pokaźną dań śmierci w czasie zarazy, jak o tem świadczy statystyka urzędowa, mianowicie: że ostatnie cztery epidemie zabrały tu około 58,000 ofiar.

Al. Jelski.

Kijów, 5 sierpnia.

[Przyjazd p. Jermołowa. Zebranie członków kijowskiego Towarzystwa rolniczego i jego memoriał. Jedwabnictwo w gub. kijowskiej].

□ Obrady wieca leśnego, których ważniejsze szczegóły podaję na innem miejscu, i przyjazd p. Jermołowa, pierwszego ministra rolnictwa, ogniskują ogólne zajęcia wśród uroczystości wakacyjnego spokoju mieszkańców naszego miasta. Pan minister przybywa do nas z Humania, gdzie zwiedził sławną Zofjówkę i urządzoną przy niej szkołę ogrodniczą. Do Kijowa p. minister przybył dnia wczorajszego o godz. 6 zrana, spotkany uroczysto przez głównych przedstawicieli administracji miejscowej. Po przedstawieniach i wizytach, złożonych głównym przedstawicielom władzy duchownej i świeckiej, p. Jermołow o godz. 1 wziął udział w obradach wieca leśnego, na który się udał w asystencji kijowskiego gubernatora, p. Tamary, i przybyłego również dziś do Kijowa hr. Mikołaja Ignatiewa, byłego ambasadora i ministra.

Korzystając z tej bytności p. ministra w Kijowie, tutejsze Towarzystwo rolnicze, jedyny obecnie organ reprezentujący u nas interesy ziemiańskie, z inicjatywy swego prezesa, księcia Repnina, zebrało swych członków na posiedzenie nadzwyczajne, dla naradzenia się nad stanem rolnictwa, przechodzącego obecnie ciężkie przesilenie, tudzież dla złożenia p. ministrowi stosownego memoriału. Obrady zaznaczyły niepożądane zjawiska w zakresie obec-

nego handlu zbożowego. Okazuje się zupełny zanik wszelkiego popytu na zboże nowego urodzaju i niezwykle upadek cen na gotowe już zboże zeszłoroczne. Tymczasem panowie gospodarze zniewoleni są do natychmiastowej realizacji chociażby części zbiorów, tak z powodu potrzeby gotówki na dalsze prowadzenie gospodarki, opłatę świeżo dokonanych sprzętów i t. p., jak też i dlatego, iż nie mają nawet dość pomieszczeń gospodarczych dla przechowywania całego zbioru. Złożenie zboża na stacjach dr. żel. i otrzymanie zaliczki, z powodu również braku magazynów na stacjach, jest niemożliwym, wysłanie zaś zboża na skład do rynków wywozowych jest również utrudnionem, gdyż wobec ostatnich koniunktur taryfowo-celnych, nie sposób zdecydować dokąd zboże wysłać należy, ostateczny zaś zanik popytu nie daje sposobu określenia jakiegokolwiek słusznej ceny na zboże, dla możliwości otrzymania zaliczki na zboże odstawiłone do kolei na skład elewatora. Kredyt zaliczkowy lub też na zastaw zboża w bankach prywatnych jest również niedostępnym dla rolników; banki te nie chcą wydawać zaliczek na zboże, organizacja bowiem tego rodzaju kredytu, wobec obawy strat nieobliczonych, kosztuje znacznie drożej niżli przewidywana, jaką tego rodzaju operacje dawać mogła; wydawaniu zaliczek przeszkadza również brak składów w centrach handlowych. Z tych powodów gospodarze nasi, przy dobrym względnie urodzaju tegorocznym (mówiąc nawiasowo lepszym w słomę niż ziarno), postawieni są w pozycji bez wyjścia. Po długich naradach i przytoczeniu mnóstwa wziętych z praktyki przykładów, postanowiono skorzystać z pobytu w Kijowie p. Jermolowa i prosić go o wstawienie w sferach decydujących, iżby zarządzona została organizacja kredytu na zastaw zboża, udzielanego bezpośrednio przez bank państwa i pomimo banków prywatnych; oprócz tego, aby taryfa kolejowa w kierunkach dowozu do punktów nie na granicy niemieckiej położonych, dla miejscowości, którym te właśnie punkty służyły dotąd za rynek zbytu, była obniżoną w takim stosunku, w jakim wynoszą koszt dostawy kolei do granicy niemieckiej; wreszcie, aby decyzja całej tej sprawy mogła być zdeklarowana jak najspieszniej. Dla ułożenia stosownego memoriału zaproszeni zostali pp.: Wsiewołod-Rubinstein, Ignacy Lychowski i Hugo Modl; memoriał zaś, w imieniu kijowskiego Towarzystwa rolniczego, wręczył panu Jermolowowi prezes Towarzystwa, ks. Repnin.

Resztę posiedzenia członków kijowskiego Towarzystwa wypełniło opowiadanie p. Rosińskiego, delegata rządowego dla obejrzenia egzystujących i urzędzenia nowych szkół jedwabniczych. P. Rosiński objechał niedawno rozmaite miejscowości gub. kijowskiej i w wielu miejscowościach, jak na przykład w Humanu, Czerkasach—znalazł prowadzenie jedwabnictwa na bardzo dobrej drodze i rokującym świetną przyszłość rozwojowi tej gałęzi przemysłu wśród ludu wiejskiego.

Mik. Trzaska.

Odesa, 2 sierpnia.

[Nowina teatralna. Wywóz zboża. «Pro memoria» zbożowym producentom. Wizyta urzędowa uczonego dygnitarza. Wzmianka pośmiertna].

□ Korespondencje prowincjonalne zaczynają się zwykły od pogody i zbiorów, kończyć się zaś na teatrze. Tym razem finał pójść musi na pierwsze miejsce, gdyż jest tej doniosłości, iż z jego powodu zawolać trzeba: «le roi est mort, vive le roi!»... Wyjechała pani Czosnowska, fetowana, odprowadzana na dworzec kolei, żegnana... a oto niewdzięczni odesiści, nie zdążywszy jeszcze znieść tej samej pary rękawiczek, w których do niej pożegnalne wyciągali dłonie i pożegnalne ślali jej oklaski—już ledwie nie tracą przytomności z zachwyty na widok pani Zimajer, co na scenie teatryku w Grand hotelu zastąpiła nam tę, której, jak się zdawało, nikt już chyba zastąpić nie może: Pani Zimajer «przyszła i zwyciężyła» odśpiewanym dla 1 debiutu w duecie z panem Rapackiem koncertem «kocim», który był chyba w stanie zrehabilitować «kocią muzykę» wszystkich czasów.

W taki tej «kociej muzyki» kampania wywozu zbożowego powoli się rozpoczyna.

W okresie ostatnich dni kilku (25 przeszłego po 1 bieżącego miesiąca), zładowano na statki i wywieziono 54,800 czetwerti zboża, w tej liczbie pszenicy 14,133, jęczmienia 13,673 czetw. i kukurydzy 27,000. Wszystko to jest zboże zeszłoroczne lub też nowe z najbliższych okolic: z gub. chersońskiej i besarabskiej, ale niedługo już czekać wypadnie na przyływ ku nam zboża z Podola i Ukrainy; za parę tygodni po wszystkich stacjach dr. żel. rozpocznie się zwykły lament o trudność dostawy i brak wagonów, jak gdyby ten gwałtowny pospiech w dostawie nie był jednakowo rujnującym tak dla tych, którzy nadsyłając jednorazowo masę zboża na rynek eksportowy, obniżają do niemożliwości i bez tego już niskie ceny nadmiarem podaży, tak też i dla dostawiającej je drogi żel., która się ucieka do rozmaitych kosztownych wysiłków, by sprostać znacznemu jednorazowemu zapotrzebowaniu usług przewozowych. Panująca obecnie niżkość cen na nowe zboże, jest właśnie następstwem przewidywania tego rok rocznie powtarzającego się zjawiska, jakim jest zwykły masowy napływ zboża do rynków wywozowych w ten moment po ukończeniu sprzętów. Te wysiłki wywozowe wywołują również znaczne zapotrzebowanie i na środki dostawy morskiej, zwiększone ceny których służą dodatkową stratą do obniżonych cen zboża. Tak, z niektórych ujawnionych umów, dotyczących przewozu morskiego na wrzesień i październik, widzimy, iż tak zwane «frachty» dochodzą już 3—4 szylingów z tony (od 2½ do 3 kop. z puda). Frachty owe na listopad i grudzień są znacznie niższe. Wobec poważnego znaczenia wywożonego z Rosji zboża, na targowisku międzynarodowym już się nauczone rachować z takim nienormalnym zjawiskiem niemal gorączkowego i zupełnie bezrachunkowego zwiększenia podaży zboża ruskiego zaraz po sprzętach. Amerykańscy farmerowie, by uniknąć niepożądanych następstw tego zjawiska dla zbóż własnych, w zebraniach swych syndykatów (*Grangers Lodge*) niejednokrotnie postanawiali powstrzymać się od sprzedaży, zanim nie będą pomieszczone te ilości zboża, które Rosja «wyrzuci» corocznie na targowisko powszechne. To doświadczenie lat przeszłych powinno by posłużyć wskazówką dla producentów zboża naszych miejscowości: nie spieszyć na rynek z zaledwie zżętem i omłóconem zbożem, a zadawałniając się zaliczkami, wydawanymi przez banki i agencje dróg żelaznych, przechować zboże do czasu unormowania się cen, które wobec nieurodzaju na Zachodzie może tylko z ich wypaść korzyścią.

Miasto nasze odwiedził w tych dniach w charakterze urzędowym dawny dyrektor pietrowskiej akademii rolniczej, radca tajny Arnold, obecnie członek rady ministerstwa dóbr państwa. Radca Arnold oglądał tu fermę rolniczą przytułku sierot starozakonnych, wykazując zainteresowanie się postęпами wychowawców tego zakładu; z Odessy uczony dygnitarz udał się na obejrzenie leśnictw rządowych i szkół leśnych w południowej Rosji.

Na zakończenie kroniki obecnej pozostaje nam smutna wzmianka pośmiertna o ś. p. Antonim Weytko, inżynierze, rzeczywistym radcy stanu, długoletnim zawiadowcy wydziału budowniczego przy odeskim gradonaczalstwie. Ś. p. Weytko w roku zeszłym obchodził 50-letni jubileusz swej pracowitej działalności służbowej; prawie połowa tego czasu przeszła mu na usługach Odessy, gdzie był powszechnie znany i szanowany i gdzie gościnny dom jego był zawsze sympatycznym ogniskiem koła miejscowej kolonii polskiej. Śmierć go zastała w Warszawie, gdzie się udał dla poratowania zdrowia.

Wandalin.

Troki.

± Burza z d. 30 lipca, która tyle ofiar pochłonięła w Wilnie, w trockim powiecie również dała się we znaki. W m. Mereczu piorun dwukrotnie uderzył w dom, w którym mieści się zarząd włościański, lecz uszkodził tylko ściany, nie przynosząc szwanku ludziom. Nie tak szczęśliwie przeszło w kościele: piorun uderzył we wnętrze i zabił modlącego się chłopca, lat 35, który przyszedł na ranną mszę. Takiej straszliwej nawałnicy nie pamiętają najstarsi ludzie.

Human.

± W d. 5 (17) sierpnia, o g. 4¼ popołudniu, mieszkańcy Humania odczuli nie bez przestrochu, słabe wprawdzie, objawy trzęsienia ziemi. Zjawisko trwało 3—4 sekundy; drzwi i okna drżały, meble zlekka podskakiwały. O tejże godzinie trzęsienie ziemi, również słabe, zauważono w Odessie.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Ogólne rezultaty wyborów powszechnych we Francji. Incydent w Aigues-Mortes i anty-francuskie manifestacje we Włoszech. Znaczenie międzynarodowe tych zająć. Koniec wojny taryfowej rusko-niemieckiej... w politycznej rubryce «Kraju». Kres rozpraw nad bilem irlandzkim].

Wynik wyborów we Francji, przeprowadzonych w d. 20 b. m., tak się przedstawia według źródeł urzędowych, podanych w depeszach «Ag. Havasa» z dnia następnego. Wybrano ogółem 312 republikanów, 30 socjalistów (krańcowych i umiarkowanych), 13 nowonawróconych na republikanizm monarchistów i 56 zachowawców niepojedynanych (bonapartystów, legitymistów etc.). Ścisłejsze wybory odbędą się w 155 okręgach; rezultat nieznan w 15 wypadkach. Republikanie pozyskali w nowej izbie głosów 63. Do wybranych ostatecznie należą wszyscy ministrowie, z imion zaś głośniejszych, wymienionych w telegramach, zaznamy tu, z pominięciem nieposzlakowanych, panameczyka Rouviera i głośniejszego jeszcze w swoim czasie Wilsona. Przepadli: antysemita Drumont (w Amiens), Ferroul (socjalista), Delahaye (pierwszy oskarżyciel panameczyków), hr. de Mun (jeden z przywódców klerykalnych), Dugué de la Fauconnerie (jeden konserwatysta - panameczyk), Cassagnac (głośny szermierz-bonapartysta) etc. Ulegną wyborom ścisłejszym, między innymi: Clémenceau (w Dragignan, otrzymawszy głosów 6,511 przeciwko 7,760, podanym na trzech jego przeciwników, z których jeden socjalista), dalej Goblet, Floquet i Andrieux (w Paryżu), socjalista Lafarge (w Lille), bulanżysta Laguerre i Naquet, rewizjonista Barrès i t. d. W redakcyjnym dziale dzisiejszego numeru «Z tygodnia» rezultat wyborów omówiony zapewne zostanie na podstawie wiadomości o parę dni późniejszych, czyli przed wyjściem «Kraju» najświeższych. Tu ogólnie tylko zapisujemy widoczną porażkę zachowawców, urzędowe ukazanie się grupy socjalistów z p. Eude na czele, wreszcie, w samym gąszczu stronnictwa republikańskiego, prawdopodobne zwycięstwo żywołów umiarkowanych (odcien Leona Say) nad agitacyjnymi i antyklerykalnymi (barwa Clémenceau).

W toku wyborów, które się odbyły dość spokojnie, bez zająć głośniejszych, na południu Francji, w nadmorskim miasteczku Aigues-Mortes (depart. Gard, na południe od Nimes i Avignonu), wywiązała się pomiędzy robotnikami salin, włościami i francuzami, jedna z tych bójek krwawych, które lubo często się w tych stronach powtarzają, zawsze przecież nader przykro odbijają się na stosunku międzynarodowym Włoch do Francji. Tym razem, z powodu poważniejszej liczby zabitych i ranionych włochołów (choć i francuzi strat nie uniknęli), tudzież na odgłos tłumnego opuszczania pobrzeży francuzkich przez pracujących włochołów, w Rzymie, w d. 19 i 20 b. m., i innych miastach półwyspu Apenińskiego doszło do nader nieprzyjaznych względem Francji manifestacji, którym gdzieniegdzie towarzyszyły nawet sceny gwałtu i obelgi. Przed pałacem ambasady francuskiej

w Kwirynale, tłum porwał się do kamieni; z gmachu seminarjum francuskiego św. Klary w Rzymie zerwano herby papieżkie i kardynalskie, które zdeптano; kapelę wojskową na placu Colonna zmuszono do grania narodowego hymnu niemieckiego; w Messynie zerwano i spalono herb konsulat francuskiego; w Genui skazano na całopalenie kilkanaście wagonów francuskiego Tow. tramwajowego. Zewnętrzne objawy gorączki na tem się prawdopodobnie skończą, gdyż oba rządy energicznie zabrały się do poskromienia zaburzeń: w Aigues-Mortes p. Dupuy rozwinął na szerszą skalę czujność wojskową, w Rzymie dano dymisję trzem naczelnym urzędnikom policji, prefektowi, szefowi dyrekcji i inspektorowi dzielnic, w której się mieści ambasada francuska; w Messynie prefekt miejscowy urzędowicie przeprosił konsula francuskiego, a wkrótce zapewne zgodnie ułożone zostaną warunki zadośćuczynienia karnego i honorowego. Pozostaną jednak w pierwotnej swej mocy przyczyny i niektóre z następstw zatargu. Wiadomo powszechnie, że incydent w Aigues-Mortes był tylko ostrym wyskokiem powszechnego we Francji niezadowolenia z dworu włoskiego za to, że niedawno na manewry morskie zaprosił księcia Henryka pruskiego i przyrzekł wysłać następcę tronu włoskiego na zapowiadane manewry wojskowe w Alzacji i Lotaryngji. Są to bezwzględnie fakty na oko drobne, etykiety dotyczące, lecz jednocześnie zahaczające o samą podstawę dzisiejszych stosunków międzynarodowych, którą jest nienawistne francuzom trójpzymierze środkowo-europejskie. Co do następstw, w pierwszym rzędzie wymienić należy odroczone, jak na teraz, nadzieje zwolenników nawiązującego się powoli sojuszu franko-rusko-włoskiego, o którym wiele w ciągu ostatniego tygodnia mówiono i, jak zaświadczył «Nord» zaraz w pierwszym, programowym swym artykule wstępnym, mówiono poważnie, *en connaissance de cause*.

Rusko-niemiecka wojna taryfowa, z powodu szczególnego swego znaczenia w chwili obecnej, pozyskała w «Kraju» dział osobny—przygodny i czasowy, miejmy nadzieję—a tym sposobem kronika polityczna pozbyła się jednego ze swych punktów przybłędnych, nader uciążliwych. Ze stanowiska ściśle specjalnego, to jest dotyczącego ogólnych sprawozdań ze zdarzeń polityki międzynarodowej, zarejestrować tu wypadki jedynie pewną zmianę tonu w dziennikarstwie niemieckim. Po krótkiej chwili kłopotliwych utyskiwań, prasa najbliższych naszych sąsiadów zachodnich nabrała jakby otuchy, idącej nieco dalej po za przysłowiowe «jakoś to będzie». «Nordd. Allg. Ztg» rozwiódła się z różowemi komentarzami narady we Frankfurcie nad Menem; druga półurzędówka, «Post», pociesza się prawdopodobieństwami srogich klęsk, jakie poniesie Rosja w walce, która jej bynajmniej wyższości broni nie zapewnia; wreszcie monachijska «Allg. Ztg» i «Hamb. Nachrichten» szukają odwetu na doświadczeniach od tylu lat karkach i kieszeniach polskich. Tym ostatnim najpierw i najdotkliwiej—zdaniem organów eks-kanclerza—wojna celna da się we znaki, a ma to być słuszną nagrodą za wysługiwanie się hr. Capriviemu—choć, Bogiem a prawdą, nie jeden szlachcic z nad Prypeci lub Narwi, załamujący dziś ręce nad pytaniem, z kąd ściągnąć grosz na podatki, wie tyle o hr. Caprivi i wyświadczeniach mu grzecznościach

polskich, ile sam hr. Caprivi—lub nawet ks. Bismark—o istnieniu np. lub nieistnieniu w Polsce rzeki Lubki.

W piątek, 25 b. m., zamknięta być ma stanowczo i nieodwołalnie dyskusja nad bilem irlandzkim w angielskiej izbie gmin. Tak postanowił Gladstone i dał o tem wiedzieć członkom parlamentu w kategorycznym oświadczeniu z d. 19 b. m., które izba, w d. 22 b. m., większością 200 głosów przeciwko 162, potwierdziła wbrew protestom Chamberlaina, utrzymującego, «że obecny premier angielski pragnie zdegradować izbę do roli maszyny głosującej». Na parę dni przedtem (w d. 17 b. m.) większość izby przyjęła, na wniosek Morleya, poprawkę do art. 3 bilu o usamowolnieniu irlandzkim, ograniczającą posiadanie i używanie na Zielonej wyspie «broni wojskowej»... Jest to pośrednie—ale urzędowe potwierdzenie pogłosek, przytoczonych w poprzednim naszym przeglądzie, o nieskromnych orężnych zabawkach oranżystów w Belfaście.

J. T. H.

Anglia. Na podstawie wiadomości, zaczerpniętych z dobrych źródeł w Londynie, «Memor. Diplomatique» zapewnia, że ostatnie odwiedziny Wilhelma II w Cowes przyjęte były nader ozięble i sprawiły wiele przykrości dworowi Wielkiej Brytanji, nie tyle z powodów politycznych, ile ściśle rodzinnych. Wskutek strejku robotników w kopalniach węgla, o którym obszerniej pisze korespondent «Kraju» z nad Tamizy, w kilku miejscowościach Walji zaszły krwawe zatargi między strejkującymi a ich przeciwnikami.

Francja. «Temps» z d. 18 b. m. zamieścił komunikat, dotyczący zapowiedzianej rewizyty eskadry ruskiej. Między rządami ruskim a francuskim toczą się w tej chwili rokowania w tym przedmiocie, ale w zasadzie stanęła zgoda, że rewizyta odbędzie się w drugiej połowie września, najprawdopodobniej w Tulonie; marynarze ruscy udadzą się na tydzień do Paryża. W d. 21 b. m. otwartą została sesja rad generalnych (departamentowych). Ambasador włoski w Paryżu odbył w dniach 21—22 b. m. kilka konferencji z panem Devellem, ministrem spraw zagr.; dzienniki nastają na niezbędność przyjacielskiego załatwienia nieporozumień z Włochami.

Włochy. Kilka dalszych usiłowań zakłócenia spokoju publicznej w Rzymie, z powodu wypadków w Aigues-Mortes, nie miały powodzenia. Głównych przywódców zaburzających w d. 21—22 b. m. sądy skazały na kilkanaście dni więzi i grzywny.

Turcja. Gazety niemieckie donoszą, że wiadomość, jakoby Rosja zamierzała utworzyć stałą eskadrę na morzu Śródziemnym, i że Francja zgadza się na ustąpienie dla tej eskadry jednej ze swych stacyj morskich, wywołała pewien niepokój w tureckich sferach rządowych.

Stany Zjednoczone. Waszyngtońska depesza «Ag. Reutersa», z d. 22 b. m., zapewnia, że nominacja p. Wilsona, jednego z najgorliwszych zwolenników umiarkowania taryfy celnej, na prezesa wydziału finansowego, przyjęta została w Ameryce, jako zapowiedź możliwego zniesienia głośnego protekcyjnistowskiego bilu Mac-Kinleya.

KRONIKA POWSZECHNA.

> W «Journal Officiel» ogłoszono prawo o obronie pracy narodowej we Francji przed cudzoziemcami. Wprowadzona zostaje obowiązkowa immatrykulacja wszystkich cudzoziemców przybywających do Francji dla zajęć przemysłowych, handlowych, lub profesjonalnych; przekroczenie tego przepisu pociągnie za sobą nałożenie grzywny od 50 do 300 franków, czasowe lub stałe wygnanie z granic terytorjum francuskiego, a w razie powtórzenia—zamknięcie w więzieniu na czas od miesiąca jednego do miesięcy sześciu.

> W Zurichu ukonstytuowało się Towarzystwo akademickie międzynarodowe, którego członkami mogą być wyłącznie kobiety, które przebyły kurs uniwersytecki. Towarzystwo to, zostające pod prezydencją doktora pani Dodel-Müller, zamierza zgromadzić wszelkie dokumenty i wiadomości statystyczne, dotyczące wyższego wykształcenia kobiet.

> 5,000 ludzi spaliło się, jak donoszą dzienniki angielskie z 8 b. m. w Sam-Yuen-Lee pod Kantonem w Chinach, a to podczas pożaru miasta, który zniszczył 1,000 domów w mieście i 4 sąsiednie wsi. Pożar powstał wskutek eksplozji w prochowni.

> Donoszą z zagranicy, że najstarszy dziś członek domu królewsko-pruskiego, 73-letni książę Aleksander pruski, zeni się z 19-letnią aktorką z Monachjum. Nowa księżna grała dotąd rolę subretki.

WYWÓZ ZBOŻA.

Petersburg, 12 września.

Do znanych memoriałów p. Witte i hr. Caprivi, o powodach wojny celnej rusko-niemieckiej, przybył nowy, nie pozbawiony donioślejszego znaczenia dokument. W «Wiestn. Finansow i Torg.» wydrukowano komunikat departamentu handlu i przemysłu, wyjaśniający wpływ cel niemieckich na ceny zboża. W obszernym tym i bogatym w materiał statystyczny elaboracie znajdujemy opis historyczny niemieckiej polityki handlowej w stosunku do państw obcych wogóle i Rosji w szczególności. Polityka ta w ciągu ostatniego dziesięciolecia znajdowała swój wyraz w stopniowym podniesieniu cel wwozowych. W roku 1879 ustanowiono podatek wynoszący około 5 kop. met. od puda importowanej pszenicy i żyta, w r. 1885 podatek ten potrojono, zaś w d. 21 grudnia 1887 roku nowe prawo określiło wysokość cła w rozmiarze 25 kop. w złocie od puda zboża zagranicznego. Jakież skutki wydał ten system protekcyjny? Te przedewszystkiem, że ceny zboża w Prusach wzrastały w stosunku prostym do skali oclenia. Fakt powyższy sprawdzonym być może na różnicy cen zbożowych w Anglii i w Prusach. Do r. 1879, t. j. do czasu ustanowienia cel zbożowych, pszenica w Prusach tańszą była niż w Anglii o 5 kop. na pudzie, w okresie oclenia pięciokopiejkowego przeciętna cena pszenicy w Prusach przewyższała angielską o 4 kop. na pudzie, podczas opodatkowania 15-kopiejkowego różnica na korzyść konsumentów angielskich wynosiła 8 kop., wreszcie cło 25 kop. spotęgowało ową różnicę do 14—24 k. na pudzie! Wzrost cen w Prusach świadczy, że jakkolwiek cła bojowe wymierzone były przeciwko zagranicznemu producentom zbożowym, to jednak dotknęły w znacznej mierze konsumentów niemieckich. Gdyby protekcyjna polityka niemiecka nie wydała innych, oprócz powyższych rezultatów, należałoby poprzestać na spokojnej obserwacji, lecz skutki te okazały się o wiele donioślejszemi. System protekcyjny oddziałował bezpośrednio na wzrost i rozwój miejscowego rolnictwa; przestrzeń gruntów uprawianych pod pszenicę, w porównaniu do r. 1878, zwiększyła się w Prusach o 34 proc., co stanowi podniesienie produkcji tego zboża przeciętnie o 30 mil. pudów rocznie. Skutkiem tego, pomimo wzrostu ludności w Niemczech, import pszenicy zagranicznej zmalał; to samo, chociaż w mniejszym stopniu, miało miejsce i w stosunku do żyta. Zwiększenie produkcji zbożowej w Niemczech oddziaływało przynajmniej na międzynarodowy handel zbożowy i było jednym z powodów powszechnego upadku cen na zboże. W samych Niemczech, po chwilowym pod-

niesieniu się cen, wywołaniem śrubą podatkową, zaczęła się powoli objawiać stała tendencja zniżkowa.

Tak było do dnia 1 lutego 1892 r., kiedy Niemcy, po zawarciu traktatów handlowych, zmniejszyli cło wwozowe dla wszystkich państw europejskich, z wyjątkiem Rosji i Portugalji, dla Stanów Zjednoczonych, Rzeczypospolitej argentyńskiej, Meksyku i wszystkich kolonij angielskich i holenderskich o 7,6 kop. w złocie na pudzie. W ten sposób wszyscy konkurenci zboża ruskiego opłacać mieli w Niemczech cło w stosunku 17,4 kop. od puda pszenicy i żyta, sama tylko Rosja zmuszona była nieść dawne opodatkowanie po 25 kop. w złocie (nie rachując ostatniego 50-proc. naddatku). Pominąwszy nienormalność takiego stanu rzeczy, niepodobna nie widzieć, że owa 7¹/₂-kop. różnica całkowicie wymierzona została przeciwko producentom zboża ruskiego. Do r. 1892 wszystkie państwa obce konkurowały z sobą na rynkach niemieckich w jednakowych warunkach i cła zbożowe wywierały w jednakowym stopniu wpływ na wysokość cen zboża. Od r. 1892, wobec istnienia dwojakich cel (17¹/₂ dla wszystkich, 25 dla Rosji), ceny unormowały się wedle niższej stopy podatkowej (17¹/₂), czyli, że wyżka 7¹/₂ kop. *niepodzielnie spadła* na producenta ruskiego, konsument zaś niemiecki wcale jej nie odczuł. Całą doniosłość owego 7¹/₂-kop. naddatku dla producentów ruskich, wykazuje następujące obliczenie. W ruskim pasie czarnoziemnym wydajność żyta z dziesięciny gruntu, wedle statystyki urzędowej, dosięga 74 pudów, strata więc 7¹/₂ kopiejek w złocie na pudzie, wyniesie około 8 rubli kred. na dziesięcinę, czyli, że pochłonie całkowitą opłatę dzierżawną, istniejącą w tych guberniach. Oczywiście więc, że cło dyferencjalne niemieckie narzuciło rolnictwu ruskiemu warunki najuciążliwsze. Gdyby Rosja nie zaprzestała eksportować zboża do Niemiec, rzekłaby się własnowolnie swych i tak już uszczuplonych dochodów rolniczych, wzmacniając jednocześnie dochody celne skarbu niemieckiego i dostarczając ludności sąsiedniego państwa taniego zboża, kosztem resursów dobrobytu własnego. Wobec tego nowy naddatek 50-proc. nie mógł pogorszyć położenia rzeczy, gdyż rynek niemiecki już od r. 1892 uważać należy za zamknięty. Obecnie lepszym interesem dla Rosji będzie zwiększenie zapasów zboża, pochłoniętych przez ostatnie lata nieurodzajne, i zachowanie dla handlu zbożowego tych zapasów, aż do chwili wzmocnienia się cen na targowiskach międzynarodowych...

Taką jest treść nowego komunikatu rządowego. Wynika z niego, że Rosja nie mogła pogodzić się z położeniem rzeczy, stworzonym przez traktaty niemieckie z roku 1892, i że w obecnej chwili nie pozostaje jej nic innego nad zatrzymanie zbywających plonów rolniczych we własnym państwie. Program ten, o jasno zaznaczonym charakterze tymczasowości, nie przesądza

bynajmniej dalszego kierunku ruskiej polityki handlowej. Zatarg z Niemcami wynikł z bardzo poważnych powodów i brzemienno jest w niemniej doniosłe skutki. Niemcy, wzamian otwarcia granicy swojej dla ruskich produktów rolnych, żądają zasadniczej niemal reformy opiekuńczej ruskiej taryfy celnej. Jeżeli spór przeciągnie się długo, Niemcom grozi niebezpieczeństwo zastoju wielu gałęzi produkcji przemysłowej, Rosji zaś utrata głównego rynku zbożowego na czas nieokreślony, a co za tem idzie—niezbędność zmniejszenia produkcji rolnej. Nie należy zapominać, że nieobecność takiego konkurenta jak Rosja na zbożowych rynkach niemieckich przez czas dłuższy, wywołać musi zwiększenie przestrzeni uprawnych w konkurujących krajach rolniczych, a w dalszym ciągu nową deprecjację cen na wszechświatowym rynku zbożowym.

J.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 12 września

Pierwszy i główny okres wyborów francuzkich ukończony został d. 22 b. m. Wybrano, według dzisiejszego telegramu „Ag. Havasa”: „315 republikanów i radykałów, 30 radykałów-socjalistów izystych socjalistów, 13 eks-monarchistów (ralliés) i 56 konserwatystów”. Łatwo zauważyć, że redakcja powyższego telegramu wiele pozostawia do życzenia i nie daje najmniejszego pojęcia o istotnym stosunku liczebnym różnych stronnictw francuzkich. Gdyby chodziło, jak przed 8 czy 12 laty, o ważenie szans pretendentów, wówczas klasyfikacja na republikanów i konserwatystów mogłaby mieć sens jakiś, ale dziś, kiedy widoki i nadzieje monarchistów stopniały zupełnie, a Rzeczpospolita ugruntowała się i utrwaliła i na wewnątrz i na zewnątrz, obojętnem jest dla losów Francji, czy stronnicy hr. Paryża lub księcia Wiktora-Napoleona posiadają 10, 12 czy 8 proc. swych przedstawicieli w izbie poselskiej. Natomiast niezmiernie ważnem jest wiedzieć, jak się rozpada cyfra 315 „republikanów i radykałów”, do której widocznie weszli wyznawcy najróżnorodniejszych programów socjalnych. Zadowolenie z wyborów, jakie, wedle telegramów, okazują „Temps” i „Journal des Debats”—wskazywać się zdaje, że górę wziął kierunek trzeźwy, umiarkowany i antyszowinistyczny, ale do ostatecznego zorientowania się potrzebne są konieczne cyfry bardziej szczegółowe i informacje bardziej określone. Jeżeli jednak telegramy dzisiejsze i wczorajsze nie dają nam dostatecznej odpowiedzi na pytanie: w jakim stopniu zatryumfowała partja umiarkowana nad radykalną, to mimo to dostarczają dość obfity i interesujący materiał dla innych kwestyj, z wyborami związanych. Niezmiernie charakterystycznym jest np. upadek dwóch kandydatur: hr. de Mun, szefa monarchicko-klerykalnej partji, i Drumonta, pro-

wodyra antysemitów. Te dwa niepowodzenia wskazują, że opinja publiczna we Francji odwróciła się ostatecznie od nieprzejednanej opozycji monarchicznej, której złagodzić i doprowadzić do opamiętania nie udało się nawet ojcu św., i potępiła politykę drażnienia i krzykactwa, którą apostołował na szpaltach „Libre Parole” p. Edouard Drumont.

Nie sądzimy, ażeby rozwiązanie wątpliwości, kto pierwszy dał powód i sygnał do śmiertelnej bójki w Aigues-Mortes: włosi czy francuzi? — mogło mieć jakieś poważniejsze i obciążające znaczenie. Nienawiść, nie narodowa, ale socjalna, a jeszcze ściślej mówiąc—ekonomiczna, jaką żywi robotnik francuzki do każdego cudzoziemca, który z nim staje do konkurencji, jest rzeczą oddawna znaną. Nienawiść ta wzrasta nieustannie i w r. z., po bójkach z robotnikami belgijskimi, wyraziła się w bardzo szerokiej propagandzie prasowej, aby owej zagranicznej konkurencji położyć tamę przez wprowadzenie osobnego podatku osobowego. Ta akcja, ubarwiona wszystkimi tęczami patriotycznego krasomówstwa, nie osiągnęła celu, pomimo, że jej patronowali nawet wybitni przedstawiciele konserwatywnego obozu, ale pozostawiła po sobie głębokie ślady, podrażniając coraz bardziej stosunek robotników-krajowców do cudzoziemców. Wyrazem tego rozdrażnienia są właśnie wypadki w Aigues-Mortes. Powtarzamy, że nie chodzi o to, z której strony padła kropka, co przelała kielich; dostatecznie charakterystycznym jest fakt, że w bójce francuzów było kilkakrotnie więcej niż włosów, i że w tej samej proporcji okazała się liczba zabitych i ranionych. Na wieść o tym pogromie, zawrzała cała Italia. Południowy temperament włosów objawił się nie tylko w demonstracjach żałoby i smutku, ale i w wybuchach wściekłości przeciwko Francji i jej dyplomatycznym przedstawicielom: bombardowano domy poselskie, zdarto i znieważono herby Rzeczypospolitej. Czerni, która się dopuściła tych ekscesów, nie zdała sobie sprawy z tego, że przez nią ucierpi nie wróg, ale rząd własnego kraju, który zamiast sam otrzymać satysfakcję, będzie musiał przeproszać Francję, herby i flagi uroczystie restytuować, wreszcie usunąć ze stanowiska swoich własnych urzędników, za bezpieczeństwo i porządek odpowiedzialnych... Chłodna jednak rozważa nie bywa nigdy przymiotem tłumu, który w takich wypadkach może się tylko przelicytować... w uczuciach. *Es ist eine alte Geschichte, doch bleibt sie immer neu.*

Obrona żywiołu tubylczego od niemieczyzny, obrona ogniska domowego i młodzieży od wpływów socjalizmu zagranicznego, takim jest podwójny cel istnienia i działalności „Towarzystwa górnoszlazkich przemysłowców w Katowicach”, które przed kilku dniami obchodziło pierwszą rocznicę swego założenia. Pracę tę, nie pozbawioną ani doniosłości, ani skutków owocnych, podjęło w zgodzie i do wspólki z dawniej

już założonem na Szlasku stowarzyszeniem p. t. „Związek robotników chrześcijańskich”. Galicja, znajdująca się z wielu względów w lepszych bez porównania warunkach bytu, ma w tych spółkach bardzo dobry wzór do naśladowania; idzie tylko o to, czy zajęta wciąż szerszymi nadziejami, naśladować zechce to ubożuchnę, co prawda, początkowanie szlasków. Powątpiewa o tem „Kurjer Polski”, który z powodu święta górnoszlaskiego tak się wyraża:

„Zdawałoby się, że w dzielnicy naszej, cieszącej się samorządem, pod którego opieką spokojnie pracować możemy nad rozwojem, duch powinienby być większy, serca bić raźniej. Tymczasem, ludzie biedni z klasy rzemieślniczej i robotniczej na Szlasku pruskim o wiele nas pod tym względem przewyższają. U nas, żeby najważniejsze było zebranie, ledwie że się komplet zbierze, prasa zaś, wymieniając kilku wybitniejszych, zawsze i wszędzie tych samych honoracji, podsywa dla honoru domu całą nędzę tych zebrań czczych i banalnych, wywyższających jednostki, nie przywiązujących wcale wagi do poruszenia mas szerszych. Mamy pułkowników i chorążych, nie mamy szeregowców, mamy światło dobrych i zbiwnych myśli, chowamy je pod korzec...”

Przy tejże samej sposobności „Nowa Reforma” przypominała społeczeństwu galicyjskiemu stan opuszczenia, w jakim się znajduje, wobec wpływu germanizacyjnego i parcia czeszczyzny, nietylko Szlask austriacki lecz i zachodnie kresy galicyjskie, gdzie przemysłowy okręg Bielska (Biały) ulega powoli wynaradawiającej akcji obcych pierwiastków. I rzeczywiście, trzeba wyznać, że gdyby nie dziennikarstwo, które od czasu do czasu przypomina bądź potrzebę składek na instytucje wychowawcze i dobroczynne w tych stronach, bądź nierzadkie wypadki ucisku i samowoli niemieckiej, zapomnielibyśmy może całkiem o ubogiej tej braci kresowej... Wiadomo jednak powszechnie, że jedno lub drugie stypendjum, utworzone dla szlasków, lub doraźny zasiłek udzielony „Macierzy szlaskiej”, nie wystarcza w walce tak ciężkiej i ogólnej. Trzeba tu opieki i poparcia uorganizowanego, systematycznego, winienby w te sprawy—odnośnie do zachodnich kresów galicyjskich, wejrzyć sejm galicyjski i rada szkolna galicyjska, odnośnie zaś do Szlaska austriackiego, powinno by losami jego zająć się Koło polskie w parlamencie wiedeńskim. Sejm i rada dotąd nic zgoda nie przedsięwzięły; zaś w wiedeńskim Kole polskiem lewica jego poruszyła wprawdzie sprawę szlasków, rozprawiano o niej z ubolewaniem, chciano coś zrobić—i ostatecznie po dziś dzień nie zrobiono nic zgoda. Dziwna ośpałość, dziwna obojętność wobec rozwiniętej energii sąsiadów, czy to wrogo usposobionych jak Niemcy, czy pobratymczo o sobie tylko myślących, jak Czesi!

Dzisiejsze pisma petersburskie przynoszą wiadomość, że w końcu bieżącego miesiąca ma być zwołane w Petersburgu nadzwyczajne zebranie członków „Towarzystwa dla rozwoju przemysłu i handlu”, celem rozpatrzenia kwestyj odnoszących się do wojny celnej z Niemcami. Zwracamy na tę zapowiedź uwagę prezydium warszawskiego oddziału

pomienionego Towarzystwa. Sprawa jest zbyt ważną, ażeby nie należało skorzystać ze zdarzającej się sposobności wytoczenia na stół dyskusji publicznej interesów ekonomicznych Królestwa na gruncie faktycznym i w oświeceniu cyfr, nie ograniczając się na ogólnikach, których wymowa, jak doświadczenie uczy, nie posiada siły przekonującej. Wszystkie sekcje warszawskiego oddziału powinny wziąć udział w tej akcji i, po wspólnym porozumieniu się i przedyskutowaniu zebranego materiału, wysłać paru delegatów na ogólne zebranie do Petersburga.

Odbył się w tych dniach ósmy z rzędu wiec leśny, zwołany w Kijowie, na który oprócz specjalistów-leśników przybyło poważne grono właścicieli lasów, rolników ukraińskich. Otwarcie zjazdu spotkano bardzo sympatycznie, ze względu na przedmiot jego badań i trosk. Las, w istocie stanowi jedną z najcenniejszych, najbardziej miłych społeczeństwu spuścizn. Niestety, ciężkie warunki ekonomiczne, w których od dawna znajduje się rolnictwo, wymiotły znaczną część przyrodzonych tych bogactw—zdawało się nieprzebranych. Coraz mniej prawdziwą wydaje się dawna maksyma: „nie było nas—był las, nie będzie nas—będzie las”. Obecnie należałoby chyba powiedzieć: „djabli wezmą pierwej las niżli nas”... Niezależnie od warunków miejscowych, ogólny bieg życia ekonomicznego w Europie, przewaga przemysłu i handlu, i pewne upośledzenie rolnictwa, spowodowały powszechne niemal wyniszczenie lasów. Spostrzeżono się zapóźno, gdy już bardzo trudno naprawić błędy historyczne. W drugiej połowie bieżącego stulecia, na Zachodzie wprowadzono system ochronny. W Rosji zasługa proklamowania po raz pierwszy reglamentacji leśnej, należy się warszawskiemu zjazdowi leśnemu, zgromadzonemu w r. 1870, pod prezydencją tegoż samego prof. Sobieczewskiego, który przewodniczył obradom zjazdu kijowskiego. Był to zarazem pierwszy wiec leśny w państwie. Uchwała warszawskiego zjazdu urzeczywistniona została dopiero w lat 18 po jej zapadnięciu, w r. 1888; nie zmniejsza to, naturalnie, doniosłości faktu i zasługi inicjatorów. Gdyby słowa nasze przyszły jeszcze w porę, życzylibyśmy zjazdowi leśników w prastarym Kijowie, ażeby nie poprzestawał jedynie na kwestjach bieżących, jakkolwiek niezaprzeczenie ważnych, ale ażeby rozpatrzył „kwestję leśną” w jak najszerszym jej zakresie. Tym sposobem zjazd nie tylko dobrze się przysłuży społeczeństwu, lecz i zostawi trwalsze po sobie wspomnienie.

W celu podtrzymania producentów rolniczych w dzisiejszych ciężkich warunkach, oprócz utworzenia kredytu krótkoterminowego z banku państwa, zwołaną została komisja pod przewodnictwem towarzysza ministra finansów, p. Antonowicza, dla zarządzenia środków podniesienia cen na zboże. Rezultat prac komisji wkrótce zapewne bę-

dzie wiadomy. Tymczasem coraz częściej dają się słyszeć zdania o niezbędności zakupu tegorocznych plonów rolniczych przez skarb, dla utworzenia nowych zapasów zboża, zużytkowanych do ostatka podczas głodowego roku.

W dziale zagranicznym „Praw. Wiestnika” czytamy: „Świeżo odbyło się w Wiedniu zgromadzenie polskich robotników z Galicji, którzy oświadczyli się za wprowadzeniem w Austrii głosowania powszechnego. Wygłoszone na tem zgromadzeniu mowy, odznaczały się wyraźną nienawiścią względem polskich deputowanych w wiedeńskiej radzie państwa. Przeprowadzaną w nich była myśl, że Koło polskie sejm cesarstwa nie chce, iżby robotnicy mieli w niem przedstawicieli swoich, po których możnaby się w każdej chwili spodziewać wszechstronnego wyjaśnienia położenia, potrzeb, wymagań i pragnień ludności robotczej i rolniczej Galicji. Jeden z mówców dotknął sprawy szkolnej w polskich prowincjach Austrii i wręcz oświadczył, że w tym kraju znajdzie się około tysiąca gmin, nie posiadających ani szkół, ani aptek, ani lekarzy. Tenże mówca odmalował w najposępniejszych kolorach położenie nauczycieli wiejskich w Galicji”.

„Kurjer Lwowski” otrzymał następujący telegram z Wiednia: „Na wiadomość o olbrzymich powodziach w Galicji, cesarz kazał odwołać manewry cesarskie w Jarosławskim. W dworskich sferach opowiadają, że zamiast na manewry, wybiera się cesarz do Galicji, do miejscowości dotkniętych powodzią, celem osobistego przekonania się o ogromie nieszczęścia. W podróży tej towarzyszyć mają cesarzowi, oprócz marszałka, namiestnika i ministra Zaleskiego, między innymi, ks. Jerzy Czartoryski, ks. Adam Sapieha i prezes Koła polskiego, p. Jaworski. Oczekiwany tu jest namiestnik, hr. Badien, celem zdania sprawy o powodziach galicyjskich”. Inne pisma zagraniczne twierdziły, że manewrom stanęła na przeszkodzie cholera, która nie na żarty grasuje w Galicji. Obu tym wersjom zaprzecza urzędowa „Gazeta Lwowska”.

Rozpuszczona przez gazetę „Hamburger Nachrichten” pogłoska o rusko-włoskiem zbliżeniu politycznem, zaprzeczona została teraz i przez półurzędową „Politische Correspondenz”. Organ ten oznajmia, że stosunek Włoch względem kwestji bułgarskiej jest taki, że wyłącza możebność zbliżenia rusko-włoskiego.

Z powodu przybycia eskadry ruskiej do Tuluzy, „Indépendance Belge” otrzymuje telegram z Paryża, donoszący, że termin tego przybycia wybranym został dlatego, iżby nie było podejrzenia, że zachodzi chęć wywierania nacisku na wyborców na rzecz rządu. Delegacja ruskich oficerów odwiedzić ma Paryż i zabawi tam cały tydzień.

Jak donosi „Koelnische Volkszeitung”, pruski minister skarbu zażądał jakoby 40 milionów dodatkowego kredytu, gdyż zamierzonemu jest znaczne wzmocnienie marynarki, która postawioną być ma tak, iżby mogła nie tylko panować na morzu Bałtyckiem, ale nadto i działać zaczepnie na morzu Północnem przeciwko flocie francuskiej.

Czytamy w „Now. Wr.”: „Z Berlina donoszą, że pomiędzy Polakami zaszło rozdwojenie; rozpoczął się ruch przeciwko stronnictwu dworskemu”.

Cesarz Franciszek-Józef udzielił 5 tysięcy guldenów na rzecz poszkodowanych od wylewów w Galicji.

Z Berlina donoszą, że prezes rejencji bydgoskiej zabronił wpuszczania w granice rejencji emigrantów ruskich przez wszelkie punkty, oprócz pogranicznych stacji kolejowych. Rozkaz prezesa rejencji poznańskiej nakazuje zamknięcie granicy ruskiej, którą przebywać będzie można jedynie w Strzałkowie, Pogorzeliach, Skalmierzycach i Podzamczu i to po odbyciu rewizji lekarskiej.

«Ag. Póln.» donosi w drodze telegraficznej, że w Wielkim-Waradynie (Gross-Wardein) miała miejsce burzliwa demonstracja ludności węgierskiej przeciw prawosławnemu biskupowi Pawłowi i szkołom rumuńskim. Potrzebna była interwencja siły zbrojnej.

Petersburski klub gospodarzy wiejskich zamierza utworzyć komitet specjalny, któryby wyszukiwał miejsca dla specjalistów w dziedzinie agronomii. Przy Komitecie proponowanym jest biuro, do którego pragnący otrzymać jakie miejsce będą mogli nadsyłać swoje prośby. Komitet zasięgać będzie informacji co do uzdolnienia osób, poszukujących zajęcia, jak również prowadzić będzie listę rolników, potrzebujących oficjalistów. Byłoby bardzo pożądanem, żeby proponowana instytucja przysłała do skutku.



Przegląd prasy ruskiej.

Rzekome zbliżenie rusko-włoskie nie daje spokoju prasie niemieckiej. Za przykładem gazety «Hamburger-Nachrichten», która pierwsza puściła pogłoskę o rzeczonem zbliżeniu, teraz znów odezwiała się w tym przedmiocie gazeta «Zukunft». Jak mówi ten organ prasy, przedwczesnego wydania tej tajemnicy winien jest jakoby b. prezes ministrów włoskich, margrabia Rudini. Ugoda została niby zawartą jeszcze podczas pobytu ruskiego ministra spraw zagranicznych, sekretarza stanu Giersa w Monza. Ugodzie dano skromną nazwę «*Traité de médiation*». Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu świeżą wiadomość, podaną przez «Now. Wremia», która, chociaż nie zostaje w bezpośrednim związku z powyższymi wiadomościami o ugodzie rusko-włoskiej, wszakże rzuca pewne światło w tej kwestji. Notatka «Now. Wrem.» brzmi jak następuje:

«W gazetach zagranicznych podana była wiadomość, że Rosja zapatruje się na zamiar negusa Abisynji, dotyczący zrzeczenia się traktatu z Włochami, tak samo jak cesarz Wilhelm królowa Wiktorja, którzy nie uznają prawa władcy afrykańskiego do uchylania się od przyjętych na się w r. 1889 zobowiązań, że wskutek tego list Menelika w tej kwestji rząd ruski pozostawił bez odpowiedzi, o czym jakoby gabinet włoski został w przyjacielskiej formie zawiadomiony. Wiadomość ta niezupełnie jest prawdziwą. Rząd cesarski zawsze uważał Menelika za całkiem niezależnego monarchę, dlatego też nie może mu odmawiać prawa samodzielnego rozstrzygnięcia kwestji, dotyczących zewnętrznej polityki Abisynji. Tym sposobem oznajmienie negusa, że nie życzy sobie prolongowania traktatu, zobowiązującego go do uznania protektoratu włoskiego, zostało przez rząd cesarski przyjętem do wiadomości, lubo odpowiedź na list Menelika jeszcze nie nastąpiła».

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Najjaśniejsi Państwo, wraz z Ich Cesarskimi Wysokościami Wielką Księżniczką Ksenją Aleksandrowną i Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem, w sobotę, d. 7 sierpnia, powrócili z Krasnego-Siola do Nowego-Peterhofu.

Najjaśniejsi Państwo, wraz z Ich Cesarskimi Wysokościami: Wielkim Księciem Cesarzewiczem Następcą Tronu, Wielkimi Księżniczkami Ksenją i Olgą Aleksandrownami i Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem, we wtorek, d. 10 sierpnia, o godzinie 6 wieczorem, na jachcie Cesarskiej «Aleksandrja», odpłynęli z Nowego-Peterhofu do Kronsztaadu, gdzie przesiadłszy się na jacht Cesarski «Polarnaja Zwiezda», udali się do Libawy, zkąd udadzą się następnie do Danji.

Ich Cesarskie Wysokości Wielki Książę Sergiusz Aleksandrowicz wraz z małżonką, Wielką Księżną Elżbietą Teodorówną, przybyli d. 9 sierpnia rano do Wilna. Na dworcu kolejowym powitali Najdostojniejszych Gości generał-gubernator i dowodzący wojskami. Tamże przedstawieni byli Wielkiemu Księciu miejscowi zwierzchnicy władz cywilnych i wojskowych, a Wielkiej Księżnej damy wyższego towarzystwa. Po odwiedzeniu cerkwi św. Ducha, Najdostojniejsi Goście udali się na wystawę archeologiczną, poczem oddali wizyty dowodzącemu wojskami i arcybiskupowi Donatowi.

We środę, d. 11 sierpnia, w przytomności Najjaśniejszego Pana odbyło się w Libawie założenie kamienia węgielnego miejscowego portu wojennego i handlowego. Następnie Jego Cesarska Mość odbył przegląd statków wojennych, zgromadzonych pod Libawą, przy powyższej okoliczności.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Według zapewnienia duńskiej gazety «Danebrog», przyjazd cesarza Wilhelma do Danji, pomimo licznych pod tym względem zaprzeczeń, ma niewątpliwie nastąpić. Cesarz niemiecki przybędzie do Danji na 24 godziny i zatrzyma się w Fredensborgu. Przyjazd ten wypadnie podczas pobytu w Fredensborgu wszystkich Najdostojniejszych krewnych domu królewsko-duńskiego. Gazety zagraniczne mocno są zaintrygowane tem spotkaniem.

× Referentowi kancelarji Najjaśniejszej Pani, radcy stanu baronowi Nollkenowi, powierzono czasowe pełnienie obowiązków zawiadującego rzeczoną kancelarją, zarazem sekretarza Jej Cesarskiej Mości. Jak wiadomo, zajmujący poprzednio wysokie to stanowisko radca tajny Oom, już przed pewnym czasem takowe opuścił, wskazywając czasowo te obowiązki jeszcze sprawował. Obecnie, przestając już sprawować te czasowe obowiązki, otrzymał w specjalnym reskrypcie Najjaśniejszej Pani podziękowanie za gorliwą swą służbę.

× «Praw. Wiestnik» zamieszcza Najwyżej zatwierdzoną opinię rady państwa co do zmian i uzupełnień w przepisach, dotyczących przechodzenia na rzecz szlachty majątków bezdziedzicznych, pozostałych po szlachcie dziedzicznej. Zmiany te i uzupełnienia polegają na tem głównie, że dobra, nieruchomości zmarłej szlachty przechodzić będą na rzecz szlachty guberni, w których też dobra są położone; ruchomości zaś, nie należące do nieruchomości, przechodzić będą na własność szlachty guberni, w której zmarły zapisany był do księgi genealogicznej. Jeśli zaś sam zmarły nie był zapisany, wówczas ruchomości przechodzą na własność szlachty guberni, w której zapisani byli ojciec lub dziad zmarłego.

× W min. wojny. Mianowani: pułkownicy: nac. sztabu 7 dyw. piech. Tyszkiewicz — dowódcą 19 p. strzelców; pomocnik dowódcy własnego konwoju J. C. Mości Zborowski — dowódcą 1 górsko-mozdoksk. p. konnego tatarskiego wojska kozackiego i 86 wilmanstrandzkiego pułku piech.; arcyksięcia austr. Albrechta Parucki — dowódcą 176 chełmsk. p. rezerw. W min. marynarki. Mianowany: starszy flagman, wiceadmirał Tyrtow — naczelnikiem zarządu główn. budowy okrętów i ich montowania.

× Ministerstwo skarbu zażądało od wszystkich izb skarbowych, położonych w okręgach wolnego osiedlania się żydów, złożenia sobie wiadomości do opracowywanego w ministerstwie spraw wewnętrznych projektu ustawy o ograniczeniu praw żydów co do uczestniczenia w niektórych przed-

siębiorstwach przemysłowych, we wzmiankowanych wyżej okolicach.

× Urzędy w banku państwa, jak donoszą «Piet. Wied.», mają być zamieszczane wyłącznie przez osoby, które ukończyły nauki w wyższych zakładach naukowych. Tenże dziennik komunikuje, że ministerstwo skarbu rozesało zarządzającym kantorami i filjami banku państwa okólnik, polecający dostarczanie na dzień 1 stycznia każdego roku do ministerstwa skarbu wiadomości o konducie wszystkich urzędników banku.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło uwagę na bezprawną działalność w niektórych okolicach państwa osób, pośredniczących w kupnie i sprzedaży majątków, lasów na wyrąb, materiałów leśnych, a także w wynajmie robotników. Zawierając umowy i układając się o wynagrodzenie z osobami prywatnymi, pośrednicy ci nie płacą gildji i prowadzą interesy nie składając kaucji, ani też nie uzyskując pozwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Wedle informacji «Mosk. Wied.», pośrednicy tacy wezwani będą do zawieszenia czynności, a w przyszłości pociągani będą przez władzę administracyjną do odpowiedzialności sądowej. Ochroni to, zdaniem tego pisma, osoby prywatne, a zwłaszcza włościan, od zawierania niekorzystnych umów.

× Departament medyczny na skutek wiadomości podawanych przez różne organy prasy o wydać się mającej wkrótce taksie za usługi lekarskie, oznajmia, że nie agituje się nic takiego, ani też zanoszą się na cośkolwiek, co by miało choćby odległy związek z kwestją taksy lekarskiej.

× Rozkaz świeży ministra skarbu do zarządu celnego i straży pogranicznej zaleca tej ostatniej, wobec dzisiejszego wyjątkowego położenia rzeczy, sprzyjającego rozwojowi przemysłu, skrupulatne spełnianie swych obowiązków. Zarazem jednak tenże rozkaz uprzedza, iż takiemu pełnieniu obowiązków nie powinno bynajmniej towarzyszyć szykanowanie, ale owszem największa względność i uprzejmość, której przestrzegać też należy w stosunkach z obcymi władzami pogranicznymi, tak celnymi jak administracyjnymi.

× «Now. Wr.» zastanawia się dość obszernie nad tem, iżby można pozyskać dla Rosji rynek konstantynopolski. Stolica Turcji jest odległą o 36 godzin żeglugi od Odessy, a o 28 godzin zaledwie od Sewastopola; zakupuje ona towarów rocznie za 163,000,000 rubli, a w tym imporcie na rzecz Rosji przypada zaledwie 13 mil., czyli 7 1/2% ogółu towarów importowanych; obok tego, cudzoziemcy nie opłacają w Konstantynopolu żadnych szczególnych podatków i patentów, jakie opłacają kupcy-krajowcy; za prawo zaś wejścia opłata jest umiarkowana, bo nie dochodzi 8% wartości towarów. Wszystko to, zdaniem autora odpowiedniego artykułu, przemawia za tem, że Konstantynopol byłby nader korzystnym dla eksportu ruskiego rynkiem.

× Wiadomość o zaniechaniu pobierania opłat wykupowych od żydów-rolników i powróceniu ich do poprzedniego położenia — wedle doniesienia «Woschodu» — jest bezpodstawną.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Minister spraw wewnętrznych, z powodu wyjazdu na czas pewien z Petersburga, powierzył zawiadywanie ministerstwem wice-ministrowi, senatorowi von Plewe.

= O cholerze. Według wiadomości otrzymanych w departamencie medycznym, od d. 1 do d. 11 sierpnia zachorowało na cholere: w Moskwie osób 427, z nich zmarło 179; jak się okazuje, w tem mieście epidemia się wzmogła, albowiem w ciągu trzech dni od d. 3 do 6 sierpnia zachorowało 171 osób, a zmarło 74; cyfry te dotychczas nie były jeszcze tak wysokie. Z innych miejscowości gubernia podolska wciąż trzyma nieszczęsny prym przed innymi, gdyż w ciągu periodu na czele wy-

mienionego zachorowało tam 1,178 osób, a z nich 423 zmarło. Drugie miejsce zajmuje pod tym względem gubernia kurska, trzecie tulska, czwarte zaś woroneżka. W guberni grodzieńskiej w ciągu tegoż okresu zachorowało 96, zmarło 22; w mohylowskiej zachorowało 14, zmarło 9; w mińskiej zachorowało 42, zmarło 20; w kaliskiej zachorowało 97, zmarło 33; w łomżyńskiej zachorowało 56, zmarło 23. Nadto w Petersburgu był jeden wypadek śmiertelny, ale dotychczas pojedynczy; w drugim wypadku pacjent przyszedł do zdrowia; więcej ich nie było. W Warszawie zachorowała jedna osoba, przybyła z guberni grodzieńskiej, i ta zmarła. W guberni petersburskiej cholera prawdziwa nie dała się jeszcze we znaki, ale na choroby zbliżone do cholery chorowało w ciągu tegoż czasu osób 14.

= **Sala Pawłowej**, w której w roku zeszłym dawane były przedstawienia trupy polskiej, uwydatniła pewne braki sceny, dekoracji i t. p. Obecnie zarząd sali prosi nas o podanie do wiadomości, że dokonane zostały rozmaite ulepszenia, mianowicie: zwiększono scenę, dodano wiele nowych dekoracji i powiększono gabinety dla artystów.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 19 sierpnia.

[Co wylawiają z Wisły reporterzy warszawscy? *Perpetuum mobile*, czyli: «Wisła przybiera—Wisła opada». «Kurjer» parowy. Jubileusz tapicerów i co na nim zyska wystawa skórzana? Magnus na Husa, a Hus na Magnusa. Balony w roli nurków. Ponczająca statystyka. Odradzamy się fizycznie. *Post scriptum*].

+ Nieraz zadaje sobie pytanie: co by robiła reporterka warszawska, gdyby Warszawa nie była miastem nadrzecznym? Dziś reporterzy nasi są *sui generis* rybakami, którzy przez całą wiosnę, lato i jesień wylawiają z Wisły rubie i kopieiki. Ciągają oni z niej dochód jak rybacy rzeczywiście, i nakształt tych ostatnich urządzić muszą przymusowe bezrobocie zimą, gdy rzeka zamrznie.

Jak rok długi, czytamy co dni kilka, a niekiedy i dzień po dniu: «Wisła przybiera», albo «Wisła opada», albo «Wisła stoi w mierze». Te trzy warianty, odpowiednio upiększone i rozszerzone, występują w prasie brukowej tak regularnie, że stanowią poniekąd stałą jej rubrykę. W bieżącym miesiącu czterokrotnie już «sygnalizowano» nam przybór, po którym nadchodził nieodmiennie spadek wody, który znów ustępował z kolei miejsca «stanowi normalnemu» i tak dalej, *da capo al fine*.

O tem, że Wisła kapryśna, każdemu wiadomo, czyż jednak konieczne wszystkie jej kaprysy na łamy dzienników wprowadzać? Ważniejszymi o wiele są kaprysy żeglujących po Wiśle parostatków, z których jeden wyrzucił niedawno, już pod samą Warszawą, dwie łodzie z wiosłarzami, zmuszając tych ostatnich do niepożądanego i niebezpiecznej kąpeli. Wszyscy, na szczęście, zdolali się wyratować, jakże łatwo jednak mogło być skończyć się to okropnem nieszczęściem! I nie można katastrofy przypisać wypadkowi, bo dlatego jedynie łodzie znalazły się pod statkiem, że na nim w porze właściwej nie zapalono latarni. A mówiąc nawiasem, jest to tam zasada, bo piszący te słowa już dwukrotnie, powracając do Warszawy na statku, odbywał podróż tę w ciemnościach. Latarnie były, ale służbie «zapomniano» dostarczyć do nich—nafty...

Od kilku dni gwizdże przy warszawskim brzegu Wisły nowy statek, zalecający swą szybkość samemu już imieniu. Nazywa się on «Kurjer». Współzawodnik ten wypiera się wszelkiej łączności z kolegami swymi; urządził nawet oddzielną dla siebie przystań wprost ulicy Mariensztad. Jeżeli zechce przynajmniej zapalać w porze właściwej latarnie, już mu to wyższość nad konkurentami zapewni.

Współobywatele moi, nie mogąc dojść do harmonii na wodzie, jednoczą się na lądzie. Świecić będziemy przykład niedługo sojuszu białoskórników z tapicerami. Podadzą sobie oni ręce na październikowej wystawie, która miała być tylko skórzaną, będzie zaś: skórzano-tapicersko-dekoracyjną. Kto wie nawet, czy tapicerom nie przypadnie na niej rola główna.

Obchodzą oni w tym roku pięćdziesięciolecie swego cechu i pragną okazać publicznie owece półwiekowej pracy i półwiekowego rozwoju.

Natomiast na kolei wilanowskiej panuje dotąd rozdwój. Jak przewidywałem, po panu Magnusie zwrócił się do «narodu» p. Hus, a po panu Husie zrobił raz jeszcze to samo p. Magnus. Maluczko, a ujrzymy powtórnie w szrankach zarząd kolei wilanowskiej, poczem pewnie znów się kolejka cała powtórzy. Jedno tylko w tej sprawie pociesza: pomimo złowróżbnych horoskopów pana Magnusa, który jest zdecydowanym malkontentem, tramwaj do Jeziorny, a prawdopodobnie i dalej, zostanie w czasie niedługim przeprowadzony. Kolejki konne mają niewątpliwie świetną przyszłość przed sobą; nie należy jednak żądać od nich, aby akcjonariuszów swych natychmiast wzbogacali.

Powracam raz jeszcze do Wisły (co przy obecnych upałach łatwo da się zrozumieć) i zapisuję, że dopełniono na falach jej próby nowego, krajowego wynalazku. Wynalazek ten, którego twórcami są pp. Nowicki i Pokrzywnicki, polega na stosowaniu balonów do wyciągania przedmiotów zatopionych. Kombinacja dwóch średniej wielkości aerostatów pozwoliła wydobyć bez trudu łódź na dnie rzeki pograżoną. Przeprowadzają nowemu wynalazkowi duże powodzenie.

Wzrasta pomysłowość nasza, ale wzrastają też i potrzeby. Co wystarczało miastu liczącemu ćwierć miliona mieszkańców, nie może wystarczyć gdy ich posiada przeszło pół miliona! Właśnie ogłoszono świeżo urzędowe cyfry, dotyczące ruchu ludności warszawskiej, z których widzimy, że w dniu 1 stycznia r. b. ilość mieszkańców miasta naszego wynosiła 532,261, a w tem kobiet 21,265 więcej niż mężczyzn. Z innych cyfr ciekawszych przytaczam, że w roku minionym w rubryce urodzeń zapisano obok 12,428 katolików, 8,379 żydów, jednocześnie zaś pierwszych zmarło 8,898, drugich zaś 4,362. Znaczy to, że żydów w stosunku do katolików rodzi się więcej, umiera mniej. Co znaleźć się musi na końcu takiego rachunku?...

Na programie społecznym znajduje się dziś i na Zachodzie i u nas: odrodzenie fizyczne. Warszawianie postanowili dokonać tego ważnego dzieła metodą Kneippa. Odrodzić nas mają: chleb księdza Kneippa, zupa księdza Kneippa, płótno księdza Kneippa i... obuwie księdza Kneippa. «Kneippujemy» dziś zapamiętane—na czem zyskują piekarze, sprzedawcy płótna, oraz fabrykanci słodu. Tracą natomiast szewcy, którzy przy rozpowszechnieniu się obuwia *à la* Kneipp, zniknąć muszą z powierzchni ziemi, jako rzecz racji bytu pozbawiona.

Mazur.

Warszawa, 20 sierpnia.

[Nowe świątynie. Prośba o dokończenie starych. Obrazy do Wilna. Werbunek p. T. Pawlikowskiego. Co się dzieje z repertuarem poważnym. Repertuar kuracyjny. Dwie nowe komedje i trzy nowe książki].

+ Budowa kilku nowych świątyń warszawskich znajduje się na ukończeniu. Wszystkie one budowane są w stylu archaicznym, najoryginalniej zaś z nich i najstarszytniej przedstawia się świątynia na Pradze. Zewnętrzne formy tej ostatniej łatwo zwiścić mogą nieświadomego rzeczy. Wyglądają one jakby liczyły kilka wieków istnienia.

Wobec energii, rozwiniętej w dziedzinie budownictwa kościelnego, może nie od rzeczy będzie przypomnieć, że przy dwóch kościołach naszych, przed kilkudziesięcioma laty przetrzebionych, znajdują się, dotąd jeszcze nie wykończone—dzwonnice. Stosuje się to mianowicie do kościołów: katedralnego (św. Jana) i po-dominikańskiego (św. Jacka). Obu tym kościołom nadano przy przeróbce styl gotycki; planami zaś objęte były, zarówno same świątynie jak i należące do nich dzwonnice. Tymczasem do obecnej chwili te ostatnie pozostają w stanie pierwotnym, a odmienny ich styl przy całości budowy stanowi rażący dysonans.

Na tem zapomnieniu czy zaniedbaniu traci zwłaszcza kościół po-dominikański przy ulicy Freta. W planie przygotowanym przez bu-

downiczego H. Szpilowskiego (obejrzedz go można w «Widokach gmachów, świątyń i t. d.» L. Schmidtnera), dzwonnica tej świątyni przeznaczona być miała na wspaniałą, gotycką wieżę, wyjątkowej wysokości. Dopiero ta wieża, koronując całe dzieło, tłómaczyłaby myśl architekta, która w obecnym stanie przedstawia się dziwnie i niezrozumiale.

Również niezbędną dla harmonii całej budowy jest gotycka dzwonnica przy kościele katedralnym. Uważano wzniesienie jej za rzecz tak niezawodną, że na wielu dawniejszych widokach katedry, zwłaszcza zagranicą przygotowywanych, rysownicy dawali jej bez namysłu formy angielskiego gotyku, jakie cała świątynia posiada.

Sądzę, że czas już wielki zapomnienie to naprawić, przenosząc na stare budowle choć cząstkę energii, szafowanej na rzecz nowych.

Spółka artystyczna zgromadziła już obrazy przeznaczone na wystawę malarzką, urządzaną w Wilnie. Wystawa ta ma być otwarta w dniu 1 września. Z artystów wybitniejszych znajdują się na niej: Gerson, Alchimowicz, Kastrzewski, Cichocki, Mirecki, Owidzki, Zmurko i t. d., oraz panie: Dukczyńska, Gażycz, Stankiewicz, Kanigowska i inne.

Projekt tak zwanej «wystawy katalogowej» nie został przez spółkę zaniechany. Zwalczając jednak ona musi niemałe trudności przy zbieraniu rozproszonych po całym kraju oraz po za krajem obrazów i szkiców. Ogół nasz powinien przyjść jej w tem z pomocą, nadsyłając wszystko, co się do produkcji artystycznej w owej epoce odnosi. Takie spojrzenie wstecz, na dzieła poprzedników, będzie dla historii naszego malarstwa rzeczą nieocenioną, bo pozwoli poznać źródła i zaczątki sztuki, tak młodej jeszcze u nas a tak szybko i wspaniale rozkwitłej.

Werbunek, urządzony przez nowego dyrektora teatru krakowskiego, skończył się nie bez szkody dla sceny warszawskiej. Opuszcza ją wykształcony artysta p. Kotarbiński, obejmujący kierownictwo teatru w Krakowie, a także p. Wojdałowicz i kilka «sil» pomniejszych. Pod znakiem panów: Pawlikowskiego i Kotarbińskiego, stanie nadto kilku uczniów i kilka uczennic warszawskiej szkoły deklamacji. Wreszcie z drużyny prowincjonalnej udają się do Krakowa: pani Morska, oraz panowie Popławski i Danielewski. Młody dyrektor, opuszczając w tych dniach Warszawę, wywodzi z niej, między innymi, nową trzyaktową komedję jednej z «firm» komedjopisarskich.

Repertuar poważny, od dłuższego już czasu odpoczywający, nie prędko zapewne odpocząwać przestanie. Wszystkie główne jego siły znajdują się w tej chwili zdala od Warszawy. Nie ma pani Lüde, nie ma Rapackiego i t. d., a obecnie i Ladnowski wyjechał, na gościnne występy do Lwowa. Radzi nie radzi, musimy poprzestać na «Wesołych spadkobiercach» w teatrze Nowym i «Stadach paryskich» w teatrze Letnim, uważając odwiedzanie obu tych teatrów za sprawę higieniczną, w myśl znanej prawdy: «śmiej się, pomagaj trawieniu».

Pojawiło się na półkach księgarskich kilka nowych książek, które w każdej porze roku są gośćmi pożądanymi. P. Kazimierz Gliński, zaraz po tomie liryk, życzliwie przez krytykę przyjętych, wydał tom utworów dramatycznych. W tomie tym, zatytułowanym «Dramaty», mieszczą się dwie prace: «Anna Frléjówna» i «Almanzor». Felician znów (Faleński) uczęstował braci-poetów, oraz coraz rzadszych dziś u nas znawców i miłośników poezji, tomem doskonałych «Przekładów» (drugim z kolei). W tomie tym obelczeni zostali w polską szatę: Hezjod, Horacjusz, Juwenalis, Dante, Petrarka, Arjost, Filicaja i Wiktor Hugo.

Ukazał się też dawno zapowiadany, a tak potrzebny, zarówno przyjeźdnym jak miejscowym, «Ilustrowany przewodnik po Warszawie». Wydawnictwo to, podjęte staraniem redakcji «Wędrowca», przedstawia się bardzo poważnie jako książka o 300 stronicach ścisłego druku, ozdobiona mnóstwem rysunków i dokładnym planem miasta. Książka ta wyruguje z handlu bzdurne, spekulacyjne fabrykanty, jakie w ostatnich czasach ukazywały się u nas pod nazwą «Przewodników po Warszawie». Do nowego wydawnictwa kilkanaście efektownych rycin przygotował Andriolli; resz-

ta wyszła z pod ręki zdolnego i sumiennego rysownika, p. Ilincza-Zajdla.

Urbanus.

+ **Emigracja.** Pisma petersburskie zamieszczają następującą wiadomość z Warszawy: «Ruch emigracyjny włościan polskich do Ameryki wzrasta się coraz bardziej. Szczególnie mocną jest gorączka emigracyjna w guberni płockiej, z kąd w ciągu ubiegłego miesiąca lipca udało się za morze około 150 ludzi; najwięcej emigrantów dostarczyły powiaty: rypiński, przasnyski i sierpecki. Z gub. łomżyńskiej emigrowało w tymże czasie 80 włościan, przeważnie z powiatów mazowieckiego i szczuczyńskiego. Z gub. kaliskiej udało się za morze 93 ludzi, a oprócz tego 100 ludzi wyjechało do Prus. Bardzo znaczną większość wychodźców stanowią mężczyźni; kobiet nader mało. Mężczyźni nieżona stanowią 70%, ogólnej ilości emigrantów pięć męskiej. Wielu emigrantów pozostawia w stronach rodzinnych żony i dzieci bez wszelkich środków utrzymania się; większość jednak wychodźców stanowią włościanie bezrolni, których tu bardzo jest wielu i których ostateczna potrzeba zniewala udawać się za morze. Wychodźcy wyjeżdżają teraz nie do Brazylii, ale do Ameryki północnej».

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKTORA.

Szanowna redakcjo!

Komitet III zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu uprasza wszystkich tych uczestników zjazdu, którzy zgłosili się z referatami, lecz streszczeń takowych jeszcze nie nadesłali, aby raczyli to uskutecznić bezzwłocznie w interesie publikacji programu i streszczonych referatów przed zjazdem.

Komitet.

Poznań.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

1 P. Pisuliński, były urzędnik w austriackim niemiśnictwie, jeden z najwytrwalszych podróżników polskich, powrócił w tych dniach do Galicji, po 10-letnim pobycie w środkowej Afryce, poniżej Zanzibaru, i bawi obecnie u państwa Niwickich w Ujeździe. Przywiózł on z sobą, jak donosi «Czas», piękne zbiory wyrobów murzyńskich, z których dużo wykonanych jest z prawdziwie artystyczną zręcznością. Szczególnie podobają się wyroby ze złota; broń rzeźbiona, firanki, tytonierki z rozmaitych traw i roślin wykonane są wybornie. P. Pisuliński zamierza na przyszłoroczną wystawę lwowską, w pawilonie podróżników polskich, wystawić swe ciekawe zbiory. Literatura nasza, w której tak mało mamy opisów podróżników polskich, zostanie zapewne przez p. P. opisem jego podróży wzbogacona, a spodziewać się można tego tem więcej, iż p. P. ma wielki dar i łatwość zajmującego opowiadania tego, co widział. P. P. zajmował się w Afryce polowaniem na słonie i handlem, należąc do kompanii angielskiej.

2 Piszą do nas z Samary: Z Saratowa przyjechała do Samary truppa aktorów polskich i dała tu kilka przedstawień z utworów Bałuckiego, Ancezyca, Dobrzańskiego i innych. Truppa ta składa się z kilku zaledwie osób, należących ongi do rozwiązłego już towarzystwa p. Kościeleckiego. Goszcząca obecnie w Samarze gromadka aktorów zwiedziła już poprzednio Orel, Rostów nad Donem, Tyflis, Baku, Astrachan, a obecnie zamierza jechać na jarmark do Niżniego-Nowogrodu. Truppa to wogóle dość słaba, powodzenie wszakże materialne ma w każdym prawie mieście, a ruskie gazety prowincjonalne darzą ją zycielwą oceną. Tu i owdzie uważają podróżujących, po więcej oddalonych guberniach Rosji, aktorów polskich za członków teatru petersburskiego, co jednak jest mylnem. Wykonawcami ról głównych w truppie, o której mowa, są pp.: Miłska (Gerard), Czyżkowski, Kupiecki i Ildziakowski. J—ła.

3 W ostatnim N-rze «Szczytki» lwowskiego znajdujemy wiersz p. t. «Z sytuacji», który pesymizmem swoim wkracza w dziedzinę t. z. «czarnej humorystyki»:

Pięknie się lato ściele!
Ze zgrozy duch zamiera,
W kraj wchodzą przyjaciele,
Głód, ślota i cholera.

Gdyby to jeszcze było
W Galicji dość pieniędzy,
Choćby raz słone zgnilo,
Nie byłoby w nędzy.

Lecz u nas bieda stara
Wstępną goni bieda nowa,
Nie zrobi nic odarom
I żrąca podatkowa!

Więc strach pomyśleć o tem
I aż się krwawi serce,
Gdy kładzie deszcz pokotem
Dobrych w pomiewierce.

Gdy z łak gospodarz biedny,
Co je salaty fale,
Dla swojej krówki jednej
Nie zblizze siano wcale.

Więc każdy chłop w pokorze
Pogląda w przyszłość ciemną,
I woła: «Wielki Bode,
Ulituj się nademną!»

A w miastach wszystko droższe,
Głód w nimie nas powita,
Toż sfery najuboższe
Już teraz rozpacz chwytą.

Piękny nam się rok ściele,
Ze zgrozy duch zamiera
W kraj wstąpi przyjaciele,
Głód, ślota i cholera!

1 W tych dniach zakończył życie w m. Wytięgu, w gub. archangielskiej, Stanisław Ozerkiewicz, b. lekarz 36 dyw. piechoty. Oprócz prac w dziedzinie medycyny, w liczbie których mieści się rozprawa na stopień doktora, broniła przed uniwersytetem w Moskwie, zajmował się też poezją; poemat jego wierszem pisany, p. t. «Zdzisław i Marja», odbijała drukarnia uniwersytetu w Moskwie. Zmarły liczył wieku lat 65.

2 «Joujou». Pod tym tytułem drukuje p. Małgorzata Poradowska w dodatku literackim «Figara» nowelkę, opartą na stosunkach galicyjskich, a rozgrywającą się we Lwowie. Utwór to słabszy od poprzednich tej samej autorki.

3 Ślub hr. Juliusza Tarnowskiego, syna JE. hr. Jana Tarnowskiego z Dziwką, z panną Gabrielą Starzeńską, córką ś. p. Wiktora Starzeńskiego, znanego niegdyś w szerokich kołach Petersburga, odbędzie się w Krakowie, w d. 18 (30) b. m. przed południem.

4 Inżynierowie górniczy, pp. Bogdanowicz i Jaczewski, odbywają obecnie badania geologiczne Syberji.

PRAWNIK.

OGÓLNE.

«Grażd.» dowiaduje się, że komisja, opracowująca projekt nowego kodeksu cywilnego, wydzieliła kwestję zmiany prawa spadkowego, co do którego proponowana jest oddzielna ustawa, określająca obowiązki działy majątkowe. Komisja w pracach swoich trzymała się poglądów najnowszych prawodawstw Austrii, Włoch, Niemiec i Szwajcarii. Ustawa wspomniana rozpoznawana być ma w radzie państwa, podczas jesiennej jej kadencji.

5 Nominacja prokuratora naczelnego przy jednym ze zgromadzeń ogólnych senatu rządzącego, radcy tajnego Niekludowa, na wice-sekretarza państwa, zawiadującego zreformować się mającym oddziałem kodyfikacyjnym, według notowanych przez dzienniki pogłosek, jest rzeczą stanowczo już zdecydowaną.

Z SĄDÓW.

6 W sobotę, d. 7 sierpnia, sędzia pokoju rewiru 17 m. Petersburga skazał artystę akademii i właściciela domu w stolicy, L. Pigulewskiego, za systematyczne zajmowanie się lichwiarstwem, na 2 1/2 miesięczne zamknięcie w więzieniu. Pigulewski przed wyrokiem był już przedwstępnie aresztowanym, a po wyroku, pomimo nieuprawnienia się jego, wolności nie odzyskał. Była to pierwsza sprawa o lichwę, rozpoznawana w Petersburgu po wydaniu nowego prawa o lichwie.

7 Ciekawy proces, wytoczony przez p. Henri Greffulhe sułtanowi Zanzibaru o niedotrzymanie umowy, w moc której powodowi powyższemu służyło prawo bicia monety złotej, srebrnej i miedzianej dla sułtanatu, świeżo ukończony, został wyrokiem polubownym p. Martin, członka parlamentu angielskiego, skazującym sułtana na zapłacenie powodowi wynagrodzenia w kwocie 23,500 funtów szterlingów.

KURJER KOŚCIELNY.

Podróż JE. biskupa Symona.

Po dość burzliwej żegludze morskiej, w dn. 25 czerwca przybyliśmy do Archangielska i zamieszkaliśmy w gościnnym domu prezesa izby dóbr państwa, p. Hoppena, który pasterzowi ofiarował swoje mieszkanie. Nazajutrz odbyła się wizyta u p. gubernatora ks. Golcyna, wice-gubernatora i archiereja. Katolików w Archangielsku niewiele, osób ze czterdziestu nie więcej, wszystko to rodziny urzędników zajmujących wybitniejsze stanowiska. Kościołek, a raczej kaplica mieści się w starym kościelnym domu, znajdującym się na placu, gdzie

wkrótce ma stanąć kościół. Na przyjęcie pasterza panie i panny ozdobiły kwiatami kaplicę, żołnierze ubrali w zieleń bramę i dziedziniec i wkopali na poczekaniu drąg, na którym zawieszono dzwonek kościelny. W d. 27 czerwca, biskup uroczystie wstąpił do kaplicy. Prob. ks. Juwenalis witał pasterza, składającego dowód miłości ku swym owieczkom. Po wzniósłem przemówieniu biskupa odbyła się wizytacja kaplicy i jej uposażenia, niezupełnie, niestety, zadowalniającego. Następnie przesłuchał pasterz działy katechizmu, odprawił uroczyste nabożeństwo i udzielił sakramentu bierzmowania. Nazajutrz odbyła się wizytacja więzienia. Aresztanci ze świecami w ręku, ze śpiewem pieśni do Matki Boskiej, przy odgłosie dzwonek spotkali biskupa na dziedzińcu więziennym. Wśród tych biedaków nie zanikło wcale poczucie religijne, plakali z radości na widok swego pasterza, a z żalu gdy im mówił o konieczności zreformowania życia i o pokucie... Po mszy św. biskup udzielił bierzmowania 38 aresztantom i 11 żołnierzom. Pobyt w Archangielsku trwał do niedzieli, 4 lipca. Syndycy kościoła i wszyscy katolicy z najwyższą radością podejmowali pasterza i gromadą odprowadzili na przystań, na którą też przybył z pozegnaniem prawosławny biskup archangielski. Statek «Moskwa» nieduży, lecz czysto utrzymany, szybko pędził po spokojnych wodach Dźwiny północnej. Podczas podróży biskup w asystencji księży odprawił mszę św. w kajucie. Przybyliśmy najpierw do Ustinga, niewielkiego miasta powiatowego, posiadającego jednak 29 cerkwi. Przed odjazdem, na przystani zjawił się jeden z katolików miejscowych, od którego dowiedzieliśmy się, że w Ustingu mieszka kilkanaście rodzin katolickich. Nie sposób wszakże było zatrzymać się w tem mieście, gdyż marszruta zgóry była ułożona. W Tot'mie, dalszem mieście powiatowem, znajduje się około 40 osób wyznania katolickiego. Kilka z nich przyszło na przystań powitać pasterza, trafili jeszcze na jedną mszę św., z czego byli niezmiernie radzi... Nazajutrz, w poniedziałek o godzinie 7, syndycy kościoła, wraz z wieloma parafjanami spotkali j. eksc. na przystani m. Wologdy i odprowadzili do przysposobionego odpowiednio mieszkania. O g. 10 biskup miał kazanie w kościele, zalecając żyjącym przywiązanie do wiary św., a zmarłym w tych miejscowościach wiernych gorącym modłom pozostałym. Po nabożeństwie żałobnem i wizycie kościoła, poświęcony został obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej i odprawiona msza św. czytana. Bierzmowanie nie zostało udzielone, z powodu nieprzygotowania się parafjan do przyjęcia tego sakramentu... Następnego dnia odbyło się przesłuchanie dzieci katechizmu, lecz również z niebardzo pomyślnym skutkiem. W więzieniu, które zwiedził pasterz, wybierzmował dziesięciu aresztantów, jakkolwiek bardzo mało oswojonych z prawdami wiary św. Kościół wologodzki mieści się w piętrowym, nawpół drewnianym domu, fundacji b. gubernatora Stanisława Chomińskiego. Mieszkania dolne są wydzierżawiane, a suma ztąd uzyskana idzie na utrzymanie kościoła i księdza; na piętrze znajduje się dobrze utrzymany i należycie opatrzonej w sprzęty kościołek parafjalny. Syndycy kościelni, wedle relacji ks. proboszcza, gorliwie się krzątają około utrzymania świątyni. Proboszcz sam, niedawno przybyły, nie zdobył jeszcze odpowiedniego wpływu w parafji, liczącej około 500 osób zgórą. Ścisła liczba nie mogła być ustanowiona dla braku statystyki i nieoznajomienia się proboszcza ze swoją parafją.

Ks. A. Ł.

DJECEZJE.

** Ks. Antoni Moszyński, prałat kapituły łuckiej, proboszcz parafji Lubieszów w gub. mińskiej, wychowaniec księży pijarów, maż znany z nauki i prac literackich, zmarł w Lubieszowie (inaczej zwanym «Nowy Dolsk»), przeżywszy lat 93.

ZAGRANICZNE.

** Telegram urzędowy donosi z Cetynje, że kardynał Rampolla zakomunikował księciu Mikołajowi, że papież, udzieliwszy błogosławieństwo na wprowadzenie liturgji słowiańskiej dla katolików Czarnogórza, wysłał księciu kilka ksiąg, drukowanych starą głągolicą. Upada tym sposobem przypuszczenie, rzucone przez wiedeńskiego korespondenta «Now. Wr.», jakoby kardynał, od którego, jako od prefekta kongregacji, sprawa ta zależała, intrygował, aby gorące życzenia czarnogórców spełnione nie zostały.

** W Amsterdamie mieszka przeszło 200 rodzin polskich, które przez lat kilka należały do parafji niemieckiej i tylko dwa razy do roku sprowadzały kapłana polskiego. W r. z. Niemcy zażądali opłaty kościelnej od nich za uczęszczanie i należenie do ich kościoła. Polacy urządzili tymczasem kaplicę, zakupili grunt w środku miasta i w jesieni rozpoczęła budowę własnego kościoła.

** Ks. prałat Chotkowski, profesor i rektor uniwersytetu jagiełłońskiego, obchodził w tych dniach 25 rocznicę kapłaństwa.

KURJER SZKOLNY.

KRAJOWE.

.. Z początkiem nadchodzącego roku szkolnego w składzie profesorów cesarskiej akademii wojenno-medycznej, jak donosi «Now. Wremia», spodziewane są pewne zmiany. Katedrę chorób psychicznych, zajmowaną przez profesora zwyczajnego i akademika, pana Mierzejewskiego, usuwającego się we wrześniu z powodu wystąpienia lat 30 w służbie naukowej, objąć ma prof. Bechtierew. Doktor Bechtierew obejmie też zapewne dyrekturę kliniki psychiatrycznej, wzniesionej niedawno staraniem i pod kierunkiem prof. Mierzejewskiego.

ZAGRANICZNE.

.. Zofja Bakunina, licząca zaledwie 22 lata wieku, pozyskała świeżo stopień doktora medycyny i chirurgii uniwersytetu neapolitańskiego. Rozprawa jej nosi tytuł «O rozwoju funkcji zarodka». Jest ona wychowanką profesora Karola Gambuzzi.

.. Akademię handlową w Antwerpii ukończyli pp.: Stanisław Belke z Warszawy, Gustaw Chłapowski z Czerwonej-Wsi i Feliks Koblerzycki z Witowa. Wszyscy otrzymali dyplomy licencjatów nauk handlowych.

KOLEJNIK.

TARYFY.

.. «Now. Wr.» dowiaduje się, że na ruskich drogach żelaznych, dochodzących do dróg austriackich, a głównie na sieci Towarzystwa dróg południowo-zachodnich, niższe będą normy taryfowe od zboża i niektórych innych produktów gospodarstwa wiejskiego, a to ze względu na ułatwienie eksportu zagranicę. Austria, zdaniem wspomnianej gazety, jest wprost interesowaną w przyciągnięciu ruskich ładunków na swoje drogi, dopóki trwać będą obecne trudności w wymianie towarów na granicy rusko-niemieckiej. «Ma się rozumieć, rozumieją też gazeta, że korzyści handlowe austriaków w tym razie zbiegają się w zupełności z naszymi, i my ze swej strony chętnie poprzemy import z Austrii takich produktów przemysłu fabrycznego, jakie nam są potrzebne, a które przy zakupie w Niemczech wypadają teraz drożej niż poprzednio. Naturalnie, kończy «Now. Wr.», wszystko to są tylko paljatywy, do pewnego tylko stopnia łagodzące następstwa tak niepożądanego wojny celnej; ale ponieważ kampania ta, jak się zdaje, przeciągnie się do późnej jesieni, przeto i paljatywów lekceważyć nie należy».

.. «Torg-Prom. Gaz.» donosi, że na odbytej d. 5 sierpnia w departamencie dróg żelaznych, z uczestnictwem przedstawicieli kolei ruskich, na radzie w przedmiocie taryf od węgla kamiennego, na całej sieci dróg ruskich, przyjęto konkluzję, iżby pozostawić i nadal wszystkie obowiązujące w głównych komunikacjach opłaty od punktu okolic węglanych, t. j. dróg: donieckiej, kursko-azowskiej, kozłowo-woroneżko-rostowskiej i jekaterynosławskiej, jak również z okolic Dąbrowy i Czulkowa, do punktów, do których określone są w kilku wydaniach taryfowych taryfy wykazowe. Wszystkie te taryfy, łącznie z taryfami dla komunikacji lokalnych, które mają być ujednoliconie, zamierzonym jest wydać w formie jednego zbioru ogólnego, który wejdzie w wykonanie nie później jak d. 1 października roku bieżącego, wzamian wszystkich taryf, przed tym terminem obowiązujących.

.. «Wiener Tageblatt» donosi, że przedstawiciele dróg żelaznych, interesowanych w komunikacji bezpośredniej Rosji południowo-zachodniej z Austro-Węgrami, Szwajcarią i Francją, naradzali się pod przewodnictwem przedstawiciela dróg żelaznych austriackich, w przedmiocie zniesienia niektórych taryf, przyczem doszło do porozumienia zasadniczego co do wysokości możebnych zniżek. Pomiędzy innemi, zgodzono się na specjalne zniżenie taryf od zboża, drzewa i nafty, przewożonych z Rosji, oraz od żelaza, szkła i papieru, wywożonych do Rosji.

NOWE DROGI ŻELAZNE.

.. Inspekcja kolei podjazdowych w prowincjach południowo-zachodnich, według informacji «Kijewianina», opracowała projekt budowy całego szeregu szos w gub. podolskiej, któreby ułatwiały dostawy do linii kolejowych i przystani Dniestru z jednej strony, były zaś dogodną linią komunikacyjną między pasem granicznym a Austro-Węgrami z drugiej strony. Za najpilniejsze uznano roboty około dróg następujących: 1) od m.

Niemirowa do stacji Winnicy (43 wiorsty); 2) od Zmierzynki-Wielkiej do odnogi wołoczyskiej kolei południowo-zachodnich (5,15 w.); 3) od m. Szpikowa do stacji Rachny-Leśne (8 1/2 w.); 4) od przystani dniestrzańskiej Jaruha do st. Rachny (66 w.); 5) od m. Tulczyna do przystanku Żorawówki (14 1/4 w.); 6) od m. Tomaszpola przez Komar-Gród do st. Wapniarki (17 w.); 7) od osady Ujście do st. Kryzopol (64 w.); 8) od m. pow. Olgopola do st. Popieluchy (42 w.); 9) od m. Międzyboża do st. Derażny (19 1/2 w.); 10) od m. Bar do st. Bar odnogi kolei południowo-zachodnich zmierzynsko-mohylowskiej (5 w.); 11) od m. Stara-Uszyca nad dnem do st. Bar (75 w.); 12) od m. Dunajowce do st. Kociurzań odnogi zmierzynsko-mohylowskiej (83 w.); 13) od m. Szarogrod do st. Niemierze lub Kociurzań (37 w.); 14) od m. Husiatyna do m. Jarmolińce (47 w.); 15) od m. Tarnorudy do m. Dunajowce (76 w.); 16) od m. Husiatyna do Kamieńca podolskiego (50 w.); 17) od osady Krasnosiółka do st. Hajsyn (20 w.); 18) od m. Hajsyna do st. Hajsyn (27 1/2 w.).

OGÓLNE.

.. Najwyżej zatwierdzona opinia rady państwa upoważnia do użycia kredytu 2,848,000 rubli, wyasygnowanego na wypadki nadzwyczajne ministerstwa komunikacji, na różne meljoracje kolejowe, a między innemi na zbudowanie odnóg komunikacyjnych, dla bezpośredniego przepuszczenia pociągów cesarskich, oraz na powiększenie taboru drogi żelaznej Iwangrodzko-dąbrowskiej.

.. Minister komunikacji, p. Kriwoszejn, wydał okólnik do wszystkich dróg żel. w przedmiocie skoncentrowania administracji taborowej dróg żel. w departamencie kolejowym. O ważnym tem rozporządzeniu pomówimy w następnym numerze «Kraju».

.. Skutkiem wprowadzenia nowego systemu obrachunków wzajemnych między drogami żelaznymi, przewidywanym jest znaczne zwiększenie czynności w kontrolach dochodów i służbie ekspedycyjnej, co pociągnie za sobą konieczność wzmocnienia personelu.

.. Dzienniki ruskie notują, jakoby z dobrego źródła, że rząd pozwolił zamówić w Austrii parowozy i szyny dla drogi żelaznej riasańsko-uralskiej.

KASY EMERYTALNE.

.. W związku z podaniami już poprzednio przez nas informacjami o stanie likwidacji kasy drogi żel. terespolskiej, donosimy za «Gazetą Polską», że jakkolwiek rada zarządzająca bezzwłocznie po asygnację się zgłosiła, p. naczelnik kolei terespolskiej, inż. Kajanus, dotychczas odezwe rady pozostawia bez skutku i bez odpowiedzi. Fakt ten raz jeszcze przekonywa, że zarzuty jednego z naszych korespondentów warszawskich przeciwko b. zarządowi drogi, czy kasy, były zupełnie bezpodstawne.

NOMINACJE.

.. Na nową posadę rewidenta biletów, na linii aleksandrowskiej kolei wiedeńskiej, mianowany został p. Dragomirow, z przeznaczeniem stałego pobytu na stacji Aleksandrów.

EKONOMISTA.

ÓSMY WIEC LESNY.

Kijów, 5 sierpnia.

[Pierwsze trzy dni wiecowe].

Zwołany na pierwsze dni sierpnia do naszego grodu, z zezwolenia zarządzającego ministerstwem dóbr państwa, ogólny wiec leśników, tak właścicieli, jak też i administratorów leśnych, nie mógł nie obudzić powszechnego zajęcia w prowincjach, bogatych jeszcze w lasy, a już zdolnych ocenić ważność prawidłowej gospodarki leśnej. Jednakże, czas zwołania wieca, jako zbiegający się z najgorętszą porą spóźnionych w roku bieżącym robót około sprzętu zboża, nie dozwolił wielu pomniejszych właścicielom lasów oderwać się od pól, potrzebujących w tej chwili «pańskiego oka» w domu. Nie mogli oni nadbiedz z zasobem na własnej praktyce opartego doświadczenia, celem wspólnego wyjaśnienia i omówienia mnóstwa palących kwestyj z zakresu i techniki i ekonomiki leśnej, ku czemu

obszerny program wieca zdawał się najlepszą nadarzać sposobność. Program ten, okrom odwiedzin rozmaitych wzorowych gospodarstw leśnych, fabryk i przedsiębiorstw przemysłu leśnego dotyczących, obejmuje 11 następujących punktów: 1) Zadania i cele ekspedycji specjalnej przy depart. leśnym w zakresie doświadczeń i obliczeń rozmaitych sposobów i systematów gospodarstwa leśnego w stepach Rosji. 2) Niezbędność przystosowania krzewienia lasów do wymagań obecnego stanu gospodarstw leśnych, z uwzględnieniem kwestyj specjalnych: a) nasadzeń leśnych na wadłach; b) eksploatacji nieużytków ziemi, należących do osób prywatnych, w drodze eksproprijacji na rzecz skarbu; c) zasiewanie lasów na górach i t. p. 3) Znaczenie białej akacji w gospodarstwie leśnym w prowincjach południowych i południowo-wschodnich i jakie korzyści przedstawia zmiana akacji na gledycję. 4) Korzyści materialne nasadzeń grabowych. 5) Materialne i finansowe potrzeby trzebieży leśnej i wpływy jej na porost nasadzeń leśnych. 6) Kasy emerytalne dla strażników leśnych. 7) O ile daje się zastosować do celów gospodarstwa leśnego rekognoscyjne na okomjarzanie planów? 8) Jakie wpływy na prowadzenie gospodarstw leśnych wykazuje przeprowadzenie dróg żelaznych, podjazdowych i urządzenie dróg leśnych. 9) Jak się w gospodarstwie leśnym wyraża wpływ znacznego rozwoju fabryk cukrowych w okresie ostatnich lat 20. 10) O znaczeniu istniejących ustaw co do spławu materiałów leśnych, z lasów będących własnością prywatną, w zakresie gospodarstwa i handlu leśnego. 11) Drobne kwestje praktyczne z zakresu wszelkich stron gospodarstwa leśnego, na przykład: stosowanie tych lub innych systemów nasadzenia i odrodzenia lasów; najlepsze sposoby wyzysku tak głównych, jako też i pobocznych używalności leśnych; kwestje dotyczące ochrony lasów i t. p.

Otwarcie wieca dopełnione było przez rzecz. r. stanu Afanasiewa, zawiadującą kijowskiego okręgu dóbr państwa. Kartkami zaproszeni zostali: na przewodniczącego rz. r. stanu Sobiczewskij, na towarzyszyw księżę Repnin (gub. marszałek kijowski) i rz. r. st. Katajew (główny inspektor korpusu leśników); na sekretarzy pp. Akorenko i Protopenko. Wszystkich przybyłych naliczono do 120 osób; z tych znaczną większość stanowią panowie leśnicy skarbowi, jest przecież nie mało i leśników, tudzież administratorów większych lasów prywatnych. Z wyższych urzędników dóbr państwa, oprócz wymienionych, obecnym jest profesor Dokuczajew i naczelnicy okręgów: czernihowskiego, petersburskiego i astrachańskiego. W liczbie polskich właścicieli lasów (lub ich przedstawicieli), zauważyliśmy pp.: Leonarda Jankowskiego, Marjana Wasiutyńskiego, hr. Ksawerego Orłowskiego, Michała Podhorskiego, Syrczyńskiego, Zaleskiego i innych. Przeznaczona na obrady zimowa sala kupieckiego klubu efektownie została udekorowana zielenią, armaturami narzędzi leśnych, odwzorami miejscowego świata zwierzęcego etc. W przejściu za filarami umieszczono kolekcję rozmaitych okazów produkcji leśnej, pochodzące z gospodarstw skarbowych, hr. Bobryńskiego, Lopuchina i innych. Białocerkiewskie leśnictwo hr. Marji Branickiej urządziło przesłanną wystawę rozmaitych drzew leśnych (sadzonek), które zajęły trzy dolne sale klubu; od tegoż leśnictwa wystawiono model smolarni i okazy produkcji smol.

ných. Jedną z sal bocznych zajęta okazami i modelami wyrobów leśnych z dóbr Koruskich; oprócz modeli wszelkiego rodzaju narzędzi rolniczych, plugów, wozów, bron i przyrządów gospodarczych, widzimy tu mnóstwo najrozmaitszych przedmiotów wyplatanych z łoży, jak: koszyki, meble, żardinjerki i t. p.

W pierwszym dniu obrad p. Akoronko odczytał referat o rozmiarach materialnych i finansowych korzyści trzebieży leśnej i o wpływie takowej na wzrost nasadzeń leśnych. Wyjaśniwszy osnowę trzebieży i zaznaczywszy powszechne uznanie jej pożyteczności w kulturze leśnej, referent przytoczył liczne przykłady zastosowania trzebieży w lasach prywatnych, uwieńczone, oprócz polepszenia się drzewostanu, jeszcze i znaczną korzyścią pieniężną, dochodzącą w niektórych miejscowościach do 28 rubli z dziesięciny rocznie, po otrąceniu kosztów. Pomimo wszakże powszechnego uznania i widocznych korzyści, wynikających z prawidłowo przeprowadzonej trzebieży, w lasach skarbowych rzadko bardzo jest ona praktykowana, wobec skrepowania, jakie administracjom lasów skarbowych stawiają ich ustawy. Referent przedstawił wniosek, ażeby system prawidłowej trzebieży był jak najszerszej zastosowany w lasach rządowych, nie tylko południowych i małych leśnych miejscowości Rosji centralnej, lecz tam wszędzie, gdzie otrzymane z trzebieży materiały są w stanie opłacić koszt jej dokonania; wobec zaś możliwości ustalenia uzasadnionego poglądu na pożyteczność własności prawidłowej trzebieży leśnej, zalecał dokonywanie stałych doświadczeń w tym zakresie przez pozostające przy niektórych leśnictwach rządowych niższe szkoły leśne. Długie rozprawy nad szczegółami redakcyjnymi powyższych wniosków p. Akorenki, zakończone uchwałą wieca, przekażnęły obrady do godziny 5 z południa.

Dzień następny rozpoczęto od zwiedzenia tartaków kijowskich na Padole. Wycieczka ta trwała od godziny 10 zrana do południa, lecz wobec przykrych pogody dżdżystej mało zrobiła przyjemności i przyniosła korzyści, ze względu, iż kijowskie tartaki nie przedstawiają żadnych ulepszeń w zakresie tego rodzaju fabrykacji. Po wznowieniu posiedzenia, profesor petersburskiego uniwersytetu, pan W. Dokuczajew, znany ze swych prac w zakresie geologii i innych gałęzi przyrodoznawstwa i zajmujący się obecnie doświadczeniami nad zalesieniem guberni południowych i południowo-wschodnich, odczytał referat o zadaniach i dążnościach urzędowej pod jego kierownictwem przy departamencie leśnym ekspedycji dla doświadczeń i obliczeń rozmaitego rodzaju sposobów i metod gospodarstwa leśnego i wodnego, w Rosji. Referent powołał się na ogólnie znane fakty, iż rolnictwo w Rosji cierpi z powodu mnóstwa klimatycznych i niepożądanych zjawisk, jak również z powodu tych lub innych właściwości gruntów, nie nadających się do uprawy rolnej — rozważał szereg podjętych już prac w celach osuszenia gruntów w jednej, zalesienia w innej lub też nawodnienia gwoły poprawie samych gruntów i zmianie warunków klimatycznych, utrudniających uprawę rolną. Dla tego jednak, iżby stanowczo można było orzec, jakie sposoby najwłaściwiej mogłyby sprostać zadaniu w każdej danej miejscowości, konieczne są głębokie i obszerne najróżnorodniejsze studia nad całym szeregiem zjawisk,

jak wpływ zalesienia na utrzymanie wilgoci i t. p. Studjowanie stepów w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa wzięła obecnie za główne zadanie ekspedycja przy departamencie leśnym. Dla doświadczeń wybrano trzy miejscowości na przecinającym Rosję w kierunku południowo-wschodnim szerokim pasie czarnoziemiu, a mianowicie w guberniach: jeekaterynosławskiej, charkowskiej i woroneżkiej — prace ekspedycji rozpoczęły się od geologicznych studjów nad gruntami i studjów meteorologicznych; urządzono 8 stacyj meteorologicznych, 12 rezerwarów wodnych, uregulowano dużo wadółów i urwisk i zaprojektowano cały szereg nasadzeń leśnych. Pozostaje jednak masa pracy, która tylko w dalekiej przyszłości w stanie będzie należyty przynieść pożytek.

Referat p. Dokuczajewa znalazł uzupełnienie w referacie następnym, odczytanym przez leśnika rządowego, p. Wysockiego, o wyborze roślin leśnych dla nasadzenia w miejscowościach stepowych. P. Wysocki doradzał nasadzenie roślin, wyciągających jak najmniej wilgoci z gruntu. Po debatach nad opracowaniami pp. Dokuczajewa i Wysockiego, które rzesistemi oklaskami przyjmowano, obrady odroczone.

Mik. Trzaska.

Nowe taryfy zbożowe.

Z dniem 11 sierpnia weszły w wykonanie znacznie niższe nowe opłaty od ładunków zbożowych I kategorii (zboże w ziarnie) i II kategorii (mąka, kasza, słód i owsianka), ekspedjowanych ze wszystkich punktów dróg żelaznych ruskich, transito do następujących stacyj pogranicznych: Granica, Radziwiłłów, Wołoczyska, Ungienie, Renie i Nowosielice (do tej ostatniej stacyj od dnia otwarcia ruchu na odnodze nowosielickiej). Opłata nowa przy wysyłkach wagonami oblicza się podług poniższego szematu: do 120 wiorst — po kop. 25 od wagonu (610 pudów) i wiorsty; od 121 do 1,537 wiorst, do opłaty za 120 wiorst, wynoszącej 30 rs., dodawanem będzie po 4½ kop. na wagon i wiorstę; a od więcej jak 1,537 wiorst po 6,1 kop. na wagon i wiorstę, co uczyni po ¼/100 kop. od wiorsty i puda. Ogólny zaś szemat wywozu, w porównaniu z którym nowy przedstawia niższe opłaty eksportowych, jest taki: do 120 wiorst po kop. 25 od wagonu i wiorsty; do 980 wiorst, do opłaty za 120 wiorst, wynoszącej 45 rs., dodawanem jest po 9 kop. od wagonu i wiorsty, a od więcej jak 980 wiorst, do opłaty za 980 wiorst, wynoszącej 117 rs., dodawanem jest po 5 kop.

Poniższa tabliczka wykaże dotykalnie, o ile nowa taryfa jest niższą od wprowadzonej dnia 1 sierpnia. Cyfry rubli w tabliczce wykazują opłatę od wagonu:

Odległość w wiorstach.	Od d. 11 sierpnia.	Przed 11 sierpnia.
200	33,60	46,80
500	47,10	73,80
700	56,10	91,80
1,000	69,60	118,00
1,200	78,60	128,00
1,400	87,60	138,00
1,600	97,60	148,00 i t. d.

Wprowadzona zniżka wynosi 37% — 41% ogólnej opłaty wywozowej od odległości 500—1,000 wiorst, a 34% od odległości 1,600 wiorst.

POŻYCZKI NA ZBOŻE.

W N-rze 17 «Gońca Urzędowego» ogłoszono zatwierdzone przez pana ministra skarbu «Czasowe przepisy o wydawaniu zaliczeń na zastaw zboża z instytucyj banku państwa w ciągu kampanji zbożowej 1893—1894 r.».

1) Zaliczenia na zboże w ziarnie wydawane są z miejscowych instytucyj banku państwa na zasadzie przepisów, poniżej wymienionych.

2) Osoba, pragnąca otrzymać zaliczenie, podaje osobiście albo przez pełnomocnika do miejscowej instytucyj bankowej (kantoru lub oddziału), albo składa osobie, specjalnie wskazanej przez bank do podobnego rodzaju operacyj, deklaracyję z oznaczeniem rodzaju, ilości, gatunku (dobroci) przeznaczonego na zastaw zboża, oraz miejsca przechowania ziarna i miejsca zamieszkania właściciela.

3) Do deklaracyj winny być dołączone: a) polisa ubezpieczeniowa, albo tymczasowe świadectwo jednego z ruskich towarzystw ubezpieczeń lub ich agentur na dowód, że przeznaczony na zastaw towar został zaasekurowany na sumę nie mniejszą od wymaganego zaliczenia i na okres czasu co najmniej równy okresowi trwania pożyczki; b) zaświadczenie, że opłata za pomieszczenie w składzie, o ile skład nie stanowi własności danej osoby, została wniesiona za cały czas trwania pożyczki.

Uwaga. Przeznaczone na zastaw zboże powinno być przechowywane w takim składzie albo wydziale składu, gdzie nie ma innych towarów, nie przeznaczonych na zastaw. Bank ma prawo nie przyjąć na zastaw towaru, jeżeli ten ostatni złożony będzie w takim składzie, który uznany zostanie za niedogodny z powodu znacznego oddalenia lub innych przyczyn.

4) Po otrzymaniu deklaracyj o wydaniu zaliczenia, jeden z urzędników banku, wyznaczony specjalnie do tej operacyj lub wybrany przez zarządzającego, ogląda przeznaczone na zastaw zboże w miejscu jego przechowania; w składzie, i «prawdza dane deklaracyj, przyczem ilość zboża, jeżeli na potwierdzenie jej nie złożono nie ulegających wątpliwości dokumentów, oznacza się mniej więcej w ten sposób, jaki ze względu na warunki przechowania zboża okaże się najdogodniejszy; dla oznaczenia gatunku i przymiotów ziarna wybiera się z kilku miejsc próby.

5) Po ukończeniu oględzin towaru, na drzwiach składu nakłada się pieczęć banku i skład zamyka się dwoma kluczami: właściciela towaru i banku, przyczem ten ostatni klucz pozostaje w instytucyj bankowej lub u jej urzędnika. Powyższy przepis może być ominięty, zgodnie z decyzją zarządzających lokalnymi instytucjami banku w następujących wypadkach: a) jeżeli odpowiedzialność za całość towaru przyjmuje na siebie towarzystwo (artiel), funkcjonujące na zasadzie zatwierdzonej przez rząd ustawy, i b) jeżeli starający się o zaliczenie znany jest bankowi jako osoba majątna i odpowiedzialna, a nadto jeżeli całość zastawu, dzięki bliskości składu od instytucyj bankowej lub miejsca zamieszkania agenta, może być w każdej chwili sprawdzona przez delegatów banku. W tych wypadkach pieczęć na składzie nie jest naklejana i klucz banku może być oddany do rąk właściciela towaru, lecz pod tym warunkiem, aby każdego wieczoru składany był na przechowanie w ręce urzędnika banku.

6) Wybrane próby ziarna, razem z deklaracyją osoby, pragnącej pozyskać zaliczenie (art. 2), i rezultaty oględzin towaru przez delegatów banku (art. 4) winny być złożone do decyzji komitetu dyskontowego i pożyczkowego, który ocenia towar i oznacza wysokość zaliczenia. W tych dniach, kiedy nie ma posiedzeń komitetu, szacunek towaru i oznaczenie zaliczenia należą do zarządzającego instytucyją bankową, razem z odpowiednim dyrektorem w kantorach lub kontrolerem w filjach banku.

7) Wysokość zaliczenia nie może przewyższać 75% ceny lokalnej zboża. W tych granicach oznacza się wysokość każdej pożyczki w zależności od gatunku zboża, większego lub mniejszego bezpieczeństwa przechowania, odpowiedzialności kredytowej właściciela ziarna i wogóle różnych warunków handlowych.

8) Przyznane zaliczenie może być wydane albo bezpośrednio z instytucyj bankowej, albo też wysłane przez kasę skarbową według wskazówki właściciela ziarna, albo wreszcie przesłane pocztą na koszt odbierającego.

9) Z kredytu przyznanego na zastaw zboża, właściciel ziarna może korzystać na warunkach specjalnego rachunku bieżącego, to jest może odbierać zaliczenie częściowo i podobnie je spłacać.

10) Od sumy zaliczenia liczą się na korzyść banku procenty w wysokości, ustanowionej przez bank państwa w granicach 4½—6% rocznie, stosownie do kosztów banku na organizacyję kredytu w danej miejscowości.

11) Przypadające od zaliczenia procenty mogą być, na żądanie odbiorcy, opłacane dopiero po

upływie terminu, na jaki wydane zostało zaliczenie.

12) Zaliczenia na zastaw zboża mogą być wydawane z terminem do 9 miesięcy. Procent jednak liczy się w każdym razie za miesiąc, choćby pożyczka zamortyzowana została w krótszym terminie.

Uwaga. W wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, zaliczenia mogą być przedłużane stosownie do uznania odpowiednich instytucji bankowych. Prolongata, za każdym razem, nie może przewyższać 5 miesięcy.

13) Przy wydawaniu pożyczki, osoba, zastawiająca towar, winna złożyć zobowiązanie, w którym zaznacza się, że w razie niepokrycia po sprzedaży towaru całości zaliczenia, dłużnik odpowiada za resztę całkowitem swoim mieniem. Ze swej strony bank wydaje zastawcy kwit, stwierdzający przyjęcie zboża na zastaw, z oznaczeniem rodzaju, ilości i gatunku, rezultatu oszacowania, obrażenia zaliczeniowego i terminu pożyczki.

14) Osoby, otrzymujące zaliczenie, mogą je spłacać przed terminem w całości lub częściowo, w tym ostatnim wypadku część towaru może być zwolniona od zastawu, w każdym jednak razie tylko w granicach połowy całej ilości zboża.

15) Zboże zastawione wolno jest, na mocy pozwolenia banku, sprzedawać osobie trzeciej, z warunkiem, aby ta osoba przyjęła na siebie odpowiedzialność za całość zaliczenia.

16) W razie obniżenia ceny zboża o 15% od ceny, według której zostało przyjęte na zastaw, osoba, korzystająca z zaliczenia, w ciągu 10 dni od daty zawiadomienia, winna spłacić odpowiednią część pożyczki lub powiększyć ilość zastawu. Niewykonanie tego żądania pociąga za sobą sprzedaż towaru (art. 17).

Uwaga. W razach wyjątkowych przymusowa sprzedaż zboża w wypadku, oznaczonym w poprzednim artykule, może być odłożona na zasadzie decyzji banku.

17) W razie zaniedbania spłat ze strony osoby, korzystającej z zaliczenia na zastaw zboża, towar, po upływie 10 dni ulgowych, sprzedaje się przez licytację publiczną lub przez maklera giełdowego.

18) Zastawione w banku towary zbożowe mogą być, w celu sprawdzenia ich ilości, rewidowane przez cały czas pozostawania ich w składzie przez delegatów banku, w obecności właściciela lub jego pełnomocnika. W razie wykrycia usunięcia ze składu zastawu, na właściciela ciąży obowiązek natychmiastowego spłacenia pożyczki lub złożenia odpowiedniej ilości innych towarów na zastaw. Jeżeli właściciel zboża żądaniu temu nie uczyni zadość, wówczas, w ciągu trzech dni, bank przedsiębiorze środki do zabezpieczenia swej należności na reszcie majątku wierzyciela. Jeżeli powstanie podejrzenie, iż towar zastawiony ulega zepsuciu, wówczas delegaci banku obowiązani są wziąć próby do sprawdzenia. Jeżeli istotnie okaże się, że towar nie daje należytego zabezpieczenia, wtedy bank ma prawo zażądać od zastawcy spłaty częściowej pożyczki nawet przed terminem, a nawet domagać się całkowitej amortyzacji w ciągu 5 dni od daty zawiadomienia. Jeżeli właściciel zastawu żądania tego nie wypełni, bank przystępuje do sprzedaży zboża (według art. 17).

19) Czuwanie nad całością pieczęci i towaru może być powierzzone, niezależnie od delegatów banku, policji ogólnej w porozumieniu z miejscowymi władzami policyjnymi, a nadto specjalnym sztyldwachom, którzy strzedz mogą składów.

20) Przerzucanie i przewietrzanie zboża, oraz wogóle strzeżenie go od zepsucia należy przez cały czas trwania pożyczki do właściciela zboża, w razie zaś zaniedbania z jego strony, może być na jego koszt zarządzane przez instytucje bankowe. Jednocześnie bank dba o odnowienie asekuracji i opłatę składowego, w razie gdyby opłaty te zalegały przed upływem pożyczki.

PRZEPISY CZASOWE

co do otworzenia przez bank państwa kredytów prywatnym bankom handlowym, celem wydawania pożyczek na zastaw zboża, w ciągu kampanii zbożowej r. 1893—94.

(Zatwierdzone przez ministerstwo skarbu dnia 2 sierpnia 1893 r.).

1) Bank państwa otwiera kredyty prywatne bankom handlowym: wołosko-kamskiemu, petersburskiemu międzynarodowemu, ruskemu dla handlu zewnętrznego, ruskemu handlowo-przemysłowemu, moskiewskiemu kupieckiemu, moskiewskiemu międzynarodowemu, dyskontowo-pożyczkowemu, azowsko-donickiemu i innym, podług bliższej wskazówki ministra skarbu, celem wydawania pożyczek na zastaw zboża, tak bezpośrednio producentom zboża (właścicielom ziemskim i dzierżawcom), jak i kupcom zbożowym.

Uwaga. Pożyczki rzeczne wydawane będą na zastaw zboża, znajdującego się w składach, lub

też przewożonego na skład do najbliższych od miejsca produkcji rynków.

2) Kredyty te otwierane będą przez bank państwa, w określonej przez ministra skarbu dla każdego banku wysokości maksymalnej, a to niezależnie od otwartych tymże bankom kredytów ogólnych.

3) Z udzielonego kredytu banki mogą korzystać w formie specjalnego rachunku bieżącego, w sumie składanych na ten rachunek weksli terminowych, lub wystawianych z pewnym terminem po okazaniu, z żyrem tychże banków, a nadto pod warunkiem, iżby dług banków z tytułu tej operacji nie przenosił sumy ich nakładów na takową.

4) Banki prywatne są całkowicie i bezwarunkowo odpowiedzialne względem banku państwa za sumy, wydane przezeń na rachunek kredytów, udzielonych celem udzielania pożyczek.

5) Pożyczki na zastaw zboża wydawane są przez banki prywatne pojedynczym dłużnikom za ich wekslami, choćby z jednym podpisem, zabezpieczonymi w przyjętem w zastaw zbożu, na zasadach, jakie w tej mierze przez banki będą postanowione. Bankom służyć będzie również prawo otwierania w tym celu dłużnikom, w formie specjalnych rachunków bieżących, kredytów zabezpieczonych we wspomnianych wekslach.

6) Procenty na rzecz banku państwa od sum, wypożyczonych przez banki na rachunek udzielonych kredytów, liczone będą w stosunku 3% rocznie, przyczem obliczane będą też procenty za czas faktycznego użytkowania z tych sum po upływie każdego sześciu miesięcy od czasu otwarcia kredytu.

7) Banki prywatne ze swej strony pobierać będą od wydanych przez nie pożyczek procenty w stosunku 5 1/2% rocznie, w miejscowościach zaliczonych w zatwierdzonym przez ministra skarbu wykazie do 1 rzędu, a w stosunku 6%—w miejscowościach 2 rzędu. W innych miejscowościach procent może być wyższym jak sześć, stosunkowo do specjalnych wydatków banków, z tytułu operacji w danej miejscowości.

Uwaga. Bankom wolno będzie wzajemnie powiększania procentów od pożyczek w miejscowościach 2 i 3 rzędów, oprócz 5 1/2%, wchodząc w porozumienie z dłużnikami co do powrócenia specjalnych wydatków, poniesionych z tytułu udzielania pożyczek, na delegacje urzędników i artelszczyków, jak również na dostarczenie pieniędzy, licząc następnie procent od takich pożyczek w wysokości minimalnej (po 5 1/2% rocznie).

8) Pożyczki na zastaw zboża wydawane a kredyty przez banki prywatne otwierane, być mogą na termin nie dłuższy jak 9 miesięcy, obok czego procenty tak od weksli, jak i od specjalnych rachunków bieżących pobierane są nie mniej jak za 30 dni.

9) Wysokość pożyczek powinna być, jeśli dłużnik sobie tego życzy, nie mniejsza jak 50% miejscowej ceny zboża.

10) Wspomniane w p. 1 banki, składają bankowi państwa za każdy miesiąc sprawozdania, podług formy, przez ministra skarbu zatwierdzonej, o wydanych pożyczkach, z wymienieniem nazwisk dłużników, miejsca wydania i wysokości pożyczek, wysokości pobieranego procentu, jak również pozostałości pożyczek i kredytów po 1 dzień następującego miesiąca, a nadto krótkie doniesienia tygodniowe o rozmiarach, operacji z uwzględnieniem każdego rzędu miejscowości (art. 7).

11) Bank państwa w każdym czasie będzie miał prawo uprzedzić banki prywatne, że dalsze wydawanie pożyczek, na rachunek udzielonych im kredytów, wstrzymane być powinno w terminie czteronastodniowym od dnia uprzedzenia; obok tego, przy nadejściu ostatnich terminów dla wszystkich pożyczek i kredytów, jakie wydane lub otwarte były przed wejściem w wykonanie rozporządzenia o powstrzymaniu operacji, wyznaczonym zostanie trzymiesięczny termin do ostatecznej likwidacji, a kredyt uprzedzony z banku państwa zachowanym zostanie w całości, w sumie niezlikwidowanych wypłat, aż do określonego wyżej terminu likwidacji obowiązkowej.

Uwaga. W razach, na szczególne uwzględnienie zasługujących, jeśli likwidacja oddzielnych transakcji w terminie określonym przedstawiać będzie trudność, od banku państwa zależeć będzie odroczyć jej termin jeszcze na trzy miesiące, ze stosownym zaprolongowaniem kredytu.

12) Wspomnianym w p. 1 bankom pozwala się wejść we wzajemne porozumienie co do ogólnego kierunku niniejszej operacji i opracować w tym przedmiocie warunki wzajemne, które komunikowane będą do wiadomości bankowi państwa.

Wojna celna.

W widokach podtrzymania interesów gospodarstwa rolnego, zachwianych wskutek za-targu celnego, ministerstwo finansów, jak donosi «Now. Wr.», zwołało zjazd pod przewodnictwem towarzysza ministra A. I. Anto-

nowicza. Zadanie zjazdu polega na wyszukaniu dalszych środków zaradczych ku podniesieniu cen na zboże i polepszeniu sytuacji producentów rolnych. Dla uczestnictwa w zjeździe, wezwani zostali drogą telegraficzną zarządzający izbami skarbowymi: orłowską, kijowską, penzeńską i radomską; zarządzający kantorami i oddziałami banku państwa: wołoskim, talskim, orłowskim, penzeńskim, riazzańskim i kijowskim; prezesowie zarządów ziemskich: petersburskiego, riazńskiego i jeleckiego. Oprócz tego, w pracach zjazdu uczestniczyć będą przedstawiciele ministerstw spraw wewnętrznych i dóbr państwa, dyrektor kancelarii kredytowej i kilku wyższych urzędników ministerstwa finansów. Pierwsze posiedzenie odbyło się już w d. 10 b. m.

Ze Lwowa otrzymuje «Słowo» następującą korespondencję: «Galicyjskie towarzystwa rolnicze oświadczyły się przeciw wydanemu przez rząd zakazowi wywożenia paszy. Oświadczenie to było naturalnym wynikiem faktu, iż w kraju tym pokos siana przyniósł rezultat odpowiedni, wystarczający nie tylko na własne potrzeby, ale także i na wywóz, a zbiór potrawu zapowiada się dobrze. Zakaz wydano jednak ze względu na inne austriackie prowincje, a nie pierwszy to raz Galicja w interesach swoich jest pokrzywdzoną na korzyść innych krajów. Ceny paszy obniżyły się wskutek zakazu wywożenia zagranicę, a potrzeby krajów austriackich, zagrożonych brakiem paszy, nie potrafią wyrzucić takiego wpływu, aby wyrównać cenę, jaką uzyskaby mogli gospodarze».

Miasto Memel (Kłajpeda) złożyło cesarzowi Wilhelmowi II petycję, w której oznajmia o przykrem swem położeniu, w jakim je postawiła wojna taryfowa z Rosją. Większość fabryk zamknięta, mnóstwo robotników pozostało bez pracy i z ich strony można się obawiać zaburzeń.

«Fremdenblatt» urzędownie zaprzecza doniesieniu «Pester-Lloyd», jakoby Prusy i Saksonja przy importowaniu tam z Austrii zboża, drzewa i pierza, wymagały poświadczeń o nie ruskim pochodzeniu tych towarów; gdyż te w przeciwnym razie ulegałyby cłom podwyższonym.

«Reichsanzeiger» ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych do władz miejscowych w Bydgoszczy, Królewcu, Gąbinie, Kwidzynie, Poznaniu i Opolu, wzbraniający, dla zapobieżenia przedostaniu się księgosuszu, importowania siana i słomy z Rosji. Zakaz ten ma obowiązywać od 25 sierpnia.

Z powodu pogłosek o wyłączeniu papierów ruskich, «Berliner Börsen Zeitung» donosi, że w sferach kompetentnych o podobnych planach zgola niewiadomo i że wszelkie w tej mierze wnioski byłyby odrzucone.

Z Odesy donoszą, że agenci negocjantów zbożowych austriackich czynią zakupy ziarna wszelkiego, tak tam, jak i w powiecie chołmskim.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Czytamy w «Now. Wrem.»: «Donosiliśmy już, że zarządzający ministerstwem dóbr państwa A. S. Jermolow, podczas obecnej swej wycieczki, obejrzy roboty dotyczące osuszenia Polesia. Do prowadzenia robót, jak wiadomo, była wydelegowana komisja specjalna, złożona z techników-specjalistów. Dotychczas wogóle ekspedycja urządziła około 3,812 wiorst kanałów głównych (magistralnych) i bocznych na przestrzeni około 2,350,000 dziesięcin. Na przestrzeni tej zostały znaczne ulepszenia gruntów i pozyskano korzyści ekonomiczne. Tak np. 300,000 dziesięcin bagien, wprzód niedostępnych, zamieniono na łąki; około 90,000 dziesięcin gruntów ornych, oraz pod ogrodami i osadami, które to grunty mocno cierpiały od podmywania, obecnie są uprawiane i stanowią najlepsze parcele; około 450,000 dzies. mokrych zarosli i lasów obecnie normalnie wzrasta; około 470,000 dziesięcin cennych lasów rządowych, których nawet sprzedać nie było można, znajdują się obecnie w pobliżu kanałów spławnych. Wydatek na osuszenie bagien, na które rozciągnięto

wpływ kanalizacji, wynosi 1 rs. 50 kop. na dzień, czyli 3 rs. na kanalizowaną bezpośrednio. Wszystkich bagien, tak pokrytych lasem, jak i czystych jest na Polesiu około 6 milionów dziesięcin.

Dnia 3 sierpnia odbyło się doroczne zgromadzenie ogólne akcjonariuszów Towarzystwa ubezpieczeniowo-transportowego «Rossjanin». Uczestniczyło w niem 30 akcjonariuszów, dysponujących 227 głosami. Zgromadzenie postanowiło kontynuować czynność Towarzystwa. Sprawozdanie za rok 1892 zostało zatwierdzone; wykazywało ono deficyt w kwocie 270,730 rubli, a nadto wydatek wynoszący 150,000 rubli na organizację agentur i inne potrzeby organizacyjne. Uchwalono też wydanie Towarzystwu zasiłku w sumie 600,000 rubli; wreszcie dopełniono wyborów do nowego zarządu. Wybrani zostali na dyrektorów: pp. Bielów, von Kruze i Usaczew. Na całoroczne utrzymanie zarządu i komisji rewizyjnej, wzamian poprzednich 100 tysięcy rubli, wyasygnowano tylko 27 tysięcy. Nadto wybrano komisję rewizyjną, złożoną z 4 członków, która ma rozpoznać czynności poprzedniego zarządu i złożyć o tem raport zgromadzeniu ogólnemu, specjalnie w tym celu zwołanemu. Nowy zarząd już zaczął funkcjonować.

Według rachunków, jakie komisja konwersyjna przedstawiła walnemu zebraniu członków komitetu Tow. kredytowego ziemskiego, koszt konwersji 5% listów zastawnych na 4 1/2% wyniósł 2,63%, wiadomo, że 1 1/2% dopłacono właścicielom listów zastawnych, zaś 1% prowizji konsorcjum bankierskiemu, które przeprowadzało konwersję. Reszta kosztów wyniosła tedy tylko 0,12% od skonwertowanej sumy, w tej reszcie zaś figurują jeszcze wydatki takie, jak przeszło 4 tysiące rubli za formalizację listów zastawnych w wydziale hipotecznym, przeszło 9,000 rubli dla banku państwa, przeszło 27,000 rubli za fabrykację listów zastawnych i kuponów, około 7,000 rubli za wszelkie ogłoszenia i t. p. «W każdym razie, zaznacza «Słowo», cały koszt konwersji jest stosunkowo bardzo niski i pod względem taniości wytrzymuje porównanie z wszelkimi konwersjami podobnych pożyczek, nawet państwowych, zagranicą».

Zarządzający ministerstwem dóbr państwa podaje do ogólnej wiadomości o mającym się odbyć w Charkowie w dniu 29 sierpnia r. b. zjeździe przemyślowców górniczych z południowej Rosji oraz przedstawicieli kolei, przechodzących przez gubernie południowe. Przedmiotem obrad zjazdu będą dwie sprawy następujące: 1) ustanowienie liczby oraz ilości transportów węgla kamiennego podczas zimy 1893—1894 roku, dla opracowania przez ministerstwo komunikacji stosownego rozkładu transportów powyższych, i 2) rozważenie, o ile kopalnie, wobec oczekiwanego wyczerpania zapasów węgla kamiennego w punktach konsumcji i wobec wiadomej siły transportowej kolei, będą w stanie zaopatrzyć konsumentów w węgiel kamienny. Zjazd odbędzie się pod przewodnictwem inżyniera górniczego, rz. r. st. Keppena; brać w nim mogą udział wszyscy, zajmujący się przemysłem górniczym na południu Rosji.

Ustawa rosyjskiego Towarzystwa ubezpieczenia kapitałów i dochodów uległa pewnej zmianie. Według nowej redakcji ustawy, Towarzystwo wolnem będzie od zapłacenia należności z polisy, w razie samobójstwa ubezpieczonego lub śmierci jego wskutek pojedynku; również w razie zabójstwa, spełnionego przez osobę, której służy polisa; w razie kary śmierci, lub kar ją zastępujących. Niemniej w przypadku, jeżeli ubezpieczający się udzielił o sobie nierzetelnych wiadomości, mających ważne znaczenie w kwestii ubezpieczenia; jeżeli premjum ubezpieczeniowe nie było opłacone; wreszcie, jeżeli ubezpieczający się zabity został w bitwie, bez poprzedniego ubezpieczenia się specjalnie na przypadek podobnej śmierci.

Pisma ruskie donoszą, że na zebraniu akcjonariuszów papierni homelskiej (w Dobrudży) okazało się, że ks. Paszkiewicz posiada w swem ręku 500 udziałów, zaś akcjonariusze 50. Wobec tego, ksiądz Paszkiewicz nabył resztę udziałów i Towarzystwo przystępuje do likwidacji. Przypuszczają należy, że ta czy inna forma własności nie wpłynie na stan interesów i działalność papierni homelskiej, doprowadzonej pod technicznym i administracyjnym kierunkiem inż. Stulgińskiego do wysokiego stopnia rozwoju.

Jarmark t. zw. iljiński w Połtawie, jak donosi «Kijewianin», zakończył swoje czynności. Dobrze na nim targowano wszelkiego rodzaju płótnami, dostarczonymi z guberni wielkorosyjskich; ale natomiast niektórym innym kupcom nie wróciły się nawet wydatki na przewiezienie. Co się tyczy ukoniecznionego targu na placu końskim, to rezultaty jego były świetne; obrót wyniósł przeszło milion rubli i prawie cały z małym wyjątkiem przywieziony tam towar sprzedano. Tak rozległego handlu nie było już od lat 20.

Po ogłoszeniu wojny celnej, w tutejszych sferach handlowych zaczęły obiegać pogłoski o ogromnych stratach, poniesionych przez towarowy wydział prywatnego banku komercyjnego w Petersburgu przy zakupach zboża. Zarządzone

dochodzenie przez kancelaryę kredytową wykazało dotąd, jak donoszą «Birr. Wied.», że zakupy zboża dokonane były na zlecenie klientów banku, gdyż sam bank nie ma prawa prowadzić operacji zbożowych.

Bilans banku państwa z dnia 1 sierpnia wykazuje następujące główne różnice, w porównaniu z odpowiednią datą z r. 1892: Zmniejszenie zachodzi: o 80,9 mil. na rachunku przekazowym, o 76,5 mil. na rachunku zagranicznym, o 21,4 mil. na walorach publicznych, do banku należących, i o 61,3 mil. na depozytach za okazaniem. Zwyżkę 34,8 mil. wykazuje tylko dyskonto.

Według urzędowego sprawozdania węgierskiego ministerstwa rolnictwa, deszcze, spadłe w ciągu ostatnich dwóch tygodni, spowodowały w polach szkody, ocenione na kilka milionów rubli. Wylewy również zaszkodziły trawom. Przewidywać można plony mniej pomyślne, niż się dotychczas spodziewano.

Najwyższe pozwolono odeskilem domowi handlowemu pod firmą «Leon Rabinowicz», utworzyć spółkę udziałową pod nazwą «Spółka handlu z Indo-Chinami Leona Rabinowicza». Kapitał zakładowy spółki określonym został w sumie 2,000,000 rubli, w 400 udziałach imiennych, po rubli 5,000 wynoszących.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty ruskiej zagranicą spadł znów i to znacznie w ciągu minionego tygodnia. Według ostatnich (wtorkowych) wiadomości z Berlina, płacono tam za 100 rubli 211 marek, a po zamknięciu giełdy jeszcze 25 pf. mniej, różnica więc na niekorzyść rubla, w porównaniu z kursem poprzedniego tygodnia, wynosi 1,50 marki na 100 rubliach. Niewątpliwie jest to odbiciem dzisiejszych wzajemnych rusko-niemieckich stosunków celnych; że jednak stosunki takie z natury swej długo trwać nie mogą, spodziewać się przeto należy rychłego powrotu normalniejszych, a wówczas i kurs waluty ruskiej niezawodnie dojdzie do pewnej przynajmniej równowagi.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 10-go sierpnia. Polscyscy premjowie: I em. 239, II em. 234,50. Polscyscy wachodnie: II em. 102, III em. 102. Bilety premjowe banku ziemskiego: 193,50. Akcje banków: dyskontowego 455, międzynarodowego 457, ruskiego 285, wileńskiego ziemskiego 615, kijowskiego ziemskiego 812. Listy zastawne 5-procentowe: wileńskie—101,00; kijowskie—101,75; charkowskie—101,00; połtawskie—100,75; moskiewskie—101,75. Giełda warszawska dnia 22-go sierpnia. Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A (nie notowane); m. Warszawy: ser. I—102,35, ser. II—102,25, ser. III—102,25. Akcje banku handlowego—403. Monety: funt szterling—9 rs. 76 kop., marka 47,59 kop., frank—35,64 kop., gulden—78,50 kop., półimperjal nowego stempla—7 rs. 83 kop., rubel srebrny (nie notowany), rubel papierowy—62,86 kopiejek w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAK. Widoki ogólne na przebieg międzynarodowego handlu produktami zbożowymi, pomimo zupełnego prawie jego zanichowania na większości rynków, budzą jednak pewne nadzieje poprawienia się sytuacji. Przede wszystkim plony powszechnie, z wyjątkiem Rosji, spodziewane są niższe od średnich, wobec czego handel mógłby się rychło znacznie ożywić, gdyby niezmierne zapasy amerykańskie nie wywierały nań nacisku. Zapasy te, według ostatnich obliczeń, są przeszło dwa razy większe niż były o tej porze w roku zeszłym, a blisko czterzy razy większe niż zapasy w roku 1891, w tym samym czasie. Obok tego wciąż trwające w Stanach Zjednoczonych trudności finansowe, zniechęcające właścicieli ziarna do wyprzedawania jak najrychlejszego swych towarów, jeszcze bardziej pogorsząją położenie. Z drugiej strony jednak tegoroczne plony w Ameryce, jak się okazuje ze świeżo ogłoszonego w Waszyngtonie sprawozdania urzędowego, będą bardzo znacznie mniejsze od plonów z lat 1892 i 1891, a nawet z r. 1890. Jeśli cyfrę wspomnianego sprawozdania są wierne, to wypada, że eksport zboża ze Stanów Zjednoczonych nie będzie mógł w roku bieżącym przekroczyć 10 milionów bushli, co stanowi cyfrę niesłychanie niską, w porównaniu z eksportem całego szeregu lat poprzednich. Zdale się jednak, że sprawozdaniu powyższemu można wierzyć, gdyż szacunki dostawy ze strony farmerów, widocznie powstrzymujących się od sprzedaży, za tem przemawiają. Nadmieniamy wszakże należy, że, według doniesień, sprawozdanie to na miejscu przyjęto z niedowierzaniem, zarzucając mu przedstawienie rzeczy w zbyt pesymistycznych kolorach; musiło tak być rzeczywiście, bo kupcy zbożowi ze sprzedaży swych zapasów nie powstrzymali się i kontentując się niezmierną zwyżką, ożywił wielce ruch w portach. Powyżej przytoczone okoliczności mało oddziaływały na rynki europejskie, zwłaszcza te na angielskie, których słabego usposobienia nie dotyczyła zmiana nie dofolo. Spekulanci powstrzymali się od wszelkich transakcji, co spowodowało nawet pewną zniżkę notowań. Wyjątek w tej mierze stanowił owies, który, wobec znacznego nań popytu i dobrego dlań usposobienia, zarysowywał tendencję zwyżkową. Na rynkach kontynentalnych Europy żadna wyraźna zmiana nie zaszła; owies na nich dobrze płacono; żyto w Niemczech spadło, pomimo, że konjunktury miejscowe co do niego nieco się pogorszyły. Nadto obawy o przedostanie się do Niemiec cholery, budzą niechęć do wchodzenia w transakcje z Rumunją, Galicją i innemi krajami, gdzie już epidemia ta stanowczo grasuje. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w Now-Yorku: pszenicę 83; w Londynie: pszenicę 96—102, amerykańską 93—105, indyjską 96—105, miejscową 90—111, owies ruski 91—130, amerykański 103—107, jęczmień ruski 96—73, dunański 66—71, miejscowy 71—83; w Marypoli: pszenicę 91—112, amerykańską 97, indyjską 102, miejscową 108—109, owies miejscowy 83—88, jęczmień ruski 66, miejscowy 63; w Berlinie: pszenicę 89—89, żyto 63—65, owies 100—118; w Krolewie: pszenicę 82, miejscową 60—74, żyto miejscowe 55—58, owies miejscowy 78—91, jęczmień miejscowy 77; w Gdańsku: pszenicę 97—98, miejscową 61—61, żyto ruskie 73—74, miejscowe 61, owies miejscowy 74—89, jęczmień ruski 74, miejscowy 75—91.

Rynki krajowe o tyle w lepszym niż poprzednio były usposobieniu, że spadanie na nich cen ziarna prawie wszędzie ustało, a sprzedawcy ostrożniejsi byli ze swoją podażą. Objaw ten jest wynikiem przedziwiałych przez rząd środków zmierzających do podtrzymania cen ziarna, ze względu na obecne okoliczności wyjątkowe. Oddziaływała też w tym kierunku i nadzieja powrotu do normalniejszych warunków eksportowych, jaka znów wypłynęła z ogłoszenia przez

ministra skarbu sprawozdania o przebiegu układów handlowych rusko-niemieckich, z którego przekonano się, że Rosja wszelkimi siłami pragnie zawarcia odpowiedniego traktatu. Przypomnijmy, że organ ministerstwa skarbu — pismo «Izba» w Cesarstwie, lubo ogólnie będzie niezawodnie większym od średniego, ale dotychczasowe oferty nie są zbyt zadawalniające pod względem ilości, a co więcej, ziarno nie posiada wymaganych w handlu przymiotów. Rynki eksportowe żadnego prawie nie zamięnowały ruchu; w Libawie jedynie dość żywo negocjowano owies, płaćąc zań dobre ceny, w związku ze swykłomami notowaniami tego ziarna w Londynie. Rynek warszawski mało był czynnym, a ogólna na nim tendencja była zniżkowa; ceny owsa tylko poszły w górę, plon bowiem tego zboża nie będzie, zdaje się, obfitym. Płacono: w Petersburgu: mąkę żytnią 77—125, stosownie do gatunku; w Warszawie: pszenicę 96—100, żyto 71—77, owies 80—102; w Rydze: żyto 72—82, owies 75—82, jęczmień 68—80, siemię lniane (87,50-proc.) 138—139, stepowe 144; w Libawie: żyto 72, owies 76—77, jęczmień 60—64, siemię lniane 140—142, stepowe 144—145; w Odesie: pszenicę 68—82, żyto 58, owies 57—62, jęczmień 46—48; w Kijowie: pszenicę 70—74, żyto 55—60, owies 65—70, jęczmień 62—65.

Na zakończenie podajemy tu wyciąg ze świeżo ogłoszonego urzędowego sprawozdania o stanie ziół, ułożonego przez departament rolnictwa i przemysłu wiejskiego, na zasadzie 6,000 doniesień korespondentów-rolników. Sprawozdanie to obejmuje wiadomości po dzień 15 lipca włącznie. Według tego sprawozdania, w okolicach czarnoziemnych obawiano się, aby zbytne deszcze zbożom nie zaszkodziły; obawy te jednak ustały całkownie pod wpływem późniejszej suszy, która wobec przesłanki gruntu dostateczną wilgocia, tylko pomyślnie oddziaływała. Obfity plon żyta można uważać za zapewniony; niedopisało ono jedynie w guberniach: jarosławskiej, kostromskiej, włodzimierskiej i w guberniach litewskich; w wielu zaś okolicach plon jego wprost świetnie się zapowiada. Pszenica ożima mniejszą, stosunkowo, plon obiecuje, gdyż w wielu miejscach przestrzenie nią zasiane musiano przeorać i obsiać jarzynami. Co do tych ostatnich, z wyjątkiem guberni kostromskiej, oraz części guberni: jarosławskiej, kurlandzkiej, wileńskiej i kowieńskiej, wszędzie były one w stanie dobrym, miejscami nawet w bardzo dobrym, na południu zaś i na północnym Kaukazie świetnie się przedstawiały. Sprawozdanie konkluduje, że ogólnie plon owsa, jęczmienia i pszenicy jarej, prawdopodobnie będzie znacznie większym od średniego; inne jarzyny łącznie z okopowiznami zapowiadały się pomyślnie, miejscami świetnie, ale stanowczo przesądzać o ich plonie było jeszcze przedwcześnie.

NEKROLOGJA.

W d. 5 sierpnia zmarł w Petersburgu, w 44 roku życia, s. p. Ignacy Ossędowski, referent wydziału handlowego głównego Towarzystwa dróg żelaznych. Syn zacnej rodziny, s. p. Ignacy, po ukończeniu instytutu technologicznego i krótkotrwałej służbie w ministerstwie komunikacji, poświęcił się wyłącznie zawodowi kolejowemu, w którym jego praca i zdolność wysoko były cenione. Związany licznymi stosunkami rodzinnymi, zmarły znanym był w szerokich kołach towarzyskich, gdzie prawości charakteru jednala mu ogólne uznanie. Jako przywiązały syn i brat, jako rzadkich zalet kolega, pozostawia po sobie żal głęboki w sercach tych wszystkich, którzy bliżej poznali jego zacną duszę. W d. 10 b. m. liczne grono krewnych, przyjaciół i kolegów odprowadziło zwłoki zmarłego na dworzec warszawski, dla przewiezienia do majątku Rzerzycy, gdzie spoczną w grobach rodzinnych. Pokój jego popiołom i dobrze zasłużona cześć — pamięci! (1972)

SPROSTOWANIE.

W N-rze 31 «Kraju», na str. 11, szp. 3, w liście z Kijowa, w w. 10 z dołu, zamiast jak wydrukowano: «A tymczasem Odesa zabawia się wszelkimi rodzajami sportu» — czytać należy: «A tymczasem Kijów» i t. d. jak wyżej. W tymże N-rze, str. 12, szp. 1, również w liście z Kijowa, w. 25 z góry, zamiast «Andkijaszewa» — winno być «Andrijaszewa».

Do korespondencji z Moskwy, zamieszczonej w N-rze 32 «Kraju» zakradła się omyłka: ogólny koszt utrzymania policji w tem mieście podany został na 77,180 rs.; tymczasem cała ta suma przeznaczoną została wyłącznie na zwiększenie policji.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 12 arkusz dodatku powieściowego p. t. «W ich śladach» M. Mycielskiego.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 28 (wraz z okładką), dodatek powieści. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 44.

MAGAZYN FRANCUSKI

PETERSBURG,
NEWSKI PROSP. 21.

UBIORÓW MEZKICH.

MINIATUROWA LORNETKA ACHROMAT.
„LILIPUT”.

Na każdej lorn. firma i stempel fabr. Z paskiem i w futerale zamszowym 8 rs. 50 k. Przesyłka za 2. funty. „Liliput” mieści się w kieszeni kamizelki, lub między guzikami mundurowi i zupełnie zastępuje w polu, na polowaniu, w podróży lub teatrze duże i ciężkie lornetki.

E. KRAUSS ET C^o.

Specjalna fabryka wyr. optycznych:
Paryż, Rue de Bondy 32.

Skład wyłączny na Rosję:

Petersburg, Mojka 42 (przy moście Polickim). (1833-6-5)

Lornetki prawdziwe z naszej fabryki sprzedają się w Rosji tylko w wyżej wymienionym składzie. Wystrzegać się podrabiania. Cenniki ilustr. wyr. opt. i przyrz. fotogr. wysył. się bezpłatnie.

KURSY MUZYCZ.-DRAMATYCZNE
RAPHOFA

Petersburg, Mała Morska, № 7. Przyjęcie nowowstępując. trwa dalej. Programy wysyłają i wydają się gratis. (1417) Dyrektor Eug. I. Raphof

A. URBANOWICZ,

krawiec męski, w Petersburgu, kan. Jekaterynenski, 47, przy moście Kamiennym, przyjm. obstal. na ubrania cywilnej wojsk.; cenynizkie. (1516)

AKUSZERKA. (Pokoje oddzielne). Przyjmuje panie na słabość, czas dłuższy, bez legitymacji, umieszczenie dziecka. Chłodna 21, Warszawa. (179-12-6)



LEK. WOLICKI, Newski 57, m. 5. Leczy rak, syfilis, chor. piersiowe i elektroterapia (2-3, 6-7 i godz.). (1890)

NA PRZECHADZCE.

— Proszę, niech panna oprze się na me ramieniu, a poprowadzę pannę bezpiecznie. Jestem silny jak dąb!
— Prawda, możnaby z pana zrobić stołowe nogi.

EGZAMINY WSTĘPNE
w nowym zakładzie nauk. 6-klasowym
MARJI RAUM,

obecnie Nowy-Swiat № 15, róg Jerozolimskiej, rozpoczyna się d. 1 września, lekcje 5 września, zapis pensjonarek i uczennic przychodnich od 24 sierpnia, między godz. 10-3. Za zezwoleniem władzy szkolnej, zakład rozszerza zakres nauk i otwiera w r. b. klasę 5 i 6. Kierunek zakładu praktyczny. Prócz zwykłych nauk szkolnych, wykład buchalterji, higieny i pedagogiki. Rysunki oraz wszelkie roboty ręczne podług bardzo obszernego planu pierwszorzędných szkół zagranicznych. Gimnastyka i śpiew chórally. Konwers. niemiecka i francuska. Cudzoziemki na miejscu. Przyjm. się panienki od lat 7. Spec. oddział dla pań, chcących się uczyć wyłącznie robót ręcznych i krawiecczyny. Ceny bardzo przystępne. (212)

BACZNOŚĆ
przed podrabianiem

„EXSICCATOR”.

Istnieje jeden tylko zatwierdzony przez rząd i Rosję. Niezwyśły grzybek drzewny i osusza wilgoć etc. Broszurka bezpłatnie. Uważać na markę fabryczną i herb państwa przy rachunku i naczyniu. Potrzebni agenci. Dostać można tylko: Marszałkowska 117. Adres: inż. RITTER, Warszawa. (80-49)

NOWE KSIĄŻKI

do nabycia w księgarni polskiej

p. f. BR. RYMOWICZ przy ul. Kazańskiej № 26.

A. M. L. Obrazki z życia. (Dziwactwo lasu. Marzenie i rzeczywistość. Satuka czy miłość? Miodowa sielanka etc.), rs. 1 k. 60.

BARANIECKI M. Podręcznik algebry dla uczniów klas wyższych gimnazjów w Galicji, rs. 2 k. 25.

BOAS J., dr. Podręcznik zoologii dla uczących się i nauczających. Z 378 rysunkami w tekście, rs. 5.

BRÜCKE ERNEST, dr. Jak ochraniać życie i zdrowie dzieci, rs. 1.

COLOMA L. O. Kurrita, pow., rs. 1 k. 50.

CZERMAK WIKTOR. Z czasów Jana-Kazimierza. Studja historyczne, rs. 2 k. 60.

DĄBROWSKI I. Śmierć, studjum, rs. 1 k. 20.

DEMENY J. Zasady wychowania fizycznego w Szwecji, k. 40.

DESBEAUX E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki (380 rycin w tekście), rs. 3 k. 50.

DORNBLÜTH O., dr. Hygiena pracy umysłowej, k. 60.

FINKEL L., dr. Bibliografia historii polskiej. Część pierwsza, rs. 6.

GAWALEWICZ M. Cma, powieść, rs. 1 k. 20.

— Drugie pokolenie, powieść, 2 wyd., rs. 1 k. 60.

— Męga, powieść, rs. 1 k. 20.

GIDE. Zasady ekonomji społecznej, rs. 3 k. 50.

GLIŃSKI H. Pogadanka o teatrze i teatr polski w Petersburgu w roku 1892-1893, k. 70.

GLIŃSKI KAZ. Poezje, rs. 2.

GÓRSKI K. Historia piechoty polskiej, rs. 2 k. 35.

JANKOWSKI E. Sad i ogród owocowy. Wydanie trzecie, powiększone, z 12 tabl. fotogr. i liczn. drzew. w tekście, rs. 4 k. 40.

JEŻ T.T. Ze wspomnień odeskich, k. 50.

JUNOSZA KLEMENS. Pająki. Powieść, rs. 1 k. 20.

KAJSIEWICZ H. ks. Rozmyślenia o mecie Chrystusa Pana. Wydanie czwarte, rs. 1.

KONOPNICKA M. Na drodze, nowe i obrazki, rs. 1 k. 50.

KORZENIOWSKA J. Nad siły, powieść, rs. 1.

KRZYWICKI L. Ludy, zarys antropologii etnicznej, rs. 2 k. 50.

LATKOWSKI J., dr. Mendog, król litewski, rs. 1 k. 50.

LISIEWICZ Z. O obsadzeniu stolice biskupich w Polsce, rs. 1 k. 50.

LISTY DO NARZECZONEGO. Pamiętnik panny na wydaniu. Z dziennika panny Klary przepisal H. Gliński, rs. 1 k. 20.

ŁOZIŃSKI BR., dr. Juris Ignorantia. Studium prawno-społeczne, rs. 5.

LUCAS E., dr. Warzywnictwo, zawierające dokładny wykład teoretyczno-praktyczny uprawy ogrodowej i rolnej roślin warzywnych. Ze 115 ryc. Wyd. 2, rs. 1 k. 35.

MADEJSKIE, prof. Dyktetyka dzieci, oparta na wskazówkach przyrody, rs. 2.

MARCISZEWSKA M. Kucharka szlachecka, zawierająca około 3,000 przepisów. Wydanie czwarte, rs. 1 k. 80, kart. rs. 2.

REWIENSKI S. Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie, rs. 1 k. 20.

RODZIEWICZ MARJA. Anima Vilis, powieść, rs. 1 k. 20.

ROGOSZ J. Zerwane struny, powieść, rs. 1 k. 50.

ROJAN KAZ. Maska, pow. współ., rs. 1 k. 50.

SAMSON JULJA. Wychowanie dziewcząt w rodzinie, rs. 1.

SCHREBER M., dr. Gimnastyka lecznicza pokojowa, k. 60.

SKROCHOWSKI IGN., dr. fil. O wiedzy ludzkiej, rs. 1 k. 50.

SZAJNOCHA WL., dr. Płody kołpalne Galicji, ich występowanie i użytkowanie, rs. 1 k. 60.

SZRENIAWA ROMAN. Wspomnienia z podróży do Australji, rs. 1.

WYBRANOWSKI A. Dawne dzieje. Wspomnienia z lat ubiegłych, rs. 1 k. 20.

NA PENSJI ŻEŃSKIEJ VI-KLASOWEJ

NATALJI PORAZIŃSKIEJ,

w Warszawie, Bracka 4,

zapis uczennic na rok szkolny 1893-94 rozpocznie się dnia 24 sierpnia. Wykład najlepszych nauczycieli. Oplata przystępna. Przyjmują się także uczennice prywatne. (178-2-2)

ZBIÓR USTAW LEŚNYCH

zawierający

NOWE PRAWO O ZABEZPIECZENIU LASÓW,

artykuły ogólnej ustawy leśnej, prawo o reorganizacji leśnictwa w Królestwie polskim, instrukcje i przepisy uzupełniające i objaśniające, oraz artykuły ustawy o karach i kodeksu karnego, dotyczące kar za szkody i przestępstwa leśne. Cena rs. 1.

Do nabycia w KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ.

MACZKA MLECZNA NESTLE'A

DO KARMIEŃIA DZIECI PRZY PIERSI.



Najlepszy z wynalezionych dotychczas środków, zastępujących mleko matczyńskie, pożywny i łatwy do trawienia.

Cena blaszanki rs. 1 k. 50.

Mleko zgęszcz. Nestle'a, cena rs. 1 k. 15.

Wyłączny agent na całą Rosję

Alekander Wentzel

Sprzedaż hurtowa w składzie centralnym materiałów chirurgicznych i opatrunk. domu handl. ALEKSANDER WENTZEL w Petersburgu. (1784-52-10)

HODOWLA RÓŻ,
drzew ozdobnych i owocowych
W. KRONENBERGA,
Warszawa, Okopowa wprost Ogrodowej
Cenniki franko. (204)

SPRZEDAŻ HURTOWA
i DETALICZNA

wojłoków, rogoży, konopi, lnu, pa-
kuł, lln, sznurów, smoły, ceraty i t. d.
SUKCESORÓW (1892)

N. S. USZINA

Petersburg, Siennaja Płocząd' № 2.



GŁÓWNI REPREZENTANCI FABRYKI

I. K. STARLEY & C^o

W COVENTRY (56)

KUKSZ & LUEDTKE

w Warszawie, Bielańska № 5.

Polska Cukiernia

Jekaterynhofski 6, róg Wozniesieńskiego.

Kawa. Herbata. Paczki. Ciasta.
OBIADY DOMOWE. Kołduny.
Flaki, z razy tyg. Bilard. Przyj-
muje obstaunki. (1446)

OSTRZEŻENIE.

Oryginalny «Exsicicator» inż. Rud-
nickiego sprzedaje się wyłącznie w kan-
torze «Dezynfekcja», Warszawa, Kró-
lewska 39. Ostrzega się przed naślą-
downictwem i podrabianiem, gdyż
istnieją falsyfikaty. (66-52)

JANKO-MUZYKANT.

Janek jako małe chłopię,
Gdy miał jeszcze mleczne ząbki
Do muzyki miał już talent,
Dobywał tony z trąbki.
Później, gdy już jako młodzian,
Włóczył się po trotuarze,
Fama o nim wokół niosła,
Że gra świetnie na fujarze.
Potem się do hanku dostał,
Awansował w krótkim czasie,
Ulubieńcem został szefa,
Bo wybornie grał na basie.

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI.

PO DZIEŃ 31 LIPCA 1893.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie 103,656 50
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami 1,911,439 59
Papier wartościowe, własność banku sta-
nowiące:

a) państwowe i przez rząd poręczone. 13,156 24
b) przez rząd nieporęczone:
1) listy zastawne 2,471 79
2) udziały 3,000 —
5,471 79

Papier wartościowe kapitału zapasowego 18,628 03
Korespondenci: 495,202 19

a) ich rachunki (loro):
1) Kredyty ubezpieczone papierami:
a) papiery państwowe. 16,616 89
b) listy zastawne i akcje. 9,437 39
c) weksle z 2 podpis. 1,188,069 02
2) Sumy do dyspozycji ban-
ku (on call). 457,122 50
1,671,245 80

b) nasze rachunki (nostro):
a) sumy należące do banku. — —
b) weksle do inkasa 153,533 73
1,824,779 53

Weksle i traty na obce miejsca 475,660 13
Nieruchomości 60,000 —
Ruchomości i koszty urządzenia. 8,747 40
Sumy przechodnie. 387,392 99
Koszta handlowe 40,134 04
Rozchody podlegające zwrotowi. 350 70
5,325,991 10

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy 1,500,000 —
Kapitał zapasowy 500,000 —
Rachunki zysków i strat. 7,529 78
Niewypłacona dywidenda. 14,415 —

Rachunki przekazowe:
a) za okazaniem. 284,017 76
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem. 412,402 47
696,420 23

Wkłady procentowe:
a) terminowe 433,036 35,
b) bezterminowe. 70,474 10
503,510 45

Korespondenci:
a) ich rachunki (loro):
a) sumy do dyspozycji korespon-
dentów (on call). 940,464 66
b) weksle do inkasa 262,483 —
1,202,947 66

b) nasze rachunki (nostro):
Sumy należące do banku. 607,050 24
1,809,997 90

Procent i prowizja. 158,882 38
Sumy przechodnie. 135,235 36
5,325,991 10

Weksle do inkasa 215,705 34
Depozyty w przechowaniu 4,247,820 65
(1859) Łódź, dnia 31 Lipca 1893 r.

Dr. ż. warsz.-wiedeńska

podaje do wiadomości, że bagaże i towary przybyłe na stacje odbierające po dzień 19 (31) maja r. b., a dotychczas nie odebrane przez adresatów, z mocy art. 40 i 90 ustawy ogólnej dróg żelaznych ruskich, będą sprzedawane przez publiczną licytację. Czas i miejsce odbyć się mającej licytacji, jak również wykaz przedmiotów zakwalifikowanych do sprzedaży, ogłoszono w numerach 30, 31 i 32 «Warsz. Gub. Wiadomości». Niezależnie od tego na wszystkich stacjach, tak wysyłających jak i odbierających, są powywieszane odpowiednie ogłoszenia.

ZARZĄD DR. ŻEL. NADWIŚLAŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że dnia 27 września (9 października) i dni następnych, na stacji Praga odbywać się będzie sprzedaż różnych przedmiotów, pozostawionych przez pasażerów w wagonach i na stacjach dr. żel. Nadwiślańskiej i znalezionych w roku 1892 i dawniej, a do chwili obecnej nie odebranych.
(1874-3-3)

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, od 1 maja do 28 sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku w dni sobotnie będą zawieszane.
(1771-15-14)

T. KOWALSKI I A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa, № 4,

jako

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

polecają:

Grabie konne oryginalne „Tiger”
z fabryki I. W. STODDARDA — Dayton.

Lokomobile i młocarnie parowe
„Rustona Proctor” & Comp. — Lincoln.

Młocarnie sztyftowe stałe i prze-
wożne ulepszone

„Claytona & Shuttlewortha” — Wiedeń.

Wialnie oryg. „Bakera i Claytona”.

Tryeury oryg. „Mayera w Kalk”.

Siewniki rzutowe oryginalne H. F.

Eckerta i patentowane Beermana.

Młynki Tryumf systemu Roebera.

Sieczkarnie oryginalne Bentalla.

Srótowniki, Gniotowniki do zboża.

Centryfugi ręczne z fabryki „Drösse
& Ludloff”, (181-6-6)

znanej prostoty, konstrukcji i dobroci,

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Cenniki i katalogi wysyłamy na żądanie.

Korzystając z działu ogłoszeniowego w piśmie naszym, prosimy wzmiankować o «Kraju»,
jako źródle powyższych informacji.

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

имѣетъ честь довести до всеобщаго свѣдѣнія, что въ произведенный 2-го Августа сего года девятый тиражъ (соотвѣтствующій по плану погашенія одиннадцатому тиражу) 4% кредитныхъ облигацій Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, вышли 400 облигацій за слѣдующими номерами: 7901—7920, 38881—38900, 38961—38980, 58211—58260, 58881—58900, 63881—63900, 70441—70460, 78741—78760, 85201—85220, 91401—91420, 105661—105680, 116341—116360, 136761—136780, 140581—140600, 143041—143060, 155601—155620, 169061—169080, 174781—174800, 179381—179400, 183941—183960.

Возвратъ капитала по симъ облигаціямъ начинается съ 1-го Октября 1893 года и будетъ производиться:

- въ С.-Петербургѣ—въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ;
- Москвѣ—у г. Л. С. Полякова, и въ Московскомъ Купеческомъ Банкѣ;
- Кіевѣ—въ Кіевскомъ отдѣленіи С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка;
- Одессѣ—у гг. Аристъ Масъ и К°, и въ Одесскомъ Учетномъ Банкѣ;
- Варшавѣ—въ конторѣ И. Г. Блюха;
- Вильнѣ—въ Виленскомъ Частномъ Коммерческомъ Банкѣ;
- Ригѣ—въ Рижскомъ Городскомъ Учетномъ и въ Рижскомъ Биржевомъ Банкахъ;

Облигаціи, вышедшія въ тиражъ, оплачиваются полною нарицательною ихъ цѣною, кредитными билетами, по 100 руб. за каждую облигацію, по предъявленіи ихъ при объявленіяхъ за подписью предъявителей. Бланки сихъ объявленій можно получать въ кассахъ, производящихъ оплату облигацій.

Облигаціи, вышедшія въ первые 8 тиражей и не предъявленные по 2 августа 1893 г. для полученія капитала:

№№ облигацій: 10301—10320, 11421—11440, 21821—21840, 55231—55240 (1 Апрѣля 1893 г.), 74251—74260 (1 Октября 1891 г.), 77661—77680 (1 Апрѣля 1892 г.), 85701—85720 (1 Октября 1892 г.), 91861—91880 (1 Апрѣля 1892 г.), 95081—95090, 107221—107230 (1 Апрѣля 1893 г.), 119661—119670, 120281—120300 (1 Октября 1892 г.), 121851—121900 (1 Октября 1891 г.), 126021—126040 (1 Октября 1890 г.), 146901—146920 (1 Апрѣля 1893 г.), 150291—150300 (1 Октября 1892 г.), 190281—190288 (1 Апрѣля 1892 г.), 194247, 194254—194255 (1 Октября 1891 г.), 194852—194856 (1 Октября 1892 г.), 195844—195847, 195852, 195854—195856 (1 Октября 1889 г.), 200861—200873, 200878—200879 (1 Октября 1892 г.), 201866—201870, 201877 (1 Октября 1891 г.). (1888)

PAMIETNIKI W. PŁACZKOWSKIEGO

porucz. d. gwardji ces. francuzkiej.

Spisane w r. 1845.

TREŚĆ:

Rok 1794. Kampanja pruska. Rok 1806 i 1807. Kampanja hiszpańska. Rok 1808. Kampanja austriacka roku 1809. Kampanja hiszpańska i portugalska 1810 i 1811. Kampanja raska r. 1812. Wejście w granice raskie r. 1812. Wejście do Moskwy. Betyrada. Rok 1812. Zakończenie. Cena wraz z przesyłką pocztową rs. 1. Do nabycia w księgarni polskiej, Kazańska 26. (1872)

Księgarnia i skład nut

W. MAKOWSKIEGO

W WILNIE,

ul. Św.-Jańska, dom Dłuskiej, posiada znaczny wybór książek wszelkiej treści i we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na pisma tak krajowe jak i zagraniczne. Zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą; na żądanie za zaliczką pocztową. (1871-3-3)

TRAWA KUZMICZA

(EPHEDRA).

Świeżego zbioru, funt 1 rs., 3 rs. 25 k. funt najlepsza segregowana. Pud nie-segr. 6 rs., z dodaniem objaśnienia. Sprowadz. minimum 3 funty, otrzymuje bezpłat. broszurkę Partańskiego o ephedrze i jej właściwościach. Adres: Бузулукъ, самарской губернии, М. Елистратову, соб. домъ, № 766. (1891)

W 6-klasowym zakładzie naukowym żeńskim

ANIELI HOENE,

przy ul. Mazowieckiej № 4,

zapis pensjonarek oraz uczennic przychodnich, rozpocznie się w dniu 29 sierpnia. (195-4-4)

По новой системѣ
КРАСИВО ПИСАТЬ
и двойной итальянской
Бухгалтеріи

выучиваю всякаго заочно (посредствомъ письменныхъ сношеній), за успѣхъ гарантія. Пробный урокъ высылаю безплатно. По окончаніи курса выдаю свидѣтельство. Москва, Покровка, А. С. Шиянскому. (1841-20-8)

U FOTOGRAFA.

Piękna dama robi minę.
Pełną szyku i słodczy,
Więc fotograf grzecznie pyta:
— Jaki format pani życzy?
Mamy różne: biust, w całości,
Półrembranty, duże głowy,
Może format być i zwyczajny,
Albo też... gabinetowy...
— Co?... Przepraszam... rzeczce dama,
Ten ostatni nigdy w świecie —
Pan się, widzę, zapomina,
Ja nie bywam... w gabinecie!...
(Mucha).

ALFRED GRODEKI

w Warszawie, Senatorska 33,

POLECA:

LOKOMOBILE, MŁOCARNIE PAROWE I ELEWATORY

Ransomes, Sims & Jefferies Ltd.

NAJNOWSZE SIEWNIKI RZĘDOWE

W. SIEDERSLEBEN ET C^o.

Młocarnie konne maneżowe, śrótowniki, pługi i najnowsze siewniki rzutowe «Patent»

C. BEERMANN.

Pługi i siewniki Rud. Sacka.

NAJPRAKTYCZNIJSZE PARNIKI

do parowania paszy dla inwentarza.

PATENTOWANE VENTZKI'EGO

TRIEURY N. HEIDA.

PATENTOW. BRONY POLNE I DO ŁAKLAACKE.

KARTOFLARKI hr. MÜNSTERA.

SIECZKARNIE BENTALLA.

WAGI DECYMALNE.

NAJLEPSZE PASY ANGIELSKIE. (205-6-2)

Z d. 1 września r. b. otwiera się w Petersburgu

PIERWSZORZĘDNY 7-KLASOWY

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI,

WIELKA MOSKIEWSKA № 8.

Z kursami, zbliżonemi do kursów gimnazjów męskich rządowych. Język łaciński zaczyna się od klasy II, język grecki od klasy IV. Opłata za uczennicę przychodzącą rs. 100, w klasie przygotowawczej rs. 50, za pensjonarkę rs. 400 rocznie.

Zapisy do klasy przygotowawczej, I i II u przełożonej zakładu, S. I. Bibikowej, w poniedziałki i piątki od g. 12—3. (1889-1)

ZARZĄD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

fabryki cukru i rafinerji

„JOZEFÓW”

podaje do wiadomości, iż jeneralnym agentem wyłącznej sprzedaży

cukierków owocowych

JOZEFOWSKICH,

ustanowiony został na Cesarstwo i Królestwo

p. I. HERSTEIN,

kupiec 1 gildji, w Warszawie, przy ulicy Przechodniej pod № 5 zamieszkały. (171-8-7)

Uniwersytet we Fryburgu (w Szwajcarji).

Wyszedł z druku program wykładów zimowego semestru 1893—4. Wykłady rozpoczną się 17 października. Zwracać się należy do kancelarji uniwersytetu.

Fryburg w Szwajcarji, 21 lipca 1893.

(1871-3-3)

NAJWYŻEJ zatw. Tow.

RUSKI KOMIS. DOM ROLNICZY

„ROBOTNIK”,

Petersburg: Solanaj Gorodok; Moskwa: Krasne wrota; Kijów: Kreszczatik; Taszkient.



Poleca pp. gospodarzom wiejskim:

Pługi włociańskie ze stalowymi odkładnicami i lemieszami, po cenie niższej. Nowość! Pługi całe stalowe, dwulemieszowe Ekkerta. Siewniki rzutowe i rzędowe Ekkerta, Sacka i fabryk amerykańskich. Siewniki do traw, na taczach, amerykańskie, Krauna. Nowość! Grabie konne «Tiger», z ramą stalową i kołami stalowymi. Kosiarki, Żniwiarki i Wiazałki fabryki Adiance, Platt et C^o. Kulomzińska mąka fosforytowa. Nowootworzona w Petersburgu sprzedaż wyrobów drobnego przemysłu. (1860-2-2)

STAN. ŁAPIŃSKA,

przełożona pensji żeńskiej VI-klasowej w Warszawie,

Krak.-Przedmieście № 2, wprost Kopernika (dawniej Leszno 27).

zawiaadamia sz. rodziców, opiekunów i osoby interesowane, iż zapis nowych uczennic, tak pensjonarek jak przychodzących, odbywa się codziennie od 10 do 3 popołudniu na warunkach dawnych. Egzaminy wstępne będą 2 i 4 września, a kurs nauk rozpocznie się 5 września. (202-6-3)

PIWOWAR-POLAK,

z kilkunastoletnią praktyką, z zagranicznym teoretycznym i praktycznym wykształceniem, poszukuje posady majstra w jednym z większych browarów w Królestwie lub Cesarstwie. Oferty: Lehmanche Brauer-Akademie Worms, am Rhein, dla W. S. (213-2-2)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKIEGO I S-KI

W WARSZAWIE,

137. MARSZAŁKOWSKA, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwalifikowanych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (359)

CENNIK DRZEWK I ROŚLIN

z zakładu E. Jankowskiego «Janków» rozsyła skład nasion «Ogrodnik Polski», Warszawa, Mazowiecka 11. (209-3-2)

— Dlaczego pan ciągle twarz rusza?
— A czemuż mam ruszać, jeżeli mi pan ciągle w twarz celuje. (Mucha).